

BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 IALOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI

3/23
 1991



Artykuły

Dorota Michaluk

Rezydencja hospodarska w Mielniku w XIV-XVI wieku.

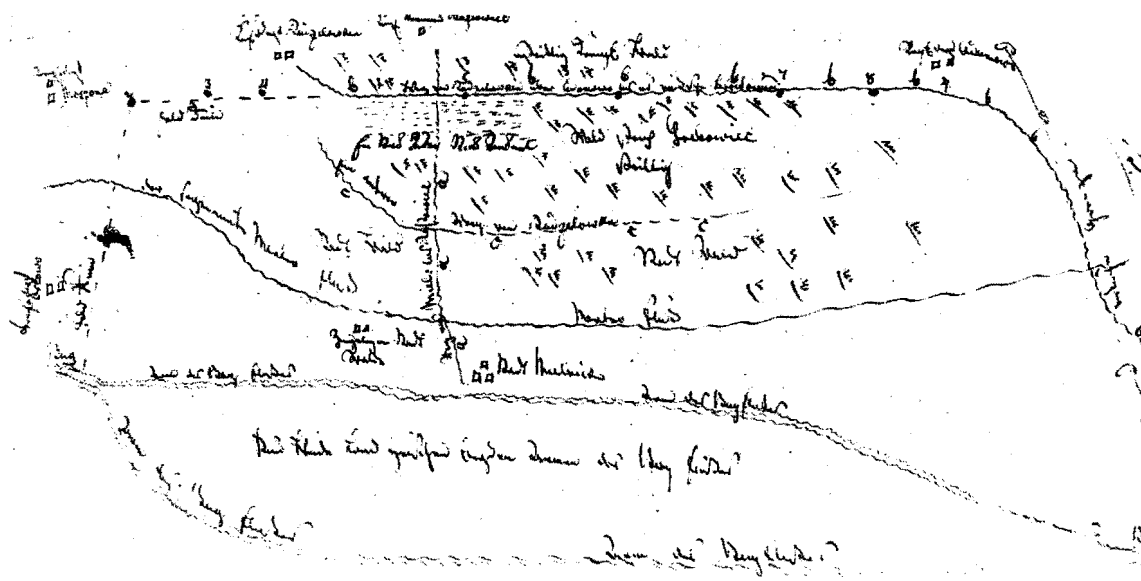
Mielnik położony jest na prawym, wysokim brzegu Bugu na krawędzi Wysoczyzny Bielskiej cypłowato wchodzącej w dolinę rzeki. Średnia wysokość wynosi 165-170 m n.p.m. Wąski i długi obszar osadniczy zamyka się pomiędzy rzeką od południa a pasem wyniesień i głębokich jarów od północy. Charakteryzuje się on urozmaiconą rzeźbą powierzchni — występują tu wyniesienia o różnorodnym profilu zboczy i małe obszarowo tereny płaskie. W kierunku południowym ku rzece spływają liczne potoki wód źródłanych. Atrakcyjne warunki naturalne sprzyjały kolonizacji tego terenu.

W XI-XIII w. istniały tu dwa powiązane ze sobą systemy osad obronnych mających wspólny cel — ochronę i obsługę przeprawy na Bugu. Sondażowe badania archeologiczne przeprowadzone w Mielniku w rejonie tzw. Góry Zamkowej przez Irenę Górską w latach 1959-1961 pozwoliły na odkrycie ma-

teriału datowanego najwcześniej na wiek XI. I. Górska skłania się ku tezie istnienia na terenie wzgórza zamkowego i sąsiedniego (obecnie cerkiewnego) kilku osad funkcjonujących jednocześnie.

Przeprawa leżąca około 1,5 km na wschód była bezpośrednio chroniona drugim systemem składającym się z trzech osad. Na prawym brzegu rzeki funkcję tę spełniała osada położona w rejonie obecnej ulicy Zamiejskiej, a po drugiej stronie rzeki osada na Zabuzu. W całym jednak systemie integralną rolę pełniła trzecia osada leżąca na znajdującej się na wysokości Mielnika wyspie Ostrowia.

Gród w Mielniku nie posiada metryki kronikarskiej. Najwcześniejszy przekaz źródłowy pochodzi z 1260 r. i dotyczy pobytu króla Daniela Romanowicza, który modlił się w grodowej cerkwi św. Bogurodzicy przed cudowną ikoną Chrystusa Zawiciela.



Mapa gruntów Mielnika (kopia z 1804 r.) przedstawiająca wyspę Ostrowia. AP Białystok. Kamera 2779a, k.15

W początkach XIV w. tereny pomiędzy Bugiem a Narwią opanowane zostały przez wielkiego księcia Gedymina (1316-1341). Za panowania jego synów Olgierda i Kiejstuta Mielnik wraz z całą ziemią drohicką, (w skład której wchodził) znalazł się w granicach ziemi trockiej należącej do Kiejstuta.

Teren pogranicza narażony był na częste najazdy od zachodu i północy, co spowodowało konieczność budowy sprawnego systemu obronnego. Powstał on w I połowie XIV w. w oparciu — jak się wydaje — o istniejącą strukturę grodową. Zamek Mielnik wraz z Bielskiem podlegał zamkowi w Drohiczynie, a cały obszar namiestnikowi w Grodnie.

Budowa zamku podniosła walor obronny terenu przyczyniając się do napływu nowych osadników, którym oddano pod zabudowę obszar w sąsiedztwie zamku po obu stronach traktu do Drohiczyna. Osada podzamecka po lewej stronie gościńca chroniona była prawdopodobnie własnym obwodem obronnym w postaci płotu. Po drugiej stronie drogi znajdowała się osada typu okolnicy. Stała się ona zalążkiem rozwoju przestrzennego zachodniej części miasta. W XVI-wiecznej siatce ulic dawna droga otaczająca osadę nosiła nazwy ulic: Szykałowicza i Drohickiej.

Zamek sprawował kontrolę nad przeprawą, strzegł ważnych, stale rozwijających się szlaków. Rolę węzła komunikacyjnego pełnił sąsiadujący z zamkiem od strony wschodniej owalny majdan. Rozchodziły się stąd trakty na zachód do Drohiczyna, na północ do Bielska, na wschód do Brześcia oraz tą samą drogą w kierunku przeprawy i dalej na Bug. Jak wynika z aktu Jagiełły nadającego w 1391 r. księciu Januszowi Mazowieckiemu „*terram nostram Drohicensen, Melnyk, Surasz, Bylesko ac omnibus villis in eisdem districtibus*”¹ powstały system zamków spełniał też funkcje administracyjne w podległych im okręgach.

Ziemia drohicka wchodziła w skład ojcowizny Witoldowej i wbrew jego woli nastąpiło przekazanie jej Januszowi. Akt ten wiązał się z konfliktem o władzę pomiędzy Witoldem a Jagiełłą. Prawdopodobnie już w 1392 r. po pogodzeniu się ze swoim stryjecznym bratem rozpoczął Witold starania o jej zwrot i wkrótce powróciła ona w granice państwa litewskiego.

W 1440 r., korzystając z wewnętrznych konfliktów Litwy, ziemię drohicką zajął Bolesław IV, który kontynuował mazowiecką akcję osadniczą. 22 września 1440 r. w Drohiczynie wystawił on Mielnikowi dokument lokacyjny na prawo chełmińskie, w którym m.in. zezwalał miastu na posiadanie łażni i postrzygalni.

Już cztery lata później Kazimierz Jagiellończyk odebrał utracone tereny, pozwalając szlachcie mazowieckiej na zachowanie nadanych jej praw. Na jej potrzeby ustanowił w Drohiczynie, Bielsku i Mielniku sądy ziemskie.



Kościół św. Mikołaja. Mielnik.
Fot. A. Oleksicki

Stabilizacja polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego przyniosła w końcu XV w. rozwój gospodarczy terenów Podlasia. Od dawna ważną drogą wodną był Bug, dużą rolę odgrywał biegnący wzdłuż rzeki stary trakt lądowy przez Brześć — Mielnik — Drohiczyn. Po nawiązaniu ścisłych stosunków z Koroną znaczenia nabrały szlaki komunikacyjne wiodące z Małopolski na Litwę.

Brak stanu zagrożenia powodował, że istniejące zamki traciły swoje militarne znaczenie. Przekształcano je w stacje, w których zatrzymywał się król, jego urzędnicy i dworzanie. W 1516 r. nadając prawa miejskie Milejczycom Zygmunt Stary motywował to potrzebą istnienia dogodnej stacji w połowie drogi między Bielskiem a Mielnikiem. Prawdopodobnie w podobnych okolicznościach w 1505 r. otrzymały prawa miejskie Łosice — ostatnia przed Mielnikiem stacja królewska po lewej stronie Bugu.

Zamek mielnicki w końcu XV i początkach XVI w. nabrał szczególnego znaczenia w czasie przejazdów królewskich i wielkksiążęcych.

W Mielniku w 1486 r. stawał Kazimierz Jagiellończyk. W 1501 r. na koronę oczekiwał tutaj Aleksander. Przybył on 18 września z Bielska na czele gwardii złożonej z około 1400 ludzi, w towarzystwie dostojników litewskich i biskupów: kijowskiego, żmudzkiego, łuckiego. 23 października

zatwierdził w Mielniku przygotowany w Piotrkowie akt unii tzw. mielnickiej. Dla jej wręczenia przyjechali delegaci: arcybiskup lwowski Boryszewski, biskup poznański Jan Lubrański, wojewoda poznański Andrzej z Szamotuł i wojewoda ruski Jan Szram. Aleksander opuścił miasto 6 listopada 1501 r., udając się najkrótszą drogą — pod Mielnikiem przez Bug i dalej na Łosice — w podróż koronacyjną do Krakowa.

Zamek mielnicki gościł Aleksandra ponownie w 1503, później 1504 r. Tu również na ofiarowanie korony czekał w 1506 r. Zygmunt I, a w 1513 r. spędził w Mielniku miesiąc.

Podniesienie rangi ośrodka wymagało modernizacji budowli zamkowej, tym bardziej, że posiadała ona w XVI w. jeszcze wiele cech średniowiecznego obiektu obronnego.

Inwentarze zamkowe z lat 1545 i 1551 opisują kompleks składający się z zamku niskiego i wysokiego. Od strony południowej był on chroniony przez rozlewiska Bugu, a od strony miasta otoczony fosą, ponad którą wznosił się drewniany zwodzony most. Przed nią znajdowało się podzámcze będące zapleczem gospodarczym zamku. Stały tu stajnie, kuchnie, piekarnie, pomieszczenia dla służby i masztalerzy.

Głównym materiałem użytym do budowy dział obronnych było drewno sosnowe i dębowe. Dla uniknięcia pożaru budowlę zamku wysokiego postawiono na fundamentach i oblepiono gliną. Murowana była jedynie wieża wjazdowa prowadząca do zamku niskiego i znajdujący się na jego terenie podpiwniczony kościół obronny pw. św. Mikołaja. Z obwodem zamku wysokiego łączyły się dwukrotnie wzmocnione ściany wytyczające plac o powierzchni 18 prętów (ok. 0,54 ha). Jedna z nich pełniła jednocześnie funkcje mieszkalne, zwieńczona była krenelażem, a ganki obronne wyposażone zostały w stanowiska strzeleckie umożliwiające prowadzenie ostrzału przedpola. W 1545 r. pozostały jeszcze „na tych blankach dla obrony kamienie i kije”.²

Powierzchnia drugiego placu, utworzonego przez zabudowę zamku wysokiego wynosiła 18 prętów (0,48 ha). Dwa obwody rozdzielała podwójna ściana, z którą łączył się „zameczek wysoki, drewniany, robiony z sosnowego drzewa i z dębowego we dwoje ścienie, gliną oblepiony”.³ Była to budowla mieszkalna, podpiwniczona, z licznymi horodniami, z nadwieszoną hurdycją i blankowaniem. Odchodziła od niego trzykrotnie wzmocniona ściana, w której znajdowały się wrota prowadzące bezpośrednio na plac zamku wysokiego. Wejście ochraniała drewniana wieża „robiona we trzy ścienie”.

Dużą rolę w systemie pełniła podpiwniczona, trójkondygnacyjna wieża obronna mieszkalna z wieżyczką i wychodzącym na plac zamkowy gankiem. Druga kondygnacja połączona była z wyprowadzonymi poza lico ścian dwiema basztami.

Na dziedzińcu zamkowym znajdowało się więzienie, określone jako „izba czarna”. W 1545 r. przebywali w nim trzej więźniowie — kniaziowie moskiewscy: Fiedor Owczyna, Jendrej Palecki, Michałko Oboleński.

W latach czterdziestych XVI w. podjęto prace remontowo-budowlane zmierzające do podkreślenia funkcji rezydencjonalnej zamku. Koordynatorem prac był zapewne ówczesny starosta mielnicki, Nikodem Janowicz Świejko z Ciechanowca herbu Dąbrowa (1537-1549). Na potrzeby stacji królewskiej przeznaczono wieżę mieszkalną, z uwagi na częste pobyty władcy zwaną „pałacem Jego Królewskiej Mości”. Jak to wynika z analizy inwentarzy, przebudowę zamku prowadzono w duchu renesansowym. Wzór brano być może z zamku wileńskiego, który w latach trzydziestych XVI w. zyskał renesansowy dwór wielkoksiażący na terenie Zamku Dolnego. Do roku 1545 w izbie wielkiej „pałacu” wybudowano kaflowy renesansowy piec z dwiema wieżyczkami, wmontowano kasetonowy sufit i wewnętrzne okna, w których „błony mają być szklane z szkła francuskiego roboty gdanskiej, a osobliwe mają być w izbie wielkiej błony z herbami królewskimi”.⁴ Przed 1551 r. częściowo rozebrano baszty uzyskując w ten sposób miejsce na rozbudowę dworu królewskiego.

W trakcie sondażowych badań archeologicznych prowadzonych przez Łukasza Rejniewicza w latach 1985-1987 na terenie wzgórza zamkowego znaleziono między innymi renesansowe kafle z głębokim, plastycznym ornamentem o tematyce roślinnej i kafle z monogramem A. S. w lustrzanym odbiciu.

Prowadzona z szerokim rozmachem akcja modernizacji zamku objęła zapewne budowę stałej przeprawy. W tym czasie Bug na wysokości miasta płynął dwoma ramionami, które obejmowały owalną wyspę długości około 4,5 km i szerokości 1,5 km. Wyspa ta umożliwiała powstanie drewnianego, skrzyniowego mostu składającego się z dwóch członów. Jak wynika to z rejestru z 1545 r., opieka nad nim została podzielona: „połowice robią mieszczanie mielniccy te połowice od Mielnika (nad prawą odnogą — DM), a drugą połowice tego mostu robią mieszczanie łosiccy” (nad lewą odnogą — DM). Był to wtedy jedyny w powiecie mielnickim most na Bugu. Na wyspie znajdować się musiała komora celna pobierająca mostowe i myto wodne. Pieniądze te odsyłane były następnie na zamek.

W miejscu wczesnośredniowiecznej osady po lewej stronie rzeki powstał folwark zamkowy. Jego zadaniem była obsługa przeprawy, a także zarząd położonymi na Zabuzu gruntami zamkowymi. W 1560 r. granica gruntów folwarcznych przebiegała: „z jednej strony od rzeki Buga, z drugiej od boku włók Sielpielickich, z trzeciej od końców tychże włók, od boru KJM, z czwartej od boku włók Mierwickich”.⁶ Folwark funkcjonował pomimo

zniszczenia zamku, notowany jest jeszcze w końcu XVII w. W 1501 r. istniały też folwarki zamkowe w Nosowie i Łosiewie.

II połowa XVI w. przyniosła pożar zamku i znajdującej się w nim kancelarii. Mówi o tym zapis: „(...) sthارة xięgi grodzkie pogorzały kiedy zamek gorzał (...)”.⁷ Po raz ostatni budowlę zamkową opisuje inwentarz z 1551 r., rejestr z 1560 r. wymienia już jedynie puste place. Ze zniszczeń ocalały obiekty murowane: kościół i wieża wjazdowa.

W tym okresie zniszczeniu uległ również most na Bugu. Być może wpływ na to miała zmiana biegu rzeki, która zaczęła płynąć prawym korytem, a więc tuż pod wzgórzem zamkowym. Mogło więc nastąpić podniesienie poziomu wody, która zniósła stałą przeprawę. Lewe ramię poczęło wysychać, a powstałe na nim płytkie jezioro meandrowe rejestr z 1560 r. określa mianem „zatoczonych”. Wyspa Ostrów połączyła się w ten sposób z lądem stałym od strony południowej.

Zniszczenie mostu mogło mieć miejsce pomiędzy 1551 a 1554 r. W roku 1554 król Zygmunt August pozwolił Stanisławowi Tęczyńskiemu na budowę stałej przeprawy na Bugu pod Siemiatyczami zamiast dotychczasowego przewozu w Turnej oraz na pobieranie tam opłat mostowego. Efektem tego posunięcia były zmiany szlaków komunikacyjnych i gospodarcze straty królewskiego miasta.

Sytuacji nie zmieniła odbudowa w końcu lat pięćdziesiątych mostu mielnickiego, który w rejestrze z 1560 r. nazywany jest „nowym”. Wcześniejsza decyzja królewska zaważyła na dalszych losach rozwoju Mielnika. Stan ten charakteryzuje zapis rewizorów z 1560 r. rozmiarujących jego grunty: „Do tego miasta dlatego nie mało włók ostawiono, iż mieszczanie nie mają się czym żywić. Gościniec obrócono na Turnę i Siemieszcze, jarmarków też i targów dobrych nie masz, a lud ubogi, acz nad portem przedsię handlu żadnego za ubóstwem nie wiodą, jedno się rolą żywią.”⁸

Brak dobrych jarmarków wiązał się z konkurencyjnymi obchodzonymi w tym samym dniu na Wszystkich Świętych (1 XI) w Siemiatyczach od 1542 r. i w Drohiczynie od 1560 r.

Po pożarze zamku kolejni starostowie mielnicki starali się o wystawienie na jego miejscu rezydencji starościńskiej. Prace budowlane ciągnęły się kilkanaście lat. W roku 1560, gdy starostą mielnickim był Jarosz Korycki na pierwszym placu zamkowym stał dwór o trzech izbach nadal określany mianem: zamek. Termin ten przybrał jednak inne znaczenie i należy rozumieć je jako miejsce zamieszkania i pracy starosty, a nie jako budowlę obronną. Wojciech Sawicki, starosta mielnicki w latach 1576-1611, na urządzenie rezydencji starościńskiej: „swych własnych pieniędzy wydał polskich złotych 1344-46-3 i w roku 1578 wziął z pieniędzy króle-

wskich 345-21-12 wyrównując w ten sposób dług, który miał u króla.”⁹

W latach sześćdziesiątych XVI wieku liczono jeszcze na przywrócenie Mielnikowi utraconej rangi w związku z reorganizacją województwa podlaskiego.

Na sejmie wileńskim w 1565-1566 r. szlachta ziemi mielnickiej prosiła: „o plac w rynku nad rowem przeciwko zamkowi”¹⁰ celem zbudowania tam kancelarii i lamusa. W kancelarii, którą w 1566 r. otrzymało miasto, znajdowało się „od roku 1566 do roku 1579 acty y zapisow y opowiadania trzydziestych y trzy”.¹¹ Ta mała liczba ksiąg w układzie trzech serii (księgi dekretów, zapisów i relacji) wytworzona w ciągu trzynastu lat pracy kancelarii przemawia za niską jej rangą w ziemi mielnickiej. Wpływ na to miało istnienie uznawanych przez szlachtę kancelarii w Brześciu i Drohiczynie.

W początkach XVII wieku upadek miasta musiał być znaczny skoro Wojciecha Niemira, starosta mielnicki (1611-1625) przeniósł kancelarię starościńską ok. 1618 r. do swojej rodowej siedziby w Ostromęczynie, skąd część akt już nigdy nie powróciła.

O przywrócenie miasta do dawnej świetności nie dbał następny starosta, Krzysztof Wiesiołowski (1626-1637), zajmujący się głównie rozwojem starostwa tykocińskiego. Wraz z dworem starościńskim podupadł kościół przy zamku, a znaczenia nabierał filialny kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny w mieście. W latach trzydziestych pleban mielnicki Mateusz Pierchała nie orientował się, która świątynia jest farna, uznając kościół przy zamku za kaplicę bez prawa odprawiania ceremonii. Kwestię tę wyjaśnił dopiero list Władysława IV do Krzysztofa Wiesiołowskiego, „że tam przy Górze Zamkowej ex antiqua Fundatione świętej pamięci Antecessorow Naszych Aleksandra Witolda i Zygmunta I nie kapella ale kościół Parochalny był y dotąd jest”.¹²

Przypisy:

1. Wawrzyńczyk A., Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV-XVI w., Wrocław 1951, s. 13.
2. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (ASK) dz. LVI, M 2, Rejestr popisu zamku Jego Królewskiej Mości Mielnika (1545), k. 88.
3. Tamże, k. 88.
4. Tamże, k. 89.
5. Tamże, k. 91 v.
6. AGAD, ASK, dz. LVI, M 2, Rejestr tegoż zamku mielnickiego rzeczy na gospodarstwo należących (1560), k. 186 v.
7. Sbornik statej razjasnijajuszczich polskoe delo po otnoseniju k Zapadnoj Rossii, wyd. S. Solkowicz, Wilno 1887, k. 107.
8. AGAD, ASK, dz. LVI, M 2, Rejestr postanowienia płatów y wszelakich pożytków czynszowych zamku mielnickiego do skarbu JKM (1560), k. 151.
9. AGAD, ASK, dz. LVI, M 2, Rewizja zamku mielnickiego (1578), k. 36.
10. Jabłoński A., Podlasie, t. III, s. 44.
11. Sbornik statej..., k. 107.
12. Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, List Władysława IV do Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosty mielnickiego i tykocińskiego.

Znaczenie i funkcje Tykocina w XVI—XVII wieku. Królewska historia miasta.

Swoj świetny okres miasta królewskiego rozpoczął Tykocin wraz z faktycznym objęciem przez Zygmunta Augusta w 1544 r. tronu hospodarskiego na Litwie. Stał się wówczas siedzibą starostwa tykocińskiego, w skład którego weszły znacznie już zasiedlone i zorganizowane okoliczne dobra ziemskie po wymarłym rodzie Gasztołdów. Pierwszym zarządcą nowego starostwa został Hrehory Chodkiewicz natenczas podkomorzy litewski, w okresie późniejszym kasztelan wileński, a od 1566 r. hetman wielki litewski. Kolejni dwaj starostowie również pochodzili z najznacześniejszych na Litwie rodów magnackich. Byli to: Jan Radziwiłł krajczy litewski (starosta tykociński w latach 1547-1550) i Stanisław Kieżgajło podczaszcy litewski (w latach 1552-1554). Jak widać, ta zasobna dzierżawa służyła Zygmuntowi Augustowi w początkach jego panowania do nagradzania lub pozyskiwania znaczących stronników.

Dzięki szczególnemu zainteresowaniu ostatniego z Jagiellonów Podlasiem (częste pobyty Zygmunta Augusta w ulubionym Knyszynie, gdzie też umarł w 1572 r., a jego zwłoki przewiezione do Tykocina, przez dłuższy czas znajdowały się na tamtejszym zamku), a także korzystnemu położeniu i utrzymującej się pomyślnej koniunkturze gospodarczej, Tykocin szybko nabrał cech miasta nowożytnego.

Centralny punkt miasta stanowił wydłużony rynek, usytuowany u przeprawy przez Narwę, zapewne jeszcze w XV w. Z jego czterech narożników wychodziły po dwie ulice. Inwentarz Tykocina z 1571 r. wymienia w dłuższych pierzejach rynku po 14 parcel, w pierzei wschodniej — 4, w zachodniej — 2 place. Właściciele znajdujących się na nich domów należeli do zamożniejszych mieszkańców miasta. Jeden z domów — w południowej pierzei należał do Floriana Łobeskiego, podstarościego tykocińskiego. W 1564 r. musiał on z polecenia władcy odstąpić go na mennicę hospodarską. Na środku rynku znajdował się poświadczony już w 1522 r. ratusz. Parcele ciągnące się ku Narwi związane były z funkcjonowaniem portu, niezwykle ważnego dla życia gospodarczego i rozwoju miasta. Tylko właściciel parceli nad rzeką mógł „stawiać statki”, organizować spław i łowić ryby. To tłumaczy wydłużony kształt miasta szesnastowiecznego, rozciągniętego wzdłuż Narwi.

Rozwój przestrzenny miasta następował na wschód i zachód od rynku. Wcześniejszy właściciel Tykocina Olbracht Gasztołd sprowadził w 1522 r. z Grodna dziewięć rodzin żydowskich i osadził je na Kaczorowie. W ten sposób powstała i rozwinęła się dzielnica żydowska, oddzielona od części chrześcijańskiej miasta rzeczką Motławą. Jej centralne miejsce stanowił plac z bożnicą (początkowo drewnianą, a od 1642 r. murowaną) otoczoną kramami handlowymi. Zgodnie z uzyskanym przywilejem Żydzi tykocińscy otrzymali pozwolenie na budowę i handel w kramach przy ratuszu miejskim. Prawdopodobnie w XVII wieku wykształciły się w dzielnicy żydowskiej dwa nowe place targowe: Rynek Żydowski i Końskie Targowisko.

Na wschód od Rynku centralnego, zwanego już w 1571 r. Rynkiem Starym, powstało tzw. Nowe Miasto zamieszkałe przez ludność chrześcijańską. Rozbudowało się ono wokół wymierzonego placu rynkowego o znacznych rozmiarach.

Wyglądu miasta dopełniały inne budowle sakralne. W pobliżu północno-wschodniego narożnika rynku usytuowany był drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Św. Trójcy. Pomiędzy Starym i Nowym Rynkiem przed 1559 r. zlokalizowano cerkiew pod wezwaniem Św. Mikołaja. O jej istnieniu świadczy także lustracja z 1576 r. w której poproski został zwolniony od płacenia podatku z posiadanych 6,5 przętów ulicznych. Nieco przed 1637 r. cerkiew tykocińską zniszczył pożar, o czym mówi wydany w tym roku Nikodemowi Szybińskiemu, archimandrycie supraślskiemu, dokument Władysława IV na przyłączenie owej cerkwi wraz z funduszem, do supraślskiego zakonu bazylianów.

Na suchej kępie wśród bagien rzecznych mieścił się klasztor bernardynów fundowany jeszcze przez Marcina Gasztołda w 1479 r. W związku z pracami nad rozbudową zamku, bernardynów chciano przenieść do specjalnie im wystawionego, w Rynku Nowego Miasta klasztoru i kościoła pod wezwaniem Św. Marka. Sprawą tą interesował się chory poważnie Zygmunt August. Tak o tym pisał Łukasz Górnicki — „*król pytał mię, jeśli się już bernardyni wyprowadzili z murowanego kościoła do drewnianego w mieście*”. Gdy zaś Zygmunt August usłyszał, że czekają na rozkaz królewski rzekł — „*idźcie do nich i rozkaż im, żeby się prowadzili*”. Bernardyni grając na zwłokę udali się na knyszyński dwór,



Tykocin. Paszkowski Władysław na tle ruin zamku. 1967 r.

do będącego już w agonii króla i uprosili 6 tygodni na przeprowadzkę. Król w międzyczasie umarł i ostatecznie bernardyni opuścili walące się pomieszczenia starego klasztoru dopiero w drugiej połowie XVIII w.

Jednak, główną budowlą związaną z miastem, nadającą mu znaczenie nie tylko w skali regionalnej był wspomniany już wcześniej zamek, wznoszony w latach 1550-1582. Powstał on za Narwią w związku z kierującymi Zygmuntem Augustem racjami polityczno-strategicznymi i projektami osobistymi. Budowniczym zamku był Job Bretl'us, architekt nadworny jeszcze Zygmunta I, który przez pewien czas zarządzał starostwem tykocińskim. Z Zygmuntem Augustem i z zamkiem związany był także następny dzierżawca tykociński Łukasz Górnicki, który zajmował się przywiezioną do Tykocina z Wilna i umieszczoną na zamku biblioteką władcy oraz opiekował się powierzonym mu skarbem królewskim. W pierwszej połowie XVII w. po rozbudowie i modernizacji zamek tykociński pełnił funkcję głównego arsenału Rzeczypospolitej i był jedną z najnowocześniejszych twierdz polskich.

Kolejne zmiany w wyglądzie urbanistycznym miasta zaszły w pierwszej połowie XVII w. Przybyło kilka budynków murowanych. Oprócz wspomnianej już bożnicy wymurowanej w 1642 r., również drewniany kościół parafialny został zastąpiony

murowanym, następnie całkowicie zniszczonym w czasie potopu szwedzkiego. Nad Narwią usytuowane były murowane spichlerze.

W 1647 r. ukończono trwające ponad 10 lat prace nad murowanym alumnatem. Był to budynek pomysłany jako schronisko dla wysłużonych żołnierzy. Ufundował go, za zgodą sejmu z 1633 r., Krzysztof Wiesiołowski marszałek wielki litewski, starosta tykociński. Późniejszy, a z 1698 r. inwentarzowy opis tej budowli brzmiał: „*Alumnat przy moście nad rzeką Narwią, żołnierski, w kwadrat murowany. W dwóch rogach baszt dwie, w trzecim kaplica, w czwartym brama. Dach poprawy potrzebujący, przez który barzo zakapuje, z czego się sklepienia w celach psują, tych jest 12 dla fundowanych towarzyszy. Dla każdego osobliwa. Okna naprawy, także i piece potrzebują, mury od ulicy, a najbardziej baszty obie, od ziemi ratunku potrzebują*”. Fundator na utrzymanie mieszkańców alumnatu zapisał dobra Dolistowo, a także ułożył regulamin tego domu, zatwierdzony już po jego śmierci przez sejm (27 marca 1638 r.). Mówił on, że „*po wybudowaniu już zaś domu, Wielcy hetmani Koronni będą mieli moc, żołnierzy wybierać, byleby ci katolicy rzymscy, szlachetnie urodzeni, dobrze w ojczyźnie zasłużeni byli, oraz którzy by inaczej pożywienia swego, będąc w bitwie za Rzeczpospolitą mianej skałeczeni, albo przez starość osłabieni mieć nie*

*możli". Za prawidłowe funkcjonowanie dóbr doli-
stowskich, stanowiących uposażenie alumnatu,
i sprawiedliwy podział dochodu, odpowiedzialni
byli starostowie tykocińscy. I tak na przykład Woj-
ciech Wessel, chorąży nadworny koronny i starosta
tykociński, na polecenie Mikołaja Potockiego het-
mana wielkiego koronnego, wysłał 1 czerwca 1647
roku „do szpitala tykocińskiego, na ubogich żołnie-
rzów fundowanego szlachetnego pana Marcina
Piotrowskiego, który aby za tem listem moim był
przyjęty i pomienionego szpitala przypuszczony”.
W razie konieczności alumnat mógł stanowić miej-
sce oporu i obrony przeprawy przez Narew, a jego
mieszkańcy byli fachowym zapleczem dla wojsko-
wych potrzeb zamku.*

Rozwój przestrzenny wiązał się ze wzrostem sta-
nu zaludnienia miasta. Siedziba administracyjna
starostwa, od 1581 r. miejsce odbywania roków są-
du ziemskiego dla ziem podlaskich leżących na pół-
noc od Narwi, a także związek z pełniącymi ogólnopań-
stwowe funkcje zamkiem, wpływały na prze-
pływ do miasta ludności biorącej udział w realizacji
powyższych zadań. O osiedlaniu się w Tykocinie
decydował też fakt jego położenia nad Narwią,
z czynnym portem, oraz korzyści z obsługi ważne-
go traktu komunikacyjno-handlowego z Mazowsza
nad Litwę, łączącego się w Tykocinie, z mającą tu
swoją przeprawę przez Narew, drogą Brześć —
Wizna — Królewiec. W tym czasie też nastąpił
znaczący wzrost liczby ludności żydowskiej.

W 1571 r. Tykocin posiadał około 300 domów
i 1800 mieszkańców, w 1576 r. w mieście zamiesz-
kałych było 237 domów przez ok. 1420 osób. Spa-
dek ludności nastąpił na skutek wielkiego pożaru
w 1573 r., w którym spłonęło 69 domów. W okresie
późniejszym liczba ludności utrzymywała się na
stałym poziomie i w 1616 r. wynosiła 1440 miesz-
kańców. Dopiero zniszczenie miasta w czasie wo-
jen ze Szwedami (1655-1660) wpłynęło na znaczny
ubytek ludności (choć nie tak wielki jak to miało
miejsce w innych miasteczkach podlaskich). Około
1662 r. Tykocin zamieszkiwało 930 osób.

Spory odsetek mieszkańców Tykocina stanowili
Żydzi. Według inwentarza z 1671 r. było w mieście
59 rodzin żydowskich (ok. 15% całego zatrudnie-
nia). Według lustracji starostwa tykocińskiego spo-
rządzonej w 1576 r. przez Łukasza Górnickiego —
*„Żydów gospodarzów jest 54, każdy winien płacić
po czerwonym złotemu, czyni zł polskich 97 gr 6;
z tych wolnych za listy KJM teraźniejszego Żydów
dla pogorzenia 51, którzy też równo z chrześcijany
w roku 1573 pogorzeli i od tego czasu wolność się
im kontynuuje”*. Dane z 1616 r. mówią o 324
Żydach w mieście. Natomiast w roku 1664, gdy Ty-
kocin liczył około 850 mieszkańców, Żydzi stano-
wili ponad 26% (225 osób), przy czym, jeszcze 92
osoby miały zatrudnienie w żydowskich gorzel-
niach i browarach.

Żydzi zajmowali się przede wszystkim handlem.
Był to zarówno handel lokalny, organizowany dla
najbliższej okolicy miasta, w kramach i na powsta-
łych placach targowych, jak też dalekosieśny, wy-
chodzący nawet za granice Rzeczypospolitej. 18
lipca 1576 r. przebywający w Tykocinie król Stefan
Batory potwierdził tutejszym Żydom dwa przywile-
je wystawione im przez Olbrachta Gasztołda, oraz
dodał *„aby im było wolno wszędzie w miastach,
miasteczkach, wsiach naszych pańskich, duchow-
nych i szlacheckich co im jedno potrzeba będzie, na
targach, jarmarkach, tak w dni powszednie targo-
we, jarmarkowe, jako i w święta, kiedy tego obyczaj
i zachowanie jest kupować, sprzedawać, towary wy-
kładać, targować bez wszelkiego hamowania, prze-
nagabania, tak jako innym w państwach naszych
wolno jest (...) okrom ubliżenia praw i swobód in-
nym”*. Należy przyjąć, iż od tego czasu przy bożni-
cy na Kaczorowie funkcjonuje konkurencyjne tar-
gowisko żydowskie. W XVI wieku Żydzi tykociń-
scy w celach handlowych docierali do Mohylewa,
Lipska, Hamburga, Norymbergi i na Wołowszczy-
znę. Tykocińska gmina żydowska zorganizowana
w kahał zaczęła też w pierwszej połowie XVII wie-
ku zajmować się intratnymi operacjami finansowo-
kredytowymi.

Oprócz Polaków i Żydów w składzie ludności
Tykocina można dostrzec też Rusinów i Litwinów.
Znaleźli się oni w mieście jeszcze w okresie organi-
zowania przez Gasztołdów nadanych im dóbr na
Podlasiu i pochodzili z innych majątków tego rodu,
z głębi państwa litewsko-ruskiego. Z analizy
inwentarza z 1571 r. wynika, że Rusini stanowili
ok. 16% ogółu mieszkańców, natomiast Litwini ok.
0,5%.

Do głównych zajęć mieszkańców Tykocina w je-
go królewskim okresie, podobnie jak i innych miast
podlaskich, należało rolnictwo, zapewniające utrzy-
manie większej części ludności. Jednak z powodu
wspomnianej już wcześniej roli Tykocina w regio-
nie i korzystnemu położeniu, ważne miejsce w struk-
turze zawodowej zajmowały rzemiosło i handel,
a więc czynniki decydujące o rozwoju miasta i za-
możności mieszczan.

W 1576 r. w lustrowanym Tykocinie było 93
włóki gruntu średniego (ok. 1534 ha), z których po-
datek wynosił 40 gr litewskich z każdej włóki. Re-
jestr poborowy z 1580 r. odnotował w Tykocinie
81 włók miejskich, zapłacono z nich 81 zł polskich.

Produkcja rolna mieszczan poza zaspokojaniem
własnych potrzeb przeznaczana była na zbyt. W la-
tach 1573-76 dostrzega się w Tykocinie działalność
grupy kupców zajmujących się wywozem zboża
poza rynek lokalny, Narwią do Gdańska. Z usług
portu tykocińskiego i powiązanych z nim spichrzów
korzystali nie tylko dzierżawcy starostwa tykociń-
skiego, ale również innych, głównie bielskiego
i knyszyńskiego. Starostwa brańskie i suraskie wią-
zały spław zboża z Bugiem, chociaż nie wykluczo-

ne, że pewną jego część spławiano Narwią z Tykocina. Stąd bowiem dopiero Narew była rzeką żeglowną dla dużych jednostek transportu wodnego jak dubasy, komiędzy, czy szkuty. Wskazywałaby na to informacja z 1571 r., że Jan Dulski starosta brański i suraski był właścicielem placu, leżącego w Tykocinie nad rzeką. Łukasz Górnicki czuwający nad spławem zboża z folwarków królewskich za uzyskane pieniądze polecał swym sługom zakup w Gdańsku niezbędnych materiałów i wyposażenia dla budowanego zamku. Oprócz zboża płynęły do Gdańska także towary leśne. W maju 1576 r. na komorze celnej we Włocławku Franciszek Wolski, wójt tykociński zadeklarował oprócz 16 łasztów zboża wolnego od cła, 46 łasztów popiołu drzewnego, wańczos, klepki i rzemienic, również zwolnione od obowiązujących opłat. Wracając, w październiku tego roku, wiózł ze sobą 17 beczek wina węgierskiego. Tą drogą sprowadzano też śledzie, pieprze i szafran.

Z produkcją rolniczą wiązał się ściśle przemysł spożywczy nastawiony na obsługę ruchliwego traktu wiodącego przez Tykocin. W okolicy miasta funkcjonowały 4 młyny. W samym mieście pracowały liczne browary i gorzelnice należące zarówno do ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej. W 1576 r. wyszynk w mieście prowadziło 10 karczem miodowych, 36 piwnych i 15 gorzałczanych (w 1616 r. liczba karczem kształtowała się odpowiednio: 6, 28 i 29). Z innych rzemieślników branży spożywczej w 1580 r. wymieniono: 3 rzeźników i 27 piekarzy. Zajęciem związanym z produkcją spożywczą było też rybactwo. W 1576 r. pracowało w Tykocinie 26 rybaków, którzy za możliwość połowów płacili co tydzień po 1 gr polskim. Czas łowienia w każdym roku określana jako „od lodu do lodu” (marzec — październik, listopad). Rejestr poborowy z 1580 r. wspomina o 18 rybakach w mieście.

Wśród innych specjalności rzemieślniczych reprezentowanych w mieście w 1580 r. było: 5 krawców, 3 kuśnierzy, 1 ślusarz, siodlarz, 3 kowali, 11 szewców, 6 zdunów, 1 balwierz i 2 złotników. Swoimi wyrobami nasycali oni rynek lokalny (miasto z wiejską okolicą) i czynili usługi na rzecz jadących przez Tykocin kupców i innych podróżnych. Ważną pozycją były zapotrzebowania płynące z zamku tykocińskiego. Zapewniały one prace murażom, cieślom czy zdunom. W mieście istniała cegielnia i wapiennica. Zamożni mieszczańscy coraz częściej decydowali się na wznoszenie domów muryowanych.

Rzemieślnicy zorganizowani byli w cechy. W końcu XVI w. mieli swoją organizację rybacy. Przed 1571 r. występuje w źródle inwentarzowym mieszkanie Tykocina Jan Cechmistrz. 10 grudnia 1620 r. Zygmunt III potwierdził przyjęty nieco wcześniej przez magistrat miejski statut cechowy połączonych rzemieślników chrześcijańskich: ślu-

sarzy, kowali, stolarzy, rymarzy, czapników, szklarzy, kotlarzy, stelmachów i szychtarzy. Zawierał on dokładne omówienie warunków produkcji rzemieślniczej i jej zbytu, określał stosunki między majstrami, czeladnikami i uczniami, obejmował prawo dawstwo cechowe.

Handlowy rytm życia miasta regulowały terminy tygodniowego targu i corocznych jarmarków. W 1642 r. po dużym pożarze, który strawił część miasta, burmistrz tykociński Tomasz Ożarowski w imieniu swoim, magistratu i całej miejskiej społeczności, zwrócił się do Władysława IV o odnowienie praw posiadanych przez miasto, gdyż dotychczasowe przywileje spłonęły w skrzyni mieszczącej archiwum miejskie. Głównie prosił o utrzymanie dotychczasowego prawa magdeburskiego (w XV wieku Tykocin rządził się prawem chełmińskim, w okresie późniejszym zastąpiono widocznie to prawo prawem magdeburskim) i powtórzenie terminów targów i jarmarków. Potwierdzonych jarmarków było trzy: na Św. Trójcę, na Św. Franciszka i na Św. Marcina. Dniem targowym wyznaczono wtorek. Na targi i jarmarki mogli przybywać wszyscy tego życzący i przeprowadzać dowolne transakcje. Wstępu zabraniano jedynie osobom ściganym przez prawo.

Przywilej z 1642 r. określał także dokładne granice gruntów miejskich, oraz zabraniał mieszczańcom posługiwać się prawami używanymi przez zamieszkałych w mieście Żydów i korzystać z ich domów.



Tykocin. Kościół parafialny p.w. Św. Trójcy

Do połowy XVII w. rozwój Tykocina przebiegał pomyślnie pomimo kilku, w różnym stopniu niszczących miasto pożarów w latach: 1571, 1573, 1621, 1642. Dochodowy udział w organizacji spławu, produktów rolnych i leśnych, zasięg i chłonność rynku lokalnego, siedziba administracji i sądownictwa, związek z zamkiem oraz dogodne położenie na uczęszczanych szlakach komunikacyjno-handlowych, wszystko to wpływało na dobrą sytuację miasta. Czynnikiem nie bez znaczenia była obecność w mieście grupy przedsiębiorczych Żydów. Tykocin cieszył się życzliwością kolejnych królów polskich od Zygmunta Augusta przez Stefana Batorego do Zygmunta III i Władysława IV.

W 1630 r. podczas szerzącej się zarazy w Tykocinie schronił się król Zygmunt III wraz z rodziną i dworem. Władzę podejmował ówczesny starosta tykociński Krzysztof Wiesiołowski, który na cześć tego pobytu ufundował w kościele parafialnym ołtarz Św. Sebastiana (patrona od moru).

Dopiero wojna polsko-szwedzka w 1655-1660 r. przyniosła miastu poważne straty ludnościowe i materialne. Zubożyła miasto okupacja szwedzka, zniszczenia powstałe w czasie kilkakrotnego oblę-

żenia i zdobycia Tykocina w styczniu 1657 roku przez wojska hetmanów litewskich Pawła Sapiehy, Wincentego Gosiewskiego (Szwedzi wysadzili wówczas w powietrze część zamku) oraz częste przechody i stacje udzielane nie zawsze zdyscyplinowanym oddziałom wojsk Rzeczypospolitej. Niszczącą działalność ludzi dopełniły postępujące w ślad za wojną straszliwe zarazy, pustoszące miasta i wsie.

Sejm odprawowany w Warszawie od 2 maja do 13 czerwca 1661 roku nadał Tykocin wraz ze starostwem w dziedziczne posiadanie Stefanowi Czarnieckiemu wojewodzie ruskiemu, będącemu od 1660 r. starostą tykocińskim. Była to nagroda za jego zasługi położone w walce ze Szwedami. Odpowiedni dokument pod datą 13 czerwca 1661 r. podpisał król Jan Kazimierz. Stefan Czarniecki skryptem wydanym w Warszawie 18 lipca 1661 r. zapewnił wszystkich mieszkańców otrzymanego starostwa i miasta o zachowaniu dotychczasowych stosunków własnościowych i przestrzeganiu obowiązujących i posiadanych przez mieszczan praw. Tykocin wchodził w kolejny okres miasta prywatnego.

Leszek Postołowicz

Bartnictwo w dawnej Puszczy Grodzieńskiej do końca XVII w.

W II połowie XV w. obszary leśne położone między państwem krzyżackim a rzeką Niemen zaczęto dzielić na mniejsze jednostki leśne zwane puszcza-
mi. W latach 1464-1476 na polecenie Kazimierza Jagiellończyka starosta grodzieński i marszałek nadworny Stanko Sudiwojewicz przeprowadził podział lasów. Wielki obszar puszczański przydzielono do zamku w Grodnie i nazwano go Puszcza Grodzieńską. Wkrótce nastąpiły podziały olbrzymiej Puszczy Grodzieńskiej na mniejsze jednostki administracyjne. Podział ten miał na celu uporządkowanie spraw własnościowych oraz kontrolowane korzystanie z bogactw leśnych. Najwcześniej z Puszczy Grodzieńskiej wydzielono pas lasów ciągnący się na południe od rzeki Biebrzy do okolic Grodna i nazwano go Puszcza Nowodworską. Nazwa powstała do dworu książęcego leżącego w centrum tej puszczy — Nowy Dwór Biały. Na północ od Puszczy Nowodworskiej wyodrębniono Puszcę Perstuńską (nazwa od dworu Perstuń), a nieco wyżej na północ wydzielono Puszcę Przełomską. Na południe zaś od Puszczy Nowodworskiej wydzielono cztery małe puszcze: Kuźnicką, Molawicką, Ode-

lską i Kryńską, które na początku XVII w. połączono w jedną Puszcę Sokólską z czterema kwatarami. Siedzibą leśniczego Puszczy Sokólskiej był dwór w Sokółce. Na wschód od Grodna powstały Puszcza Jezierska, Sałacka, Strykowska oraz Bersztańska.

Wszystkie te puszcze były własnością królewską i weszły w skład dóbr stołowych. Pod koniec XVI w. znalazły się w ekonomii grodzieńskiej.

Jedną z ważnych gałęzi eksploatacji dawnej Puszczy Grodzieńskiej stanowiło bartnictwo. O dużej roli bartnictwa w ówczesnej gospodarce leśnej świadczą m.in. pozostałe do dziś nazwy miejscowe wywodzące się od słów: barć, miód czy pasieka, np. Bartniki (wieś w obecnej gm. Lipsk) w dawnym Leśnictwie Pestuńskim, Miodoborze (obecnie część wsi Stare Motule w gm. Filipów), Bartnia Góra, w gm. Filipów i inne.

Pierwsze wzmianki na temat bartnictwa na terenie Puszczy Grodzieńskiej pochodzą z końca XIV w. Wtedy to w układzie zawartym z Krzyżakami z 1379 r. zastrzeżono dla ludności nadniemeńskiej

prawo do zbierania miodu obok prawa do łowienia ryb i korzystania z łąk puszczańskich.

Miód i воск odgrywały dużą rolę w życiu ówczesnych ludzi. Miód służył przede wszystkim do wyrobu słodkich potraw, a także do bezpośredniego spożycia oraz do wyrobu napoju alkoholowego. Od XVI w., w związku ze zwiększeniem produkcji miodu, wzrosło także jego spożycie na wsi. Największy eksport miodu z Rzeczypospolitej miał miejsce w I połowie XVI w., później nastąpił znaczny spadek. Jedynym terenem, z którego jeszcze w XVII w. wywożono miód, były puszcze litewskie. Brak jest jednak danych obrazujących ilość miodu przeznaczonego na własne potrzeby.

Wosk w dużych ilościach zużywany był przy produkcji świec, na które poważne zapotrzebowanie składał Kościół. Wosk znajdował także zastosowanie w złotnictwie, garbarstwie i do produkcji wyrobów kosmetycznych. Przedtem jednak, tj. w średniowieczu, pełnił na niektórych terenach funkcję środka płatniczego. Uzyskiwany воск przerabiano w woskobojniach. W XVI w. воск wywożono do krajów Europy Zachodniej. Podczas gdy w I połowie XVI w. wywożono z Korony 12-23 tys. kamieni wosku, to już w II połowie stulecia — 30 tys. kamieni wosku.

Wzrastający w XVI w. w popyt na воск spowodował, iż w latach dwudziestych tego stulecia przez komorę wileńską w przeciągu 4 lat przeszło ponad 65 tys. kamieni wosku. Daje to ogromną liczbę około 936 tys. kg. Tyle tylko wysyłano na eksport. Zaznaczmy też, że była to tylko liczba zarejestrowana w jednej komorze.

„Ustawa dzierżawcom” z 1529 r. wymieniała zastrzeżenie panującego „gdziekolwiek były miody dawne z starodawna, to wszystkie ustalamy ku po-

żytkowi naszemu”. Statut litewski zawierał zbiór przepisów dotyczących ochrony osoby bartnika. Zabraniał niszczyć jego dobytek. Nie można było wycinać drzew bartnych oraz kraść miodu i pszczoł. Zawarto w tymże statucie szczegółowe normy obowiązujące bartników: „A bartnicy, którzy mają chodzić ku barciom, nie mają z sobą psów brać, ani rohotyn ani żadnej strzelby, ale mają mieć tylko siekiery i piesznę, czymby barć robić. Bartnikom wolno na leziwo łyk, albo łubień na łazbień, co na potrzebę ich bartnicze przynależy, tyle ile im potrzeba, co może na sobie zanieść, a nie na wozach wywieźć”.

Bartnictwu poświęcono dużo miejsca w „Ustawie na wołoki” z 1556 r. Nakazano w niej rewizorom doglądać puszczy i rejestrowanie drzew bartniczych. Musieli oni zaprowadzić staranną ewidencję wszystkich barci. Należało także przestrzegać, aby danina była odbierana ze wszystkich barci znajdujących się w puszczy („Bortnoje i derewo nasze wsie, aby wrad w swojej wedomosti miał, czeho Rewizorowie dohladati majut”). W dalszych postanowieniach ustawa regulowała szczegółowe obowiązki bartników. Mieli oni składać daninę miodową według starych zwyczajów z puszczy, a także z uli domowych. Nie można było uniknąć płacenia w naturze, a zamiast miodu płacić pieniądze. Ustawa określała wysokość opłaty za barć, która by się dostała osobom prywatnym w otrzymanej włóce puszczańskiej. Za barć z pszczołami należało zapłacić 30 groszy, a za pustą — 15 groszy.

W ustawie nadanej leśniczemu litewskiemu w 1568 r. jeszcze dokładniej precyzowano obowiązki dotyczące bartnictwa. Osobą kontrolującą bartników został leśniczy i on musiał się starać aby „podłaznicy” czyli bartnicy „drzewa bartnego każdego roku pewną ilość przyczynili i pszczołami osadzili, żeby zatem miodu ku pożytkowi JKMcI przybierało, a jeśli miód sami mają dawać albo jeśli go przedawać o to każdego roku do króla JKMcI naukę brać”.

W 1559 r. po raz pierwszy dokładnie opisano puszcze Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak również zaznaczono znajdujące się w nich drzewa bartne, których właściciele wyrządzali puszczy szkodę. Przy opisie czterech Puszczy: Kryńskiej, Odelskiej, Molawickiej i Kuźnickiej zaznaczono, iż na rzece Nietupie, w pobliżu wsi Nietupa „Waško Micejko-wicz bortnik z bratiej sedit ku szkode puszczy”. Również w tych puszczach nad rzeką Sokołdą drzewa bartne posiadali Sopoćkowie. Barcie te wraz z sianożęciami nadane zostały przywilejem w Mielniku 20.VI.1516 r. przez króla Zygmunta I. („Iwan Sopotko, cum fratre suo Wasil praedicabant quod habent de bonis suis to Łosyńskie, post flovium Sokołda, in Bora Cacrde Regiae Majestatis Grodnensi” Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kamera Wojenna i Domen w Białymstoku, sygn. 1404, k. 99 r. Kopia przywileju.)



"Bartnik". Rycina z Encyklopedii Staropolskiej

Mówiąc o bartnictwie w puszczach królewskich należałoby ustalić liczbę barci w poszczególnych puszczach. Sporządzenie tego typu zestawienia byłoby bardzo trudne, a w naszym przypadku wręcz niemożliwe. W „*Ordynacji puszczy królewskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*” z 1639 r. nie mamy żadnych danych liczbowych o drzewach bartnych czy też borach bartnych. W tym miejscu należałoby wyjaśnić pojęcie leziwa występującego m.in. w „*Rewizji puszczy*” sporządzonej przez Wołłowicza w 1559 r. Otóż miarą posiadanych barci było leziwo, czyli bór bartny. Przyjmujemy, że jeden bór składał się z 60 barci nazywanych często rojami. Wysokość zaś daniny miodowej wynosiła 1 rączkę miodu lub też 1 talar od boru. Tak było też na sąsiednim Podlasiu.

Dane liczbowe wskazujące na ilość rojów w Puszczy Perstuńskiej, Przełomskiej czy Sokólskiej można byłoby ustalić dla połowy XVI w. W wymienionej wyżej „*Rewizji*” podano ilości leziw oraz ich lokalizację, a także nazwisko właściciela. Książę Michał Massalski posiadał w Puszczy Kryńskiej 5 leziw (120 rojów), Andrzej Jaszewicz i Waśko Kardicz również razem 2 leziwa, a Onisko Mitkowicz 1 leziwo. W Puszczy Molawickiej były 2 leziwa należące do Kuźmy Denisowicza i Nauma Ławrentowicza. Razem więc w późniejszym Leśnictwie Sokólskim było około 720 drzew bartnych. Ta sama rewizja wymienia także 2 leziwa leżące w Puszczy Perstuńskiej, czyli około 120 barci. Jeszcze wcześniejsze informacje o bartnikach i drzewach bartnych w Puszczy Grodzieńskiej posiadamy z 1530 r., kiedy sporządzono „*Rewizję granic Puszczy Grodzieńskiej*”. Ówczesni bartnicy składali daninę z miodu na dwór królewski w Grodnie („*S tych puszczej bortniki Horodenskijsze do klucza Horodenskocho na Korola dawali*”). Przewodnikami rewizorów królewskich po puszczach byli osocznicy. Oni to także wskazywali swoje drzewa bartne i klejma czyli znaki na tychże barciach.

Administracja królewska utrudniała korzystanie z drzew bartnych położonych w puszczach należących do króla. Starano się zakazać wstępu do tych miejsc w puszczy i dotarcia do drzew bartnych. Przede wszystkim korzystanie przez osoby prywatne uszczuplało dochody królewskie, jak również dochody osób spośród administracji leśnej. Przykładem może być sprawa tocząca się prawie półtora wieku o swobodne korzystanie z wcześniej uzyskanych wchodów bartnych w Puszczy Sokólskiej i Przełomskiej. Skarżącym był klasztor św. Borysa i Gleba w Grodnie. Zakonnicy ci otrzymali 4 włóki lasu wraz z wchodami sianożętnymi i bartnymi od króla Aleksandra Jagiellończyka. W 1552 r. królowa Bona zwróciła się w liście wydanym 28. XII. do ówczesnego namiestnika molawickiego, perstuńskiego i berżnickiego — Jana Wiktoryna, aby nie utrudniał klasztorowi grodzieńskiemu korzystania z posiadanych wchodów. W kilkadziesiąt lat

później, 26. VI. 1613 r. król Zygmunt III potwierdził im posiadane 4 włóki lasu w Puszczy Sokólskiej i nadał im jeszcze 36 włók puszczy leżącej nad rzeką Sokółką wraz z wchodami sianożętnymi. Zastrzegł jednak, aby nie robili na otrzymanym obszarze nowych barci, tylko korzystali ze starych, oznaczonych znakiem dopóki „*toje dierewa stojati budiet, a na tych tridiesati i szesti wołokach lesu z sienożatami nad rekoju Sokółdoju w nagorodu uchodow wienije otmienioju danych i czetyriech wołokach bortnickich w odnom miescie buduczich*”.

W omawianych leśnictwach nigdy nie wytworzyła się grupa ludności wyspecjalizowanej w zbieraniu miodu na potrzeby królewskie. Wybieraniem miodu z barci należących do króla zajmowali się najczęściej osocznicy. Wyspecjalizowana grupa ludności, bartników — istniała na Podlasiu i w Puszczy Kurpiowskiej. W tej ostatniej funkcjonowało oddzielne prawo bartne, z organizacją i sądami bartnymi. Bartnictwem zajmowały się osoby pochodzące zarówno z chłopów, jak i ze szlachty. Inaczej było w puszczach litewskich, gdzie była to domena ludności chłopskiej.

We wschodniej części ekonomii grodzieńskiej, w Leśnictwie Jezierskim i Sałackim, jeszcze w XVII w. istniały dwie wsie bartnickie (tak je określali komisarze królewscy w 1640 r.). Były to wsie: Stryjówka i Suchowiany położone w Puszczy Jezierskiej. W pierwszej było 7 włók bartnickich, z tych 3 przeznaczone na służbę „*ciahlą*”, a do „*barci wyrabiania w puszczy, chędożenia i oprawowania zostawiono włók 4*”. Właściciel każdej włóki musiał corocznie doglądać 20 barci, „*barcie wiosną chędożyć i oprawić i rojów dzierżeć, w jesieni na zimę pszczoły dobrze opatrzyć, jako by szkody żadnej nie było*”. We wsi Suchowiany, która przedtem była bartnicka o 2 włókach, zamieniono ją w 1639 r. na inne powinności. Zmiana ta była spowodowana brakiem barci w puszczy.

Dopiero w 1679 r. mamy informację o bartnikach mieszkających w Puszczy Sokólskiej w Poniatowiczach. We wsi tej, o 27 włókach, na bartników tegoż leśnictwa były przeznaczone 2 włóki, z których byli oni obowiązani płacić czynsz. Z tych 27 włók 15 przeznaczono na osadnictwo tatarskie.

Sytuacja w bartnictwie była ściśle uzależniona od eksploatacji drzewostanu w puszczach. Przyczyną upadku bartnictwa było przede wszystkim zmniejszenie się powierzchni leśnej.

Ze wszystkich gatunków drzew największym popytem z przeznaczeniem na drzewo bartne cieszyła się sosna. Mniej przydatne do tego celu, lecz również cenione były dęby. Zdarzały się również barcie we świerku, a w wyjątkowych przypadkach robiono je w lipie, gdy np. pszczoły samorzutnie siadały na niej.

Do celów bartniczych nadawały się nie wszystkie sosny. Drzewo takie nie mogło być zdrowe, a wewnątrz powinno było być zamurszałe. Znajdujące się

wewnątrz próchno powinno być koloru żółtego, a nie czarnego. W przypadku czarnego próchna, pszczoły opuszczały barć.

Największym zagrożeniem dla barci był człowiek-złodziej miodu, niedźwiedź, kuna, koszatka czyli „bortnaja mysz”, „żołna” czyli dzięcioł czarny oraz owady: mrówki i osy.

Opieka nad barcią polegała na tym, iż co najmniej dwa razy w roku — na jesieni i wiosną — bartnik „podglądał” pszczoły i dokonywał niezbędnych zabiegów. Jesienią m.in. ocieplał otwór, a na wiosnę zrzucał zabezpieczenie, usuwał martwe pszczoły i stwierdzał, w jakim stanie po zimie znajdował się rój. W przypadku wyginięcia roju bartnik barć gruntownie oczyszczał, wietrzył i przygotowywał dla nowego roju. Jeden bartnik w ciągu dnia mógł obrobić przeciętnie 4-5, a nawet 6 barci.

Bartnictwo na terenie dawnej Puszczy Grodzieńskiej istniało do końca XVIII w., podczas gdy w sąsiednich puszczach Białowieskiej, czy Kurpiowskiej rozwijało się przez cały XIX w.

Do chwili obecnej pozostały drzewa bartne, o których mamy informacje w szesnastowiecznych źródłach. W zachowanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku dokumentach z okresu międzywojennego wynika, iż jeszcze w 1929 r., na te-

renie Nadleśnictwa Jeziorskiego, w dawnej Puszczy Jezierskiej, w leśnictwie Uzberskim zachowały się resztki bartnictwa dawnej Puszczy Grodzieńskiej. Było to 59 starych barci, które zostały objęte ochroną konserwatorską.

Źródła i literatura:

- Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce, praca zbiorowa pod red. A. Żabko-Potopowicza, Warszawa 1965.
- O. Hedeman, Dawne puszcze i wody, Wilno 1934.
- J.J. Karpiński, Ślady dawnego bartnictwa puszczańskiego na terenie Białowieskiego Parku Narodowego, Kraków 1948.
- Twórcy i organizatorzy leśnictwa polskiego na tle jego rozwoju, Warszawa 1974.
- E. Wroczyńska, Eksploatacja lasów na Podlasiu w XVI w., (w:) Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVIII w., pod redakcją A. Wyrobisza, Warszawa 1981, s. 145-171.
- Ordynacja korolewskich puszczy w leśnicztwach bywłego Wielkiego Książstwa Litowskiego, Wilno 1871.
- Rewizja granic Puszczy Grodzieńskiej, (w:) „Atheneum” 1847, t. I, s. 95-114.
- Ustawa na wołaki Jeho Miłosti z 20 X 1557 oraz dodatkowe zarządzenie z 20 V 1558 r., (w:) J. Jaroszewicz, Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVII wieku, Wilno 1844, t. II, s. 229-276.
- Ustawa Króla Jego Mości w W.X. Lit. roku 1568 27 Februury w Knyszynie z rozkazaniem KJM Pana Naszego dana jest nauka Panom Leśniczym, jako sprawować się mają na Leśnictwach i urzędach swoich, (w:) „Atheneum” 1844, t. VI, s. 5-11.
- G. Wollowicz, Rewizja puszczy i pierzechodów zwirnych w bywłym Wielkim Książstwie Litowskim z 1559 goda, Wilno 1867.

Ks. Jan Nieciecki

Kim był Antoni Herliczka?

Antoni Herliczka, jeden z dwu malarzy związanych na stałe z artystycznym dworem Jana Kłemenisa Branickiego w Białymstoku, jest wciąż postacią zagadkową, o której właściwie niemal niczego nie wiemy. Spróbujmy więc uchylić choćby rąbka spowijającej go tajemnicy.

O wczesnych latach życia A. Herliczki nie posiadamy żadnych wiadomości. Nie wiemy, skąd pochodził, gdzie się kształcił, nie znamy też dróg jego czeladniczej wędrówki. Najwcześniejsza dostępna nam archiwalna wzmianka o malarzu pochodzi z roku 1749. Zawiera ona informację, że artysta latem tegoż roku przebywał w Warszawie, gdzie wcześniej pracował u boku znanego śląsko-czeskiego freskanta Jerzego Wilhelma Neunhertza. Zapewne był już wówczas dojrzałym artystą, skoro hetman J. K. Branicki powierzył mu odtworzenie malowidła na murze w ogródku przy swym warszawskim pałacu, a wkrótce, na początku roku 1751, zażyczył sobie, by ten właśnie malarz ozdobił wnętrze kościoła w jego rezydencjonalnym Białymstoku. Na temat wcześniejszych dzieł artysty, przed jego przybyciem do Warszawy, archiwalia milczą.

Spróbujmy jednak zastanowić się, o czym mówi nam samo nazwisko malarza, także jego listy wraz z zachowanymi fragmentami odcisków herbu na przełamanych pieczęciach. Może uda się nam na ich podstawie ustalić przynajmniej kraj, z którego pochodził. Zaczniemy od nazwiska. Najczęściej spotykaną w źródłach archiwalnych jego formą jest: „Herliczka” (pisaną także: „Herlitzka”, „Cherliczka”). Zdarzają się też i inne warianty nazwiska artysty: „Herliczko” i „Herlicki”. Te trzy formy występują również w wersjach bez pierwszej litery „H”: „Erliczka” (też: „Jerliczka”, „Irliczka”), „Erliczko” i „Irlicki”. Owo opuszczenie w zapisie litery „H” dowodzi, że często tak właśnie wymawiano nazwisko malarza, co nie jest niczym dziwnym w wieku XVIII, gdy w Polsce powszechnie panowała moda na francuszczyznę. Listy artysty podpisane są: „A. Herlitzka” (list z roku 1758) i „A. Herliczka” (siedem listów z lat 1778-1784). Nie są to jednak własnoręczne podpisy malarza i dlatego nie mają dla nas zbyt wielkiego znaczenia. Natomiast ważniejszy jest zachowany fragmentarycznie napis na przełamanej pieczęci na jednym ze wspomnia-

nych listów. Mimo znacznych ubytków można ze wstęgi odczytać: „(...) NTONIUS JOHANNES (...) ERDLI (...)”. a także dopatrzyć się śladów po literach: „H” na początku nazwiska i „TZ” przy jego końcu. Powyższy napis pozwala zrekonstruować autentyczne nazwisko artysty jako Herdlitzka. Oczywiście, możliwe są też i inne wersje ortograficzne nazwiska, nie zmieniające fonetycznego brzmienia: Herdlitschka, Herdlicka, Herdliczka. Napis na pieczęci jest też jedynym źródłem informującym nas o dwu imionach artysty: Antonius Johannes (po łacinie; po niemiecku: Anton Johann; po czesku: Antonin Jan; po polsku: Antoni Jan). Chociaż wiemy już, jak malarz naprawdę się nazywał, w niniejszej pracy posługiwać się będziemy powszechnie używaną w Polsce i akceptowaną przez samego artystę (wspomniane listy malarza) formą jego imienia i nazwiska: Antoni Herliczka.

Nazwisko Herdlitzka jest prawdopodobnie zmodyfikowaną, łatwiejszą do wymówienia formą nazwiska Hrdlička. Takie właśnie nazwisko nosili dwaj budowniczowie działający w XVIII w. w Pradze: Antonin Simon Hrdlička, który w 1722 r. rozpoczął wznoszenie tylnego traktu pałacu arcybiskupiego w Pradze i Jan Hrdlička. Również i w bliższych nam czasach można spotkać artystów o tym nazwisku, jak Johann (Hans) Hrdlička, artysta-rzemieślnik żyjący w Austrii w latach 1857-1907, czy współczesny nam sławny austriacki rzeźbiarz Al-

fred Hrdlicka, urodzony w 1928 r. w Wiedniu. Bardzo podobne nazwisko, bo Hordliczka (Ignacy), nosił w Polsce w pierwszej połowie XIX w. założyciel huty o wymownej nazwie „Czechy”. Urodził się dnia 31.VIII.1786 r. „w Skolic w kraju czeskim”, o czym informuje napis na poświęconym mu obelisku stojącym we wsi Trąbki (dawny powiat garwoliński). Przytoczone przykłady potwierdzają rodzące się spontanicznie domniemanie, że nazwisko Herdlitzka wywodzi się z Czech. Jak jednak mogliśmy się przekonać, występuje ono, czy ściślej — nazwiska bardzo mu bliskie, także w Austrii, wchodzącej wraz z Czechami w skład tej samej monarchii habsburskiej.

Wróćmy teraz do znanej nam już przełamanej na pół pieczęci z listu Antoniego Herliczki. Na ozdobnej tarczy umieszczony jest pęk piór, a nad nim korona baronowska z siedmioma pałkami. Pieczęć jest niewątpliwie XVIII-wieczna (kartusz z asymetrycznym rocailem) i najprawdopodobniej wykonana została w którymś z krajów niemieckojęzycznych. Sam zaś herb z pewnością nie jest polski, lecz przeniesiony został z terenu państwa habsburskiego (z Czech?). Wątpić należy, ażeby A. Herliczka był baronem, choć na to wskazywałaby siedmiopałkowa korona nad tarczą herbową — nazwisko malarza nie figuruje w heraldycznych opracowaniach austriackich. Zdarzało się wprawdzie, że w XVIII w. mieszczańskie umieszczali w swych herbach korony, jednak najwyżej pięciopałkowe (szlacheckie). Skąd się więc wzięła baronowska korona w herbie artysty? Czyżby należało uznać ją za uzurpację? Pozostaje to dla nas jedną z owych nierozwiązalnych chyba zagadek, w które obfituje życie malarza.

Pieczęć Antoniego Herliczki potwierdza hipotezę, iż przybył on do Polski z terenów monarchii habsburskiej. Zastanówmy się nad kolejną kwestią: jakiej był narodowości? Wszyscy autorzy piszący o malarzu uważali za oczywiste, że był z pochodzenia Czechem. Nie starali się o żadne uzasadnienie — wystarczyło im czeskie w brzmieniu nazwisko artysty. Przy całej złożoności problemów narodowościowych w państwie habsburskim, wniosek taki wyciągano jednak zbyt pochopnie. Samo nazwisko niczego jeszcze nie przesądza. Antoni Tyllmann, pracujący w Wiedniu, określany jest w korespondencji skierowanej do Jana Klemensa Branickiego jako „malarz Czech”, lub „Talman Czech”, zaś Antoni Herliczka — jako „malarz Niemiec” (także: „Miemec”). Kontekst archiwalny nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że owym „malarzem Niemcem” jest właśnie A. Herliczka. Artystę tego ani razu nie nazwano w listach „Czechem”, choć określeniem tym posługiwało się, jak świadczy o tym choćby przykład A. Tyllmanna. Tak więc artysta o zdecydowanie niemieckim nazwisku był prawdopodobnie Czechem, a malarz noszący czeskie nazwisko — Niemcem. A. Herliczka w rozmowie musiał się chyba posługiwać językiem niemiec-

Wielmożny mój Dobrodzieciu

Podziękuję za listy w listkach. Manierem dnia 21. lip.
w Pradymieku. Żadam pełnie rekas. I O. Pani mi-
ciam żeby Wiednia było zadowolone zoprawnie takie
kucharskie, swego czasu żeby pomóc można co za przycz-
nkiem. Upraszam pokornie J. O. Pani opano-
niedzielić ciwie wstuki i takie. Gdyby J. O. Pani wu-
cznata wstuki na Braniczskich wstukiach odgromić
zarano pierwszego i drugiego i trzeciego rekas. Tedy
rozumiem z uni gromić ani J. O. Pani wstuki
czyżby pozost. Pradze można dozwolnić J. O. Pani
zakreślić rezerwona. Zawyplacone kwartał unie-
oznakować poczytowanie ciem, wypetnie
wstuki obulnicy moi, upraszam Wielmożnego
Pani o przysłanie hoc pól alnara z alnara wstuki
kich wstukiach zawyplacone wyparowane wstuki w
dem narawie
w Pradymieku Wielmożnemu Pani i
E 23. lip. Dobrodziatowi narawie
czym drugo. A. Herliczka

kim, skoro w Białymstoku, gdzie byli zarówno Niemcy, jak i Czesi, uważano go za Niemca. Czy pochodził z rodziny od kilku pokoleń niemieckiej, czy też był tylko zniemczonym Czechem — pozostaje tajemnicą. Przebywając długie lata w Polsce, otoczony polską rodziną, był z pewnością coraz bardziej związany ze swą nową ojczyzną i po jakimś czasie może poczuł się Polakiem. Musiał także poznać język polski. Nie wiemy, w jakim stopniu go opanował, ponieważ swoich listów ani nie pisał, ani nawet ich nie podpisywał. Archiwalia zawierają jeszcze jedną informację odnoszącą się w pewien sposób do pochodzenia malarza. Otóż zachowany metryczny zapis ślubu A. Herliczki pozwala nam wnioskować, że był katolikiem, co sensownie wpisuje się w rekonstruowany przez nas obraz artysty jako Niemca (lub zniemzonego Czecha) przybyłego do Polski z terenów monarchii habsburskiej.

Nie znamy, niestety, żadnego portretu przedstawiającego Antoniego Herliczkę, więc nie wiemy, jak wyglądał. Istnieje jednak na poły humorystyczna charakterystyka twarzy artysty. W liście kierownika robót budowlanych Józefa Sękowskiego do Jana Klemensa Branickiego, pisanym 14. III. 1754 r. w Białymstoku, czytamy: „Malarzowi Niemcowi zalicilem, ażeby (...) dawał twarzy piękne (...), żeby nie podobne twarzy do niego z zadartemi nosami i nie kałmukowate”. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że przy tak częstej dla nas wieloznaczności dawnych tekstów, zacytowane wyżej sformułowanie odnosić się może równie dobrze do oblicza samego artysty, jak i twarzy, które zwykł był dawać malowanym przez siebie postaciom.

Tyle możemy na razie powiedzieć o dziejach Antoniego Herliczki przed jego pojawieniem się w Polsce. Być może uda się nam jeszcze w dalszym toku niniejszej pracy dołączyć kilka hipotez odnoszących się do tego nie znanego okresu życia artysty.

Zachowane archiwalia pozwalają na śledzenie życia i twórczości malarza dopiero od 1749 r. Po udanej pracy w ogródku przy warszawskim pałacu J. K. Branickiego i krótkim pobycie w Siedlcach, w latach 1751/1752 artysta pokrył malowidłami wnętrze kościoła w Białymstoku. Wkrótce też, bo prawdopodobnie w drugiej połowie roku 1753, Antoni Herliczka osiadł na stałe przy białostockim dworze hetmana i po uzyskaniu zgody swego chlebodawcy, dnia 17. II. 1754 r. ożenił się z czternastoletnią Marianną Paszkowską, córką sekretarza poczty. Związek małżeński pobłogosławił w miejscowym kościele prepozyt białostocki ks. Michał Jan Nepomucen Kadłubowski, człowiek wielkiej wiedzy i dygnitarz diecezjalny, niezmiernie rzadko osobiście asystujący przy zawieraniu ślubów.

W ciągu czternastoletniego pożycia młoda żona (zmarła 29. I. 1768 r. w wieku 28 lat) urodziła artyście siedmioro (ośmioro?) dzieci. Ponieważ metryki chrztów parafii białostockiej z interesujących nas



Pieczęć A. Herliczki na liście malarza do W. Makomaskiego.
Fot. J. Lesiński, 1986 r.

lat albo zostały zagubione, albo, jeśli się zachowały, są obecnie nieczytelne, niemożliwą jest rzeczą dokładne ustalenie imion oraz roku urodzenia wszystkich dzieci. Dziś możemy skorzystać jedynie z zachowanego spisu do księgi chrztów (lata 1761-1774), z wpisów Stanisława Dąbrowskiego, a także ze wzmianek w „Inwentarzu dóbr wszystkich...”. sporządzonym po śmierci J. K. Branickiego w roku 1772. Po skonfrontowaniu tych źródeł otrzymujemy taką oto listę córek i synów Antoniego Herliczki: Teresa Anna (ochrzczona 18. X. 1754 r.), Józef Henryk (ochrzczony 25. I. 1757 r.), Jan (ochrzczony w roku 1759), Marianna (urodzona około roku 1761-1762), Katarzyna Konstancja (ochrzczona w roku 1763), Jakub i Maciej (urodzeni mniej więcej w latach 1765-1768), Antoni (?). Według wspomnianego „Inwentarza” przy owdowiartym malarzu było w roku 1772 tylko sześcioro dzieci. Wśród nich nie odnajdujemy Jakuba i Macieja, wymieniony jest natomiast Antoni, nicobecny w pozostałych cytowanych tu źródłach. Być może jeden z braci (Jakub lub Maciej) miał na drugie imię Antoni, a ten, który nie nosił tego imienia, umarł przed rokiem 1772. Nie można jednak wykluczyć i takiej możliwości, że obaj bracia (Jakub i Maciej) umarli przed tymże rokiem i dlatego nie ma ich w „Inwentarzu” z roku 1772. Antoni byłby wówczas ich starszym bratem, urodzonym około roku 1760 — był młodszy od Jana, ochrzczonego w roku 1759 i nie figureje w spisie metryk chrzcielnych z lat 1761-1774.

Antoni Herliczka troszczył się o właściwe wychowanie swych dzieci. Gdy Izabela Branicka chciała uzyskać jego zgodę, by jeden z synów artysty udał się do Warszawy na naukę u przybyłego z Włoch freskanta, starała się uspokoić ojca, że ów malarz „względem obyczajów, to ma mieć bardzo dobre i stołeczne /.../, młody człek by się przy nim nie upsuł”.

Nie posiadamy niemal żadnych wiadomości o kolejach życia dzieci Antoniego Herliczki. O kilkorgu istnieją wprawdzie drobne wzmianki źródłowe, najczęściej jednak odnoszą się one do nich jedynie hipotetycznie. Niczego nie wiemy o Teresie Annie i Janie, także o Jakubie i Macieju, o czym była już mowa.

Z listu Wojciecha Matuszewicza, podskarbiego białostockiego, pisanego 20. I. 1797 r. do Izabeli Branickiej, dowiadujemy się, że w owym czasie dwie córki malarza były jeszcze niezamężne (czyżby córki, co się przecież często zdarza, były podobne do ojca i miały twarze „z zadartymi nosami i kałmukowate” i z tego powodu trudno im było znaleźć kandydatów na mężów?). Ze starszą z nich Marianną (młodszą więc była Katarzyna Konstancja) ożenił się wspomniany W. Matuszewicz. Ślub odbył się 26. II. 1797 r. w kościele białostockim. Pan podskarbi miał wówczas 60 lat, był wdowcem i wychowywał pozostałe z pierwszego małżeństwa małe jeszcze dzieci. Po dwu latach, 13. III. 1799 r. zmarł i Marianna Matuszewiczowa została wdową.

Antoni, którego tożsamością zajmowaliśmy się wcześniej, zmarł w młodzieńczym wieku w Białymstoku 16. VII. 1783 r.

Jak pamiętamy, wiosną roku 1781 Izabela Branicka zaproponowała A. Herliczce, że wyśle któregoś z synów artysty do Warszawy na kilkumiesięczną

naukę malowania „al fresco” według „nowego gustu” u „Włocha malarza, sprowadzonego od Księcia Marszałka” (Stanisława Lubomirskiego), czyli u Vincenzo Brenny. A. Herliczka uznał, że „najspodobsobniejszym do tej nauki”, „mającym najwięcej pojęcia do malowania” jest jego najstarszy syn, pomagający już ojcu w pracy. Trzeba się było jednak dowiedzieć, czy młody człowiek zechce skorzystać z ofiarowanej mu szansy, a ponieważ przebywał „na gospodarstwie w wojtostwie hańkowskim”, A. Herliczka czekał na jego powrót do Białegostoku. Okazało się, że syn miał wielką ochotę do uczenia się malarstwa, ojciec postanowił więc wysłać go na początku maja do Warszawy. Najstarszym synem artysty był Józef Henryk i to chyba on oddany został na naukę do V. Brenny. Nie wiemy, jak dalek potoczyły się jego losy. Kto wie, może to nie ojciec, lecz właśnie młody Herliczka był zatrudniony w roku 1784 przez Radziwiłłów, a cztery lata później wymalował na zlecenie królewskie salę bilardową i dwa pokoje w austerii przy koszarach ujazdowskich w Warszawie? Jest to mało prawdopodobne, lecz sugestii takiej całkowicie odrzucić nie można.

Prawdopodobnie któryś ze starszych synów A. Herliczki — Józef Henryk lub Jan — zmarł w roku 1790 w Warszawie. Informację o tym można pośrednio wyczytać z metryki ślubu zawartego 10. V. 1791 r. w kościele parafialnym w Siedlcach pomiędzy Janem Zellim a wdową Marianną „Erliczkową”. Za tym, że zmarłym w Warszawie rok przed wspomnianym ślubem mężem Marianny był syn malarza z Białegostoku, zdaje się przemawiać samo nazwisko „Erliczka” (Herliczka) — rzadkie na terenie ówczesnej Rzeczypospolitej, a także zapis w cytowanej metryce, że rodzice panny młodej mieszkali w Siedlcach. A. Herliczka kilkakrotnie przebywał w tym mieście (np. w roku 1781) i nie jest wykluczone, że towarzyszył mu jako pomocnik najstarszy syn. Ten ostatni mógł wówczas poznać miejscową pannę i z nią się ożenić. Możliwe więc, że to Józef Henryk Herliczka zmarł w Warszawie w roku 1790.

Antoni Herliczka podczas swego życia pochował żonę i kilkoro dzieci. Wątpliwe, czy powtórnie wstąpił w związki małżeńskie — nie posiadamy na ten temat żadnych przekazów, w archiwum parafii białostockiej nie ma też metryk chrzcielnych jego dzieci z ewentualnego drugiego małżeństwa. Gdy owdowiał, domowe gospodarstwo mogły mu prowadzić niezamężne córki.

Nie znamy krewnych żony artysty — Marianny z Paszkowskich. Może do ich grona należała panna Weronika, córka pułkownika Hiacentego Paszkowskiego, malarka amatorka, związana z dworem Izabeli Branickiej, pracująca też dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Jak pamiętamy, w roku 1754 malarz przebywał już na stałe w Białymstoku. W tymże roku rozpoczęto budowę domu na Nowym Mieście, w którym



A. Herliczka. Fragment malowidła ściennego „Gościnność Abrahama” na plebanii w Białymstoku.
Fot. D. Gromski, 1985 r.



A. Herliczka. Fragment malowidła ściennego w kościele tzw. starym w Białymstoku. Stan w trakcie konserwacji.
Fot. J. Walewski, 1983 r.

miął wkrótce zamieszkać wraz ze świeżo poślubioną żoną. Dom ten, rozbudowany przez artystę (m.in. o „izdebkę do roboty malarskiej”), został nadany A. Herliczce dnia 8. VII. 1771 r. przez spodziewającego się rychłej śmierci hetmana J. K. Branickiego. Przy końcu roku 1754 ustalono też stały sposób wynagradzania malarza za pracę — odtąd swe „zwykłe solarium” będzie „brał z arendy” wójtostwa w Haćkach (wcześniej wypłacano mu „kwartały”).

Przez przynajmniej 40 lat artysta mieszkał przy białostockiej rezydencji Branickich, pracując najpierw dla hetmana J. K. Branickiego, później dla wdowy po nim, Izabeli z Poniatowskich. Czasami opuszczał Białystok, zaproszony przez inne dwory, jednak po wykonaniu zleconych mu zadań, wracał do swego miejsca zamieszkania.

Nie wiemy kiedy, ani gdzie umarł. Pogrzeb artysty musiał odbyć się poza Białymstokiem, skoro w metrykach tamtejszej parafii nie ma wzmianki o jego śmierci. Może ostatnie lata życia spędził

przy rodzinie któregoś z dzieci? Sformułowanie zawarte w liście z 20. I. 1797 roku, w którym Wójcich Matuszewicz prosił Izabelę Branicką o zgodę na małżeństwo ze „starszą z dwóch córek niezamężnych P. Herliczki”, zdaje się sugerować, że w roku 1797 malarz jeszcze żył. Czy było tak w rzeczywistości i jak długo po roku 1792 (wiadomość o malowaniu przez A. Herliczkę obrazów do kościoła w Dolistowie) trwało życie artysty — na pytania te przy obecnym stanie naszej wiedzy nie potrafimy udzielić odpowiedzi.

Spróbujmy natomiast hipotetycznie ustalić przybliżony rok urodzenia Antoniego Herliczki. Pomocze nam w tym porównanie chronologii najważniejszych wydarzeń z wczesnego okresu twórczości artysty (pierwsza znana nam samodzielnie wykonana poważna praca — malowidła w kościele białostockim z lat 1751-1752, stałe zatrudnienie przy dworze J. K. Branickiego — rok 1753, zawarcie małżeństwa — rok 1754) z analogicznymi datami w życiorysach malarzy kręgu habsburskiego, należących przypuszczalnie do tego samego, co i A. Herliczka, pokolenia: Josef Stern (1716-1755), Franz Anton Palko (1717-1754), Norbert Grund (1717-1767), Martin Johann Schmidt (zwany „Der Kremser Schmidt”, 1718-1801), Johann Chrystian Brand (1722-1795), Franz Xaver Karl Palko (1724-1767), Franz Anton Maulbertsch (1724-1796), Franz Sigrist (1727-1803), czy wreszcie Franciszek Antoni Sebastini (ok. 1715-1789). U wszystkich tych malarzy, w tym i u A. Herliczki, daty wchodzenia w dojrzałe życie artystyczne są dość zbliżone. Rok urodzenia A. Herliczki powinien się tedy mieścić w granicach czasu wyznaczonych datami urodzeń wymienionych malarzy, czyli między rokiem 1716 a 1727. Wydaje się, iż najwięcej podobieństw dostrzec można pomiędzy chronologią wczesnej twórczości A. Herliczki, a życiorysami artystów, którzy urodzili się w latach 1722-1724: J. Ch. Brand, F. X. Palko i F. A. Maulbertsch. Malarz urodziłby się więc prawdopodobnie wkrótce po roku 1720, choć mogą być, oczywiście, brane pod uwagę także i lata nieco wcześniejsze.

Analizy porównawcze zachowanych prac Antoniego Herliczki z dziełami malarstwa europejskiego drugiej połowy XVIII w. potwierdzają hipotezę o habsburskim rodowodzie również jego twórczości. Zdają się wskazywać na północne Włochy (Wenecję), jako na teren jego wędrówki czeladniczej. Uzasadnienie powyższych wniosków wymaga jednak osobnego szerszego omówienia.

Wojewodowie białostoccy w okresie II Rzeczypospolitej.

W systemie administracyjnym Drugiej Rzeczypospolitej bardzo ważną rolę odgrywał wojewoda. Stał on na czele władz administracyjnych drugiej instancji i sprawował z ramienia rządu władzę państwową na terenie województwa. Powoływany — na wniosek ministra spraw wewnętrznych — przez prezydenta, był w zasadzie niezależny nie tylko od lokalnego układu sił politycznych, ale i mniej narażony, niż nadzorujący go minister, na konsekwencje gabinetowych kryzysów.

W okresie międzywojennym przez biura Urzędu Wojewódzkiego w Pałacu Branickich przewinęło się ośmiu wojewodów. Choć województwo białostockie utworzono na mocy ustawy sejmowej z 2 sierpnia 1919 r., to pierwszy wojewoda — Stefan Bądryński — został mianowany przez Naczelnika Państwa dopiero 19 listopada 1919 r. Niewiele o nim wiemy, jedynie to, że w listopadzie 1914 r. został członkiem utworzonego w Warszawie Komitetu Narodowego Polskiego, był więc zwolennikiem narodowej demokracji. Do Białegostoku przybył w lutym 1920 r. i zamieszkał w Pałcu Branickich, gdzie też od szesnastego tegoż miesiąca rozpoczął urzędowanie. W końcu maja wyjechał na 4-tygodniową kurację do Nałęczowa i na urząd już nie powrócił, gdyż w szczytowym okresie wojny polsko-radzieckiej ochotniczo wstąpił z synem i córką do wojska. Po ukończeniu kampanii wojennej na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska.

Przez te kilka tygodni Bądryńskiego zastępował naczelnik Wydziału Prezydialnego inż. Jan Kołek, aż na początku września powołano na kierownika Urzędu Wojewódzkiego 40-letniego inżyniera chemika Stefana Popielawskiego. W dwa miesiące później Naczelnik Państwa mianował go wojewodą. Popielawski — absolwent politechniki w Karlsruhe, od 1906 r. pracował w wielkich zakładach tkackich w Łodzi. Jeszcze w czasie wojny ukończył jednak na Uniwersytecie Warszawskim wyższe kursy administracyjne i objął stanowisko burmistrza w Łęczycy. W Polsce niepodległej został starostą łęczyckim, a następnie będzińskim, skąd przeniesiono go do Białegostoku. Wojewodą białostockim był przez prawie cztery lata — do 12 lipca 1924 r., podczas „letnich wywczasów” wezwano go nagle

do Warszawy, gdzie zakomunikowano mu decyzję o zmianie wojewody. „Dziennik Białostocki” powtarzał wtedy pogłoskę, jak się później okazało prawdziwą, iż Popielawski zamierza całkowicie odejść ze służby państwowej. Zasługi Popielawskiego były dobrze chyba oceniane przez miejscową elitę, skoro utworzyła ona specjalny komitet pożegnalny na czele z prezydentem Białegostoku Bolesławem Szymańskim, który przede wszystkim zorganizował uroczysty bankiet. Odbył się on wieczorem 11 października w sali restauracji hotelu „Ritz” a wśród stu kilkudziesięciu gości z całego województwa znalazł się i urzędujący już od dwóch miesięcy nowy wojewoda inż. Marian Rembowski. Popielawski zabawił jeszcze dwa dni u prezydenta Szymańskiego i powrócił do Łodzi, gdzie zmarł w 10 lat później (16 XII 1934 r.) na zawał serca.

Rembowski pochodził z tych samych stron, co jego poprzednik — z ziemi sieradzkiej. Podobna też była jego droga życiowa. Urodził się w r. 1879 w rodzinie ziemiańskiej, ojciec był uczestnikiem powstania styczniowego. Po ukończeniu Politechniki Lwowskiej podjął pracę jako zwykły robotnik w fabryce Bormana i Szwedego w Warszawie — przeszedł tam wszystkie kolejne szczeble, awansując aż na pomocnika naczelnego inżyniera. Później został szefem warsztatów fabryki „Ortwein, Karasiński i S-ka”. Po zakończeniu wojny właściciele chcieli mu powierzyć odbudowę tych zakładów, ale przyjął propozycję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i objął urząd komisarza rządowego (później starosty) na powiat kaliski. Zwrócił tam na siebie uwagę i od lutego 1923 r. został wojewodą łódzkim, skąd latem następnego roku przeniesiono go do Białegostoku.

Po przewrocie majowym w 1926 r. sanacja dążąc do umocnienia swoich pozycji dokonywała stopniowych zmian kadrowych w administracji. Do marca 1928 r. z okresu przedmajowego pozostało na swoich stanowiskach tylko 2 wojewodów — nowo mianowani wywodzili się głównie z obozu legionowo-peowiackiego. Nic więc dziwnego, że nie ostatecznie i wojewoda Rembowski, który dekretem prezydenta z 24 listopada 1927 r. został przeniesiony w stan nieczynny. Delikatnie zwracano na to uwagę w „Dzienniku Białostockim” pisząc, że to „racja

stanu” odrywa nagle inż. Rembowskiego od stanowiska. W artykule pod wymownym tytułem „Społeczeństwo białostockie z prawdziwym żalem żegna ustępującego wojewodę” podkreślono jego niezwykły takt, umiar w postępowaniu i kompetencję. Program oficjalnego pożegnania tym razem przewidywał, poza uroczystym zebraniem i nicodzącym w takiej sytuacji bankietem, również ufundowanie stypendium imienia b. wojewody inż. Rembowskiego.

Następcą Rembowskiego został Karol Henryk Edward Kirst, który w momencie mianowania był od przeszło roku dyrektorem departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Urodził się w 1885 r. w Łodzi, był z wykształcenia prawnikiem i jeszcze przed wojną działaczem różnych organizacji, w tym i robotniczych. W początkach Polski niepodległej działał w Związku Zawodowym Robotników Rolnych, do grudnia 1924 r. był też członkiem Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Zagadkowa była inauguracja jego pracy na stanowisku wojewody białostockiego; do Białegostoku przybył 28 listopada 1927 r. o godzinie trzeciej w nocy i podobno od razu na dworcu spotkał się z — także nowym — naczelnikiem Wy-



Karol Henryk Edward Kirst.
Zbiór AP Białystok

działu Bezpieczeństwa majorem Zawistowskim, po czym obaj udali się w sprawach służbowych do Grodna. Ciekawe, jakież to nie cierpiące zwłoki sprawy wezwały ich tak nagle nad Niemen? Kirst odwołany został z Białegostoku w lipcu 1930 r., a więc po prawie trzech latach i był w tym czasie świadkiem dymisji czterech rządów. Później był prokuratorem, a od 1934 r. sędzią Sądu Najwyższego.

Najbardziej znanym, przy tym najmłodszym, wojewodą białostockim był Marian Zyndram-Kościałkowski. Kiedy uzyskał nominację (lipiec 1930 r.) miał zaledwie 38 lat, ale posiadał niemałe zasługi w walce o niepodległość i już bogate doświadczenie w działalności politycznej. Pochodził z rodziny ziemiańskiej z Kowieńszczyzny. Studiował w Instytucie Psycho-Neurologicznym w Petersburgu, na wydziale rolnictwa Politechniki w Rydze i SGGW w Warszawie, ale przede wszystkim pochłaniała go praca niepodległościowa. W Petersburgu i Rydze był współtwórcą podporządkowanego Piłsudskiemu Związku Walki Czynnej. Po wybuchu I wojny światowej chciał przedostać się do Legionów, lecz Piłsudski polecił mu tworzenie Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1915 r. udało się mu jednak dostać na krótko na front, w charakterze dowódcy plutonu w I Brygadzie, ale wkrótce ponownie oddelegowano go do POW. W listopadzie 1918 r. kierował akcją rozbrajania Niemców w Warszawie, potem organizował POW na ziemiach litewsko-białoruskich, dwukrotnie miał też swój udział w akcji zajmowania Wilna: w kwietniu 1919 roku i październiku 1920 r. Po odejściu z czynnej służby wojskowej zaangażował się — zgodnie z wolą Komendanta — w działalność PSL „Wyzwolenie”, w którym był nawet wiceprzewodniczącym klubu poselskiego. Na marginesie warto dodać, iż od 1922 r., nieprzerwanie aż do wybuchu wojny, piastował on mandat poselski, choć zmieniał partie, zmieniały się układy i ordynacje wyborcze. Po zerwaniu z „Wyzwoleniem”, w 1925 r. organizował wraz z Kazimierzem Bartlem Partię Pracy. Kiedy mianowano go wojewodą białostockim, był jednym z jej przywódców, a także wiceprezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i radnym m.st. Warszawy. Ponad trzy i pół roczne rządy w Białostockim przypadły na trudny okres wielkiego kryzysu gospodarczego, ale nieźle musiał dawać sobie radę, skoro potem powierzano mu coraz trudniejsze zadania. Na początku marca 1934 r. został komisarycznym prezydentem Warszawy, w czerwcu tegoż roku ministrem spraw wewnętrznych, a w okresie 13 X 1935 — 15 V 1936 r. był premierem. W ostatnim przedwojennym rządzie powierzono mu tekę

ministra pracy i opieki społecznej. Kościółkowski go uważa się za reprezentanta liberalnego skrzydła pilsudczyków, zwolennika szukania porozumienia z opozycją — liczył tu na wykorzystanie swoich starych kontaktów z ruchem ludowym. Zmarł w 1946 r. w Anglii.

W ciągu kilku miesięcy, które upłynęły pomiędzy przeniesieniem Zyndrama-Kościółkowskiego do Warszawy, a mianowaniem jego następcy w osobie generała Stefana Paślowskiego, obowiązki wojewody pełnił wicewojewoda Stanisław Michałowski — był on jednocześnie starostą powiatu białostockiego. Paślowski, który urodził się w Warszawie (1885), uczył się i studiował prawo we Lwowie, miał pewne, choć raczej symboliczne związki z naszym regionem już u progu niepodległości — najpierw jako dowódca białostockiego pułku strzelców (późniejszy 79 pp). Legionista, ciężko ranny w listopadzie 1914 r., kończył wojnę w stopniu podpułkownika. W Drugiej Rzeczypospolitej początkowo kontynuował karierę wojskową m.in. jako dowódca brygad Korpusu Ochrony Pogranicza w Baranowiczach i Wilnie. W styczniu 1928 r. awansowano go na generała brygady i powołano na dowódcę Okręgu Korpusu w Toruniu. Zastąpił tam z aktywnej działalności społecznej, głównie jako przewodniczący komitetu obchodów dziesięciolecia niepodległości, którego szczególnie trwałym osiągnięciem był zakup i wyposażenie żaglowca „Dar Pomorza”. Generał Paślowski był wojewodą białostockim od 29 września 1934 r. do 14 lipca 1936 r., kiedy to przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Stanisławowa. Z wojewody stanisławowskiego odwołano go w styczniu 1939 r. — jak niektórzy określają — za „umiar”, którą to cechę trzeba uznać za pozytywną. Okupację, choć początkowo udało mu się uciec do Rumunii, przetrwał w oficerskim obozie jenieckim. Po wojnie wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w 1956 r.

Następcą Paślowskiego w Białymstoku został 46-letni Stefan Kirtiklis, jedyny z tutejszych wojewodów okresu międzywojennego, który pochodził z woj. białostockiego. Nie było to zresztą przypadkiem. Zgodnie z wytycznymi starano się, aby osoby pełniące kierownicze stanowiska w administracji państwowej na danym terenie nie posiadały własności ziemskiej lub przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych. Kirtiklis urodził się w Kolnie w rodzinie nauczycielskiej, szkołę średnią ukończył w Łomży — tam zetknął się z ruchem socjalistycznym, którego aktywnym uczestnikiem był później przez kilkanaście lat. Aresztowany w 1905 r., po uniewinnieniu ponownie zagrożony aresztowaniem wyjechał do Europy Zachodniej. Na uniwersytecie w Brukseli ukończył studia ekonomiczne. W latach wojny działał głównie w POW, m.in. przez pewien czas jako komendant okręgu w Łomży. Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do

wojska, dosługując się w żandarmerii stopnia majora. Po zamachu majowym, podobnie jak wielu innych ludzi Marszałka, przeszedł do pracy w administracji państwowej pełniąc kolejno funkcje: naczelnika Wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie (od stycznia 1927 r.), wicewojewody wileńskiego (od listopada 1928 r.), wicewojewody łódzkiego (od lipca 1931 r.) i wojewody pomorskiego (od listopada 1931 r.). Do Białegostoku przybył podobno po konflikcie z władzami wojskowymi na Pomorzu. Nad Białą urzędował tylko 10 miesięcy, po upływie których na własną prośbę przeniesiony został w stan nieczynny. Jedno z lokalnych pism podkreślając, że częste zmiany są oznaką niewłaściwego doboru kadr, złośliwie dodawało: „Duża ilość dostojników administracyjnych to wojskowi. Służba wojskowa nie daje dobrego przygotowania do administracji cywilnej”. Kirtiklis — emeryt powrócił do Wilna i tam zastała go wojna. W październiku 1940 r. został aresztowany przez władze radzieckie i wywieziony do obozu nad Peczorą. Jednak szczęście nie opuściło go — na początku 1942 r. zwolniono go i w tymże roku z armią gen. Andersa przedostał się na Bliski Wschód osiadł w Palestynie jako uchodźca cywilny. Dzięki kontaktom ze Związkiem Patriotów Polskich został skłoniony do powrotu do kraju i w kwietniu 1945 r. znalazł się w Warszawie. Do 1950 r. pracował najpierw w Ministerstwie Apropozycji i Handlu a potem Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Po zwolnieniu zamieszkał w podwarszawskiej Magdalence, gdzie zmarł w 1951 r.

Ostatni wojewoda, Henryk Ostaszewski był łwowianinem — tam urodził się (1892 r.) i tam ukończył prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Później przebywał w Wiedniu, studiując, a w czasie wojny organizując pomoc dla uchodźców polskich. Przez cały okres międzywojenny pracował nieprzerwanie w administracji. Zaczynał w 1919 r. jako referent w starostwie w Kaliszu, na którego czele stał wtedy inny przyszły wojewoda białostocki inż. Rembowski. Od 1927 r. przez 5 lat był starostą w Łęczycy (przypomnijmy — tu startował do swojej krótkiej kariery także Stefan Popielawski) a przez następne 5 — w Kaliszu. Do Białegostoku przybył na początku września 1937 r., by go opuścić w tragicznych okolicznościach nocą z 10 na 11 września 1939 r. Ostatecznie losy wojenne rzuciły go do Francji — zmarł w Grenoble w 1957 r.

Wojewodowie białostoccy w chwili mianowania liczyli od 38 do 49 lat. Na ogół posiadali dłuższe doświadczenie w pracy administracji na niższych, bądź równorzędnych stanowiskach. Z wykształcenia najczęściej byli prawnikami. Wojewodowie pomajowi prawie wszyscy mieli w swoich życiorysach aktywny udział w pracy niepodległościowej a w Polsce niepodległej często zaczynali od kariery wojskowej. Niektórzy z nich działali wcześniej w partiach lewicowych, co na pewno nie pozostało

bez wpływu na ich późniejszą postawę. Ich rządy w jednym z największych województw Drugiej Rzeczypospolitej trwały dosyć krótko — przeciętnie po niecałe dwa i pół roku. Aby je ocenić, trzeba jeszcze długich i żmudnych badań, dlatego tu ograniczyłem się jedynie do przedstawienia sylwetek. Wojewodowie realizując politykę rządu mogli czynić to w różny sposób, różnie też byli oceniani przez poszczególne grupy społeczne. Często występowali również w roli pośredników, me-

diatorów w przypadkach szczególnie ostrych konfliktów np. pomiędzy robotnikami a ich pracodawcami.

W skali kraju w wielu wypadkach urząd wojewody był etapem na drodze do dalszej kariery. W przypadku wojewodów białostockich można o tym mówić jedynie w odniesieniu do Zyndramy Kościółkowskiego, dla większości pozostałych był to raczej finał ich działalności.

Zofia Tomczonek

Ruch ludowy w okresie międzywojennym na terenie powiatu wołkowyskiego

Powiat wołkowyski należał do rzędu tzw. powiatów kresowych, mimo że wchodził w skład województwa białostockiego, zaliczanego w tym okresie do ziem Polski centralnej. Mieszkańcy powiatu byli zróżnicowani narodowościowo oraz wyznaniowo. Według danych szacunkowych z 1939 r. Polacy stanowili około 48% ludności powiatu, Białorusini blisko — 42%, Żydzi — 8,6%, pozostali m.in. Rosjanie, Ukraińcy — około 2,4%¹. Zdecydowana większość ludności polskiej mieszkała na wsi. W środkowej części powiatu (gminy: Szydłowice, Biskupice, Krzemienica, Mścibów, Porozów, Tereszki) Polacy stanowili zdecydowaną większość ludności poszczególnych gmin (sięgający nierzadko powyżej 90% ludności)². Obszar ten stanowił naturalną bazę dla ruchu ludowego, wyrażającego interesy drobnych i średnich rolników.

Życie polityczne w powiecie rozwijać się zaczęło w zasadzie dopiero po objęciu tego obszaru administracją cywilną województwa białostockiego po ratyfikowaniu traktatu brzeskiego. Intensyfikacja tego procesu nastąpiła w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1922 r. W wyborach do Sejmu w 1922, 1928 i 1930 r. powiat wołkowyski należał do okręgu wyborczego nr 5 z siedzibą w Białymstoku. Na okręg ten przypadło 6 mandatów poselskich. O mandaty te ubiegały się poszczególne ugrupowania polityczne lub bloki wyborcze, przedstawiając aż 14 odrębnych list kandydatów. O głosy ludności polskiej szczególnie zaciętą walkę prowadziły: Związek Ludowo-Narodowy (endecja) występujący w sojuszu z chadecją, Polskie Centrum (pod tą nazwą na tym obszarze kryło się Narodowe Zjednoczenie Ludowe), PSL Piast, PSL Wyzwolenie. Na wiecach i zebraniach dochodziło do ostrych

polemik między mówcami reprezentującymi różne opcje polityczne. W okresie tym na terenie powiatu zaczęły się kształtować struktury organizacyjne dwóch głównych stronnictw chłopskich: PSL Wyzwolenie i PSL Piast. W Wołkowysku został otwarty Sekretariat Powiatowy PSL Piast.³ Istnieje przypuszczenie, że analogiczny sekretariat otworzyło również PSL Wyzwolenie. Na listach kandydatów na posłów z ramienia obu partii nie występowały nazwiska działaczy z terenu powiatu.

Wyniki wyborów do Sejmu w 1922 r. świadczyły o dużych wpływach w powiecie PSL Piast. Na listy kandydatów tego stronnictwa w okręgu nr 5 oddało swe głosy tylko 14,6% wyborców, ale w powiecie wołkowyskim aż 32,6% głosów. W niektórych gminach ten odsetek głosów był jeszcze większy (np. w gminach Krzemienica wyniósł — 88%, Mścibów — 41%).⁴ Na listy PSL Wyzwolenie padło 5,4% głosów w tym najwięcej w gminach: Tereszki (blisko — 25%) oraz Roś (ponad — 25%)⁵. Po zakończeniu kampanii wyborczej nastąpiło dalsze umocnienie się wpływów PSL Piasta w powiecie. W latach 1922-1924 w wołkowyskim częstym gościem był poseł Karol Polakiewicz, organizując wiece i zebrania. Prasa odnotowała również wiec innego posła PSL Piasta — Józefa Kowalczyka. Miał on miejsce 5.XII.1924 r. w Szydłowicach.⁶ Brak jest natomiast danych o jakiegokolwiek działalności PSL Wyzwolenie od zakończenia kampanii wyborczej aż do 1926 roku. W 1923 r. w szeregach PSL Piast nastąpił rozłam. Część działaczy przeciwna sojuszowi politycznemu stronnictwa z prawicą opuściła szeregi PSL Piast, tworząc nowe ugrupowanie pod nazwą PSL Jedność Ludowa. Niebawem doszło do połączenia PSL Wyzwolenie i PSL Jedność Ludo-

wa pod nazwą: Związek Polskich Stronnictw Ludowych Wyzwolenie i Jedność Ludowa. Po stronie rozłamowców opowiedziała się duża część działaczy PSL Piast z terenu woj. białostockiego na czele z posłem Karolem Polakiewiczem. Do połączonych stronnictwa przystąpiło również wiele kół PSL Piast z powiatu wołkowyskiego. Nie oznaczało to jednakże likwidacji struktur organizacyjnych stronnictwa na tym terenie. Wskazuje na to zjazd powiatowy PSL Piast odbyty w końcu 1925 r. w Wołkowysku.⁷

W 1926 r. nastąpił kolejny rozłam w ruchu ludowym. Secesjoniści z szeregów PSL Wyzwolenie i Jedność Ludowa, wśród których znalazł się Karol Polakiewicz, założyli nową partię pod nazwą: Stronnictwo Chłopskie. W lutym 1926 r. w Wołkowysku powstał Sekretariat Powiatowy SCH.⁸ Stronnictwo to stopniowo rozszerzało swoje wpływy w powiecie wołkowyskim, stając się główną siłą polityczną na wsi.

W latach 1926-1928 w wołkowyskim działały aż trzy stronnictwa ludowe: PSL Wyzwolenie, PSL Piast oraz Stronnictwo Chłopskie. W 1926 r. PSL Wyzwolenie odbyło swój powiatowy zjazd statutowy. Wiemy również, że zatrudniony był na pełnym etacie instruktor — Iwaniuk (imienia brak). Działały również koła PSL Piast. Jednakże większą aktywność na terenie powiatu przejawiało Stronnictwo Chłopskie. W 1927 r. odbyło się wiele wieców poselskich Karola Polakiewicza. Duży sukces odniosło SCH w wyborach do rad gminnych. Według informacji zamieszczonej w prasie w większości gmin wójtami zostali członkowie stronnictwa, zaś do organu wykonawczego samorządu terytorialnego szczebla powiatowego tj. Wydziału Powiatowego weszło aż 4 członków SCH.¹⁰ Jednakże w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu w 1928 r. nastąpił nowy rozłam w ruchu ludowym. Część działaczy SCH wypowiedziała się na rzecz udziału w wyborach w ramach BBWR. Karol Polakiewicz, prezes Zarządu Wojewódzkiego SCH oraz Piotr Kosiba, kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego znaleźli się na listach kandydatów na posłów z okręgu nr 5. Po ich stronie opowiedziało się wiele zarządów powiatowych i kół SCH w całym województwie. W przededniu wyborów nastąpił pełny rozkład struktury organizacyjnej SCH w województwie. 22.II.1928 r. K. Polakiewicz wystąpił na zjeździe poparcia delegatów dla swej koncepcji. Czołowi działacze SCH w powiecie: Paździerski i Piotrowski nie godzili się na sojusz z sanacją.¹¹ Jednakże SCH nie zgłosiło okręgu nr 5 własnej listy kandydatów na posłów. Działacze stronnictwa zdecydowali się poprzeć kandydaturę Adolfa Sawickiego, byłego członka PSL Wyzwolenie, który zgłosił lokalną listę Obozu Rolników.

Odrębną listę kandydatów zgłosiło PSL Wyzwolenie. Natomiast PSL Piast zdecydowało się na blok wyborczy z chadecją. Wybory w 1928 r. przyniosły

duży sukces obozowi sanacji. Na listę Obozu Rolników, której przewodził A. Sawicki padło 10,1% głosów wyborców w powiecie (w okręgu nr 5 — 11%). Głosy te były dość skoncentrowane. W gminie Krzemienica lista ta zdobyła prawie 69% głosów, w gminie Zelwa — 30%, w Szydłowicach i Podorosku po 27%. Znaczny sukces odniosła również lista bloku chadecji i PSL Piast. Oddało na nią w powiecie 11,5% głosów (w okręgu nr 5 prawie — 23%). Szczególnie dużo głosów padło w gminach: Szydłowice (prawie — 41%), Mścibów (21,5%) i Tereszki (20,5%). Klęskę poniosła lista PSL Wyzwolenie. Uzyskała ona blisko — 3,4% głosów (w okręgu nr 5 — 2,6%), ale w gminie Biskupice prawie — 37%, zaś w gminie Mścibów blisko — 20%.

W latach 1928-1930 nastąpił znaczny spadek aktywności i utrata większości wpływów w powiecie, zarówno PSL Wyzwolenie, jak i PSL Piast. Natomiast nadal rozwijało swoją działalność Stronnictwo Chłopskie. Powstał Sekretariat Powiatowy SCH w Wołkowysku, kierowany przez Zygmunta Sosnowskiego. 24.VI.1928 r. organizacja odbyła swój powiatowy zjazd.¹³ W 1928 r. zorganizowano 17 kół SCH liczących 357 członków. W 1930 r. powstały 4 nowe koła. Liczbę członków SCH w okresie od połowy 1928 r. do początków 1930 r. można określić na około 400. Liczne wiece organizował w powiecie Adolf Sawicki. Rok 1930 przyniósł znaczne zbliżenie stronnictw ludowych. W obliczu zagrożenia swobód demokratycznych stronnictwa lewicy i centrum zdecydowały się na stworzenie bloku wyborczego zwanego popularnie Centrolewem. W okręgu nr 5 blok tworzyły: PSL Piast, Stronnictwo Chłopskie, PSL Wyzwolenie oraz Narodowa Partia Robotnicza (NPR). Jednakże większe wpływy polityczne posiadały tylko: PPS (w miastach), PSL Piast (głównie w powiecie Białystok) oraz SCH (głównie w powiecie Sokółka). Pierwsze miejsce na wspólnej liście kandydatów na posłów w okręgu nr 5 zajmował były poseł A. Sawicki (SCH), zaś drugie miejsce również były poseł Dominik Łoś (PSL Piast). Wybory przebiegały w atmosferze represji. Aresztowani zostali głównie kandydaci na posłów: A. Sawicki (osadzony w twierdzy brzeskiej) oraz D. Łoś. Wiele wieców Centrolewu zostało rozwiązanych przez policję. Wybory w 1930 r. zakończyły się klęską Centrolewu w całym kraju. W okręgu nr 5 Centrolew zyskał 16,1% głosów, ale w powiecie Wołkowysk tylko 4,1%. Głosy były jednak dość skoncentrowane. W gminach: Piaski i Mścibów na listy Centrolewu padło po 16% ważnych głosów wyborców, w gminie Krzemienica blisko — 12%. Klęskę poniosła również druga siła opozycyjna — chadecja. Na listy Katolickiego Bloku Ludowego głosy swe oddało niespełna 2% wyborców,¹⁴ podczas gdy w 1928 r. blok chadecji i PSL Piast uzyskał 11,5 głosów. Pełnym zwycięzcą stał się obóz sanacji.

15.III.1931 r. na kongresie zjednoczeniowym stronnictw ludowych zapadła decyzja o powołaniu Stronnictwa Ludowego (SL). Nastąpiło również ukształtowanie się władz naczelnych nowopowstałego stronnictwa. Pierwsze instancje powiatowe SL na terenie województwa białostockiego powstały już w kwietniu 1931 r. Proces kształtowania się struktury organizacyjnej SL na terenie województwa przebiegał powoli i trwał do końca 1931 r. Prawdopodobnie nie objął on swoim zasięgiem działania powiatu wołkowyskiego. Od zakończenia wyborów do Sejmu w 1930 r. aż do 1932 r. brak jest danych o jakiegokolwiek działalności stronnictw ludowych. Pierwsze wiadomości pochodzą z grudnia 1932 r. Z nich wynika, że na terenie powiatu działał instruktor SL — Szczepan Zadello pochodzący z kolonii Julianka gminy Michałów pow. białostocki. Jego działalności były objęte tereny powiatu wołkowyskiego sąsiadujące z jego rodzinną gminą, a mianowicie gminy: Jałówka i Tarnopol.¹⁵ Działalność tą kontynuował w pierwszym kwartale 1933 r. Został jednak aresztowany za wystąpienia o charakterze antyrządowymi skazany na 2 miesiące więzienia. Do tego czasu zorganizował 12 kół SL.¹⁶ Następnie nastąpiła przerwa w działalności SL w pow. wołkowyskim. Jednakże już w czwartym kwartale 1933 r. ponowną aktywność zaczął przejawiać Szczepan Zadello. Dodatkowo przydzielony został do tego powiatu instruktor, SL Julian Kwieciński. Kilkakrotnie w ciągu roku odwiedzał ten powiat poseł Adolf Sawicki, organizując wiece ludności oraz zamknięte zebrania kół SL.

16 stycznia 1934 r. odbył się zjazd powiatowy SL. Uczestniczyło w nim 24 delegatów. Głównym referentem był Adolf Sawicki. Wybrano Zarząd Powiatowy. Funkcję prezesa objął Julian Kwieciński, zaś vice-prezesów: Szczepan Zadello i Stanisław Sadowski.¹⁷

W 1935 r. powstało szereg nowych kół SL. Wszystkie znajdowały się w gminach: Łysków, Jałówka i Tarnopol o przewadze ludności białoruskiej.

W latach 1932-1933 miały miejsce secesje, w białostockiej organizacji SL. Nie objęły one jednak wołkowyskiej organizacji, jednakże ta nie potrafiła wyłonić miejscowych przywódców. Już w końcu 1935 r. ustąpił ze stanowiska prezesa Julian Kwieciński. Nowy Zarząd Powiatowy nie podejmował działalności. We wrześniu 1937 r. powołany został komisaryczny zarząd.¹⁸ W ciągu 1937 i 1938 r. powstały jednak nowe koła SL, skupiające głównie Białorusinów. W marcu 1938 r. w powiecie działało 25 kół liczących 570 członków. Zlokalizowane były głównie w gminach: Łysków, Jałówka i Tarnopol. 14.VIII.1938 r. w Straszewie gm. Jałówka odbyły się ogólnopowiatowe obchody Święta Czynu Chłopskiego. W manifestacji wzięło udział 300 osób.¹⁹

19.IX.1938 r. vice-prezes Zarządu Wojewódzkiego SL — Władysław Praga zwołał zebranie mieszkańców wsi Ososzniki gm. Łysków. Przybyło 200 osób. Do nowego koła SL wstąpiło 9 osób.²⁰ Na odbytym 6.XII.1938 r. zjeździe powiatowym (statutowym) w Wołkowysku dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego SL. Prezesem został Józef Grodzki, zaś vice-prezesami: Jan Kozak i Bazyli Świsłun.²¹

Działalność organizacyjna kontynuowana była również w 1939 r. Zebrania kół obsługiwał osobiście Wł. Praga. 28.V.1939 r. ogólnopowiatowe obchody Święta Ludowego odbyły się we wsi Załuki gm. Łysków. Wzięło w nich udział około 2 tys. osób.²² W dalszym ciągu powstawały nowe koła SL, głównie w gminie Łysków. SL stało się liczącą siłą polityczną w powiecie. Obejmowało swoim zasięgiem nie tylko ludność polską ale i białoruską. W wyborach do rad gminnych w końcu 1938 r. wiele mandatów radnych zdobyli członkowie SL. Największy jednak sukces uzyskało w gminie Łysków, gdzie na 30 mandatów aż 20 zdobyli członkowie SL. W/g danych z kwietnia 1939 r. na terenie powiatu działało 25 kół SL, liczących łącznie 670 członków. Dla porównania Obóz Zjednoczenia Narodowego liczył 670 członków. Dla porównania Obóz Zjednoczenia Narodowego liczył 18 oddziałów i 250 członków, Stronnictwo Narodowe zaś 23 oddziały i 300 członków, PPS — 1 oddział i 6 członków.²³ SL posiadało więc więcej członków niż wszystkie inne razem wzięte partie polityczne działające w powiecie. SL wykazywało też tendencje rozwojowe. Działalność tą przerwała klęska wrześniowa w 1939 r.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki, syg. 121, k. 8.
2. Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. V, Województwo białostockie, Warszawa 1924, GUS, s. 94-109.
3. *Gospodarz*, nr 13 z 24.IX.1922 r.
4. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniach 5 i 12.IX.1922, Warszawa 1926, GUS s. 18-19.
5. *Ibidem*.
6. *Piast*, nr 2 z 11.I.1925 r.
7. *Wola Ludu*, nr 49, 6.XII.1925 r.
8. *Gazeta Chłopska*, nr 8, 4.IV.1926 r.
9. *Wyzwolenie*, nr 15, 10.IV.1927 r.
10. *Gazeta Chłopska*, nr 46, 13.XI.1927 r.
11. APB, UWB, syg. 318, k. 24.
12. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 16 i 23 listopada 1930 r., Warszawa 1935, GUS s.5.
13. *Gazeta Chłopska*, nr 28, 8.VIII.1928 r.
14. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r., Warszawa 1935, GUS s. 5.
15. Część tych gmin znajduje się od 1944 r. w granicach województwa białostockiego.
16. APB, UWB, syg. 65, k. 159, oraz syg. 73, k. 17.
17. *Ibidem*, syg. 76, k. 13-14.
18. *Ibidem*, syg. 98, k. 108.
19. *Ibidem*, syg. 100, k. 98.
20. *Ibidem*, k. 12.
21. *Ibidem*, k. 165.
22. *Zielony Sztandar*, 28.V.1939 r.
23. APB, UWB, syg. 318, poz. 24.

Henryk Majecki

Białostocki fragment działalności politycznej Franciszka Urbańskiego.

Z dziejów Chrześcijańskiej Demokracji na Białostocczyźnie.

Działalność społeczna i polityczna Franciszka Urbańskiego jest odnotowana w różnego rodzaju publikacjach poświęconych dziejom chadecji oraz chrześcijańskiego ruchu zawodowego okresu międzywojennego oraz okupacji.^{1/} Brak jest natomiast opracowania typu biograficznego. Działalność ta zasługuje na uwagę, gdyż F. Urbański odegrał istotną rolę w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym.

Był współorganizatorem i wieloletnim sekretarzem generalnym Chrześcijańskich Związków Zawodowych Robotników Rolnych, a także Służby Domowej. Przez wiele lat pełnił funkcje sekretarza generalnego warszawskiej centrali Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Był posłem na Sejm kadencji: 1922-1927, 1928-1930 oraz 1935-1938.

Aż do 1934 r. wchodził w skład naczelných władz Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. W 1934 r. porzucił szeregi PSChD i zbliżył się do obozu rządowego, z którym współpracował aż do wybuchu wojny. W okresie okupacji wstąpił do Stronnictwa Pracy i od 1943 r. odgrywał w nim bardzo istotną rolę. Był sekretarzem Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy. Reprezentował je w Radzie Jedności Narodowej, w której pełnił funkcję sekretarza Komisji Głównej.

8 marca 1945 r. został aresztowany wraz z innymi członkami Rady, a także Delegatury Rządu. W znanym procesie gen. L. Okulickiego i innych otrzymał wyrok 4 miesiące więzienia. Po powrocie do kraju ponownie podjął działalność w szeregach SP. Ze względu na wiek (ur. w 1891 r.), stan zdrowia oraz oderwanie od spraw politycznych kraju przez kilka miesięcy nie odegrał już poważniejszej roli w ruchu, w którym przez wiele lat pełnił tak ważne i odpowiedzialne funkcje.^{2/}

F. Urbański nie był związany z Białostocczyzną, ani miejscem urodzenia, ani zamieszkania.

Początek jego działalności politycznej na Białostocczyźnie był związany wyborami do Sejmu RP w 1928 r. Władze naczelne PSChD wystawiły go w okręgu nr 5 (powiaty: białostocki, sokólski i wołkowyski) jako kandydata na posła.

W wyborach tych po raz pierwszy jako samodzielna siła polityczna wziął udział obóz sanacyjny. W skład nowopowstałej formacji — Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) weszli działacze z różnych partii politycznych, od konserwatystów aż po ludowców i socjalistów.

W województwie białostockim chadecja występowała jako wpływowa i w pełni ukształtowana organizacyjnie partia. W wyborach w 1922 r. białostocka organizacja PSChD zdobyła 2 mandaty poselskie. Uzyskali je Nikodem Hryckiewicz i Tadeusz Dymowski. Znaczny sukces zdobyła chadecja w wyborach do Zarządu Kasy Chorych w Białymstoku w 1925 r., w wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej w Białymstoku w tymże roku oraz wyborach do Rady Miejskiej w Białymstoku w 1927 r.

Posiadała wpływy wśród robotników głównie działów nieprodukcyjnych, ale również włóknarzy, tytoniowców i budowlanych. Sympatyzowało z nią wielu księży.

Jednakże począwszy od przewrotu majowego w 1926 r. wpływy chadecji stopniowo zmniejszały się. W czasie kampanii wyborczej do Sejmu w 1928 r. w białostockiej organizacji PSChD wystąpił nurt prorządowy. Dotychczasowy prezes Zarządu Okręgowego PSChD w Białymstoku, a zarazem kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego, Teofil Morełowski zajął stanowisko sprzeczne z uchwałami naczelných władz stronnictwa. Opowiedział się za udziałem stronnictwa w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. Po jego stronie opowiedział się Mikołaj Korbut, sekretarz okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, ks. Aleksander Chodyko i wielu innych działaczy. Doprowadziło to do rozłamu i wytworzenia się dwóch równoległych działających zarządów okręgowych oraz powiatowych: w Białymstoku, Sokółce i Wołkowysku. Prorządowe skrzydło białostockiej organizacji PSChD okazało się tworem efemerycznym i niebawem zeszło ze sceny życia politycznego. Część secesjonistów zrezygnowała z działalności politycznej, część (jak np. M. Korbut, ks. A. Chodyko i inni) powróciła do szeregów stronnictwa.

W skali kraju chadecja tworzyła wówczas blok wyborczy z PSL Piast pod nazwą: Polski Blok Katolicki PSL Piast i ChD. Taki blok został stworzony również w okręgu nr 5. Blok zgłosił własną listę kandydatów na posłów. Lista zawierała 5 nazwisk, a otwierały ją nazwiska: Franciszka Urbańskiego (PSChD) i D. Łoś. Co było przyczyną, że właśnie F. Urbański zgłoszony został jako kandydat na posła, właśnie w tym okręgu? Przyczyn takich było wiele: po pierwsze nr 5 uchodził za „pewnego” kandydata tj. istniała szansa zdobycia tam mandatu poselskiego. Drugą przyczyną był brak odpowiedniego kandydata spośród miejscowych działaczy. D. Łoś był szeroko znany w środowisku wiejskim. Należało więc znaleźć takiego kandydata, którego działalność uzasadniałaby umieszczenie go na wspólnej liście bloku na pierwszym miejscu przed D. Łosiem.

Kampania wyborcza odbywała się w warunkach zaciętej walki politycznej. Głównym przeciwnikiem bloku chadecji i PSL Piast był obóz rządowy. Podczas kampanii wyborczej D. Łoś koncentrował swoją działalność w powiecie białostockim. Odbył wiele wieców i spotkań. Uczestniczyło w nich często kilkaset osób. F. Urbańskiemu przypadł w udziale powiat wołkowyski. Odnotowano tylko jeden wiec w Wołkowysku 12 lutego 1928 r., w którym działacz ten występował. Uczestniczyło w nim zaledwie 100 osób.^{3/} Prawdopodobnie takich spotkań było więcej. Jednakże obowiązki służbowe oraz społeczne w Warszawie nie pozwalały F. Urbańskiemu prowadzić równie aktywnej działalności propagandowej w kampanii wyborczej do Sejmu, jak jego sojusznikowi D. Łosiowi w sąsiednim powiecie białostockim. Zastępowali go jednakże miejscowi działacze, a także księża katolicy.

W okręgu nr 5 na listę bloku chadecji i PSL Piast padło 23,3% głosów, najwięcej w powiecie sokólskim (31%), w powiecie białostockim — 22,7%, zaś w wołkowyskim zaledwie 11,5%. W kilku gminach na listę bloku oddało głosy — ponad 50% wyborców. Do nich należały: w powiecie białostockim: Juchnowiec, Obrubniki, Zabłudów i Zawyki, w powiecie sokólskim: Dąbrowa, Kuźnica, Odelsk i Sokółka. W powiecie wołkowyskim głosy też były skoncentrowane. Mimo że w całym powiecie na listę bloku padło niespełna 12%, to w gminach Szydłowie i Tereszki głosowało na nią ponad 40% wyborców.^{4/} W wyniku wyborów lista bloku uzyskała 2 mandaty poselskie. Otrzymali je: F. Urbański i D. Łoś.

Od momentu uzyskania mandatu poselskiego F. Urbański związał swoją działalność polityczną z regionem białostockim w sposób trwały. Kadencja

Sejmu miała trwać aż do 1933 r. Zamierzał więc uzyskać zaufanie wyborców, co pozwoliłoby pomyślnie startować do następnych wyborów w tymże samym okręgu. Na ile pozwalały mu obowiązki poselskie, a także inne funkcje społeczne, często odwiedzał Białostoczną. W II połowie 1928 r. zostały odnotowane następujące wiece oraz spotkania posła z wyborcami: 8 lipca w Goniądzu (frekwencja około 400 osób), 15 lipca w Sokółce (około 500 osób), 16 lipca w Odelsku (1 tys.), 8 sierpnia w Sokolanach (200 osób), 5 sierpnia w Szydłowicach pow. wołkowysk, 15 sierpnia w Wasilkowie (400 osób), 16 sierpnia w Kundzicach pow. Sokółka (350 osób), 26 sierpnia w Zabłudowie (800 osób), 7 października w Białymstoku (300 osób), 28 października w Supraślu (200 osób).^{5/} Być może tych spotkań było więcej. Tyle jednak zostało odnotowanych w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody. Wiece odbywały się przeważnie w niedziele, przed kościołami. Pozwalało to na uzyskanie stosunkowo dużej frekwencji. F. Urbański informował o pracach Sejmu i bieżącej sytuacji politycznej w kraju. Zapoznawał również zebranych z programem i taktyką chrześcijańskiej demokracji.

2 grudnia 1928 r. odbyła się konferencja okręgowa PSChD w Białymstoku. Wzięło w niej udział 20 delegatów. Referat o pracy Sejmu i sytuacji wewnętrznej w kraju wygłosił F. Urbański.^{6/}

W 1929 r. F. Urbański więcej uwagi poświęcił pracy w środowisku robotniczym Białegostoku. Stało się to nieprzypadkowo. Od dawna związany był z chrześcijańskim ruchem zawodowym i piastował w nim funkcje kierownicze. Robotnicy stanowili część klienteli wyborczej chadecji, a podstawą programu społecznego chadecji była znana encyklika papieska „Rerum Novarum”.

2 lutego 1929 r. w Białymstoku odbyły się uroczystości związane z dwudziestą pierwszą rocznicą powstania Stowarzyszenia Robotników Katolickich. Został poświęcony sztandar SRK. Głównym mówcą podczas uroczystości był F. Urbański.

18 maja 1929 r. pod przewodnictwem F. Urbańskiego odbyło się zebranie robotników zatrudnionych przez samorząd miejski w Białymstoku. Wynikiem zebrania było wysłanie do władz miejskich memoriału postulującego poprawę warunków pracy i płacy pracowników magistrackich.

4 czerwca 1929 r. F. Urbański uczestniczył w zebraniu białostockiego oddziału Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Tytoniowego.^{7/}

Utrzymywał nadal kontakty ze swoimi wyborcami. 16 czerwca 1929 r. w Goniądzu odbył się wiec sprawozdawczy F. Urbańskiego. Uczestniczyło

w nim 75 osób. 15 grudnia 1929 r. w Białymstoku w zamkniętym pomieszczeniu odbyło się zebranie, na którym poseł złożył obszerną informację o sytuacji wewnętrznej kraju.^{8/}

F. Urbański uczestniczył w działalności organizacyjnej stronnictwa w Białymstoku, brał udział w posiedzeniach Zarządu Okręgu. Był głównym mówcą na dwóch konferencjach okręgowych PSChD, jakie odbyły się w Białymstoku kolejno: 15 czerwca oraz 16 listopada 1929 r.^{9/}

W 1930 r. nastąpiło zaostrzenie się sytuacji politycznej w kraju. PSChD uczestniczyło w opozycyjnym bloku znanym pod popularną nazwą Centrolewu.

F. Urbański występował na wielu wiecach ostro krytykując politykę rządu. Takie wiece miały miejsce: 5 kwietnia 1930 r. w Juchnowcu (z udziałem 250 osób), 1 maja 1930 r. w Knyszynie (również około 250 osób) oraz 13 maja w Niewodnicy Kościelnej (około 200 osób).^{10/} Uczestniczył również w dwóch posiedzeniach Zarządu Wojewódzkiego PSChD w Białymstoku (8.VIII oraz 23.VIII). Złożył na nich informacje o kongresie krakowskim Centrolewu oraz o przygotowaniach do zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu.^{11/}

F. Urbański zamierzał kandydować do Sejmu w wyborach 1930 r. w okręgu nr 5. Represje skierowane przeciwko działaczom opozycji nie ominęły jego osoby. Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie wszczął przeciwko niemu dochodzenie w związku z rzekomą obrazą rządu, jakiej dopuścił się F. Urbański w jednym ze swoich przemówień. Uniemożliwiło to F. Urbańskiemu kandydowanie w 1930 r. Nastąpiła prawie pięcioletnia przerwa w działalności poselskiej F. Urbańskiego. W okresie tym koncentrował swoją działalność w chrześcijańskim ruchu zawodowym.

Tymczasem w łonie PSChD nastąpił rozłam. W wyniku rozbieżności na tle stosunku do obozu rządzącego i sojuszków politycznych z PSChD wystąpiła grupa zwolenników współpracy z sanacją.

Secesjoniści powołali do życia nowe stronnictwo pod nazwą: Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społeczne. F. Urbański był jednym z przywódców secesji.

F. Urbański odnowił swoje kontakty z białostocką chadecją. Zdolał pozyskać przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PSChD ks. Aleksandra Chodykę, sekretarza Zarządu Okręgu PSChD Ludwika Mioduszewskiego oraz sekretarza okręgowego Chrześci-

jańskiego Zjednoczenia Zawodowego Mikołaja Korbuta. Część działaczy chadeczek z Białegostoku i Sokółki na czele z posem W. Bitnerem przejściowo pozostała w szeregach PSChD.

F. Urbański stał się faktycznym przywódcą secesjonistów białostockich z szeregów PSChD.

26 sierpnia 1934 r. w Białymstoku powołano koło miejskie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego. Liczyło ono około 15 osób. W październiku tegoż roku powstał Zarząd Powiatowy ZChS na czele z M. Korbutem oraz Zarząd Wojewódzki na czele z ks. A. Chodyką. W grudniu tegoż roku odbył się w Białymstoku zjazd powiatowy ZChS. Uczestniczył w nim F. Urbański. Był on również głównym mówcą na zjeździe.^{12/}

Nowe stronnictwo nie zyskało sobie uznania. W ciągu I połowy 1935 r. następowało stopniowe zmniejszanie się frekwencji na zebraniach ZChS oraz zanik jego aktywności.

F. Urbański był dobrym organizatorem i mówcą. Pod jego kierownictwem białostocka organizacja ZChS odgrywałaby większą rolę polityczną w regionie.

Jednakże F. Urbańskiego absorbowały problemy ogólnokrajowe. Odchodził coraz bardziej od chadecji i zbliżał się do obozu rządowego. Przy poparciu sanacji uzyskał mandat poselski kadencji 1935-1938, tym razem z okręgu warszawskiego. Białostocka organizacja ZChS rozpadła się w ciągu I połowy 1935 r. Od tego momentu zerwały się związki F. Urbańskiego z regionem białostockim.

Przypisy

1. Bożena Krzywobłocka „Chadecja 1919-1937”, Warszawa 1974; Henryk Przybylski „Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937”, Warszawa 1980; Andrzej Andrusiewicz „Stronnictwo Pracy 1937-1950”, Warszawa 1988.

2. Podstawowe dane biograficzne dotyczące F. Urbańskiego zawarte są: w opracowaniu zbiorowym pod redakcją H. Mościckiego i W. Dzwonkowskiego p.t. „Parlament Rzeczypospolitej Polskiej”, Warszawa 192 oraz T. i K. Rzepeckich, „Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928-1933”, Poznań 1928, s. 23-24.

3. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn. 31, k. 64.

4. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r. Warszawa 1930, GUS, s. 6-7.

5. APB, UWB, sygn. 40, k. 64, 78, 88, 111-112, 122, 135, 154; sygn. 41, k. 89 i 146.

6. „Nowe Życie”, Grodno, nr 112 z 16.XII.1928 r. oraz APB, UWB, sygn. 42, k. 71-72.

7. APB, UWB, sygn. 47 i 48, kolejne sprawozdanie sytuacyjne wojewody.

8. ibidem, 50, k. 156.

9. ibidem, sygn. 50, k. 101.

10. ibidem, sygn. 57, k. 102, 132.

11. ibidem, k. 161, 182-183.

12. ibidem, sygn. 76, k. 67, 134-135, 170-171, 208.

ks. Kazimierz Kułakowski

Ks. Paweł Stanisław Grzybowski (1874-1932)

Odszedł z tej ziemi prawie 60 lat temu. Był wtedy proboszczem i prefektem szkół w St. rosiełcach, znanym opiekunem i powiernikiem działwy i młodzieży oraz organizatorem i inspiratorem wielu zrzeszeń dziecięcych i młodzieżowych w środowisku szkolnym i pozaszkolnym. Szczególnie bliskie było mu harcerstwo. Do poznania korzeni harcerstwa dochodził poprzez czynną akceptację założeń niepodległościowych Związku Młodzieży Polskiej zwanej Zetem, a także Sokoła, Zarzewia i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Z tych to militarnych i patriotycznych zrzeszeń przeniósł do międzywojennego harcerstwa potrzebę głębokiego umiłowania odrodzonej Ojczyzny i poznania piękna polskiej ziemi.

Dlatego też w czasie letnich wakacji organizował, a w wielkiej mierze także finansował, obozy turystyczno-krajoznawcze nad morzem lub w górach, czy też obozy stałe w lasach regionu białostockiego. Taki właśnie stały obóz zorganizował ks. Paweł Grzybowski w sierpniu 1932 r. w Rybnikach koło Czarnego Bloku w Puszczy Knyszyńskiej. Był świeżo po odbytych kursie podharcemistrzowskim, jako członek Komendy Hufca Białostok i kapelan drużyny żeglarskiej. Oczekiwał przyznania tego stopnia przez Naczelnictwo ZHP. Zapowiadał, że włączenie go do korpusu instruktorskiego zobowiąże go do jeszcze większej aktywności w ruchu harcerskim.

15 sierpnia 1932 r. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny spełniał posługę duszpasterską w swojej parafii w Starosielcach. Myślał już o jutrzejszym wyjeździe na obóz do swoich harcerzy w Rybnikach. Miał być tam tylko jeden dzień. Jego przyjazd uradował wszystkich harcerzy. Nie chcieli go wcześniej puścić do domu. Pozostał więc z nimi na apelu i ognisku wieczornym. Spóźnił się tym samym na ostatni pociąg jadący do Białegostoku i Starosielec. Musiał nocować, by następnego rana odjechać do swojej parafii.

Postanowił przespać się na sianie w stodole należącej do tamtejszej gajówki. Było już późno i ciemno, kiedy wchodził po drabinie. Drabina, opierająca się o „klepisko”, pod ciężarem wspinającego się ks. Pawła, osunęła się w dół. Książka z wysokości paru metrów spadł na stojącą obok żelazną sieczkarnię. Upadek okazał się tragiczny. Ks. Grzybowski stracił przytomność i po kilku godzinach zmarł. Miał niespełna 58 lat. Stało się to 16 sierpnia 1932 roku.

Pogrzeb ks. Pawła Grzybowskiego był manifestacją uczuć miłości, przywiązania i głębokiego smutku działwy i młodzieży po stracie swego opiekuna i powiernika, a także manifestacją czci i szacunku do osoby zmarłego ze strony nie tylko katolików, lecz również prawosławnych, protestantów i żydów. Przechowane fotografie z uroczystości pogrzebowych dobitnie o tym świadczą.

„Odszedł pasterz dobry”. Odszedł, ale nie zniknął z naszej pamięci. Jego świetlana postać nie mogła pójść w zapomnienie. Rychło zaliczono go do grona tych, którzy przykładem swego życia zasłużyli na wejście do panteonu patronów harcerskich. Już bowiem na początku 1934 r. drużyna harcerska z Białegostoku, zwana „błękitną piętnastką” obrała Ks. Pawła Grzybowskiego swoim patronem. Również Krąg Starszoharcerski ze Starosielec przybrał jego imię. Po wojnie zaś, kiedy Starosielce stały się dzielnicą Białegostoku, władze lokalne nazwę tamtejszej ulicy „Cmentarna” zamieniły na ulicę „Ks. Pawła Grzybowskiego”.

Urodził się 4 listopada 1874 r. w majątku Byżankowo, w pobliżu Wielkich Łuków, guberni pskowskiej. Jego ojciec, Piotr Grzybowski był nie tylko właścicielem ziemskim, lecz również nadleśniczym w tamtejszych lasach państwowych. Należał on do ludzi, którzy narzucają swoje zdanie innym i stosują dyscyplinę wojskową. Matka Klaudia, z domu Światopełk-Mirska, była osobą wrażliwą na potrzeby i niedostatek bliźnich i takiej postawy uczyła swego jedynaka.

Mały Polo (tak go nazywano w rodzinie) po edukacji domowej i po rocznym pobycie w szkole ludowej wstąpił do gimnazjum realnego w Wielkich Łukach. W 1891 r., jako uczeń VI-ej klasy, został usunięty ze szkoły z tzw. wilczym biletem za odmowę śpiewu w cerkwi. Latem tego roku wyjechał do Petersburga. Nie mając środków do życia miał się różnych zajęć fizycznych. Najdłużej, bo przez 1,5 roku, pracował w fabryce jako ślusarz. W tym czasie wstąpił do partii socjalistycznej. Poznawszy bliżej jej założenia ideowe, szybko opuścił jej szeregi. W tym też czasie przygotowywał się, jako eksternista, do egzaminu maturalnego przy V-tym realnym gimnazjum w Petersburgu. Po maturze w 1893 r. zapisał się na wydział matematyczny Uniwersytetu Petersburskiego. Od razu też przystąpił do tajnej organizacji patriotycznej. W czasie rozruchów na Uniwersytecie w grudniu 1893 r., wraz z innymi Polakami, musiał uciekać z Peters-

burga. Zatrzymał się w toropeckim powiecie, guberni pskowskiej. Po pięciu miesiącach starań, tj. w maju 1894 r., otrzymał posadę nauczyciela w ziemiańskiej szkole ludowej w Siole Pokrowski; został także instruktorem w tamtejszej wzorowej pasiece pszczelarskiej. Po roku pracy w szkole latem 1895 r. udał się z ekspedycją Towarzystwa Geograficznego do Azji Środkowej. Rozruchy na granicy z Afganistanem zmusiły go niebawem do przeniesienia się na Krym i do Odessy. W 1897 r. wyjechał z Odessy do Wilna.

Co skłoniło młodego Pawła do wyboru tego miasta? Czy bliskość stron rodzinnych matki, czy też jakieś głębsze, wewnętrzne inspiracje? Nie mamy na ten temat żadnej wzmianki. Nie będziemy jednak dalecy od prawdy, jeśli stwierdzimy, że zadecydowało tu rodzaje się w nim pragnienie zostania kapłanem. Miał już przecież 23 lata i dobre rozeznanie w swoich życiowych zainteresowaniach. Wybór Wilna, miasta z polską tradycją i Wileńskiego Seminarium Duchownego, kształcącego kapłanów do pracy na dawnych ziemiach polskich, odpowiadał duchowym i patriotycznym dążeniom Pawła. W realizacji jednak swojej decyzji napotkał poważną przeszkodę. Był nią zdecydowany sprzeciw ze strony ojca, który zaplanował synowi karierę świecką. Ostatecznie, bez wiedzy i zgody ojca, w 1900 r. wstąpił do Seminarium Duchownego Diecezji Wileńskiej. Pierwsze wakacje spędzał poza domem, by nie wywołać gniewu ojca. Dopiero po dwóch latach pobytu w Seminarium zdecydował się na przyjazd do rodzinnego domu. Ojciec, widząc syna w sutannie, wpadł w wielką złość i postanowił wydziedziczyć go z majątku. Między rodzinami wybuchło na tym tle nieporozumienie, które doprowadziło do rozejścia się. Odtąd matka ks. Pawła aż do swojej śmierci w 1927 r. w Starosielcach, była stale blisko syna, jako jego serdeczna powiernica i najlepszy przyjaciel.

Święcenia kapłańskie Ksiądz Paweł Grzybowski przyjął z rąk Ks. Biskupa Edwarda Roppe podczas uroczystości Trójcy Przenajświętszej dnia 12/25 czerwca 1905 r. w katedrze wileńskiej. Po święceniach został mianowany wikariuszem parafii farnej w Grodnie i prefektem tamtejszych szkół.

Rozpoczęta działalność duszpasterska ks. Grzybowskiego zbiegła się w czasie z ogłoszonym przez cara Mikołaja II ukazem tolerancyjnym. Ukaz ten nie uprawniał jednak do swobodnego prowadzenia przez Kościół Katolicki działalności społecznej. A taką właśnie działalność ks. Paweł postanowił prowadzić. Zaczął rozwijać na terenie Grodna akcję charytatywną wobec wszystkich potrzebujących wsparcia materialnego i moralnego, nie wyłączając Żydów. Propagował również na szeroką skalę akcję trzeźwościową, by ratować od degradacji polskie społeczeństwo. Co jednak było najbardziej niebezpieczne i co groziło poważnymi konsekwencjami, to tajne polskie nauczanie. Przed takim ryzykiem

ks. Grzybowski nie cofnął się. Swoje mieszkanie oddał na konspiracyjną szkołę polską. Chciał, aby działała poprzez naukę języka i historii polskiej, dorastała w umiłowaniu zniewolonej ojczyzny.

Tak szeroko rozwinięta działalność społeczno-wychowawcza ks. Pawła była niewątpliwie w wielkiej mierze inspirowana i wspomagana przez znaną, nie tylko w Grodnie, pisarkę i działaczkę oświatową Elżbę Orzeszkową. Ksiądz zaliczał się do jej najbliższych współpracowników, był także jej spowiednikiem. O czwartkowych dyskusjach w domu pisarki, w gronie osób zaufanych, niejednokrotnie później wspominał, a ustalenia tam powzięte konsekwentnie wcielał do końca swego życia.

Dowodem szczerego uznania ze strony społeczeństwa grodzieńskiego za działalność dydaktyczno-wychowawczą ks. Grzybowskiego może być dedykacja zamieszczona przez autora ilustrowanej broszury p. Józefa Jodłowskiego w 1909 r.: „Ks. Pawłowi Grzybowskiemu jednemu z najgorliwszych pracowników na polu rodzimej oświaty, poświęca autor.”

Praca ks. Pawła w tajnym nauczaniu została jednak zdekonspirowana. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Grodnie został zawieszony w pełnieniu swych funkcji kapłańskich na 3 miesiące i pozbawiony wolności na 1 miesiąc.



KS. PAWEŁ GRZYSOWSKI

Ks. Paweł Stanisław Grzybowski



Ks. Paweł Grzybowski z zastępcem 1927 r. stoją (1 z lewej) L. Sierocka, (2 z lewej) Filomena Sokółowska

Po skończeniu kary ks. Paweł pracował nadal w Grodnie, nie zaprzestając oczywiście działalności społecznej. Na początku 1910 r. władze kościelne naznaczyły go na proboszcza do Lebidziwa, jednak gubernator wileński Lubimow, pismem z dnia 18 stycznia 1910 r., odmówił zatwierdzenia, argumentując specyfiką parafii zamieszkałej przez ludność mieszaną pod względem wyznaniowym.

W parę miesięcy później Kuria Wileńska zwróciła się do rosyjskich władz administracyjnych o potwierdzenie decyzji kościelnej dotyczącej przeniesienia ks. Grzybowskiego do parafii krypniańskiej. Nie otrzymawszy sprzeciwu, administrator apostolski diecezji wileńskiej, ks. infułat Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz, mianował ks. Pawła Grzybowskiego proboszczem parafii Krypno. Miał on wówczas 36 lat życia i 5 lat kapłaństwa.

Ksiądz Paweł swoje dotychczasowe kapłańskie doświadczenie, a zwłaszcza grodzieńskie praktyki w dziedzinie oświatowo-wychowawczej, niezawodnie wcielał w życie na nowej placówce, oczywiście na miarę wiejskich możliwości. Niestety, nie mamy konkretnych przekazów dotyczących owych poczynąń z pierwszych lat pobytu ks. Grzybowskiego w Krypnie. Pewne informacje jawią się dopiero od wybuchu pierwszej wojny światowej, a szczególnie z czasów okupacji niemieckiej. Mamy więc wzmiankę o grabieży przez wojsko rosyjskie w lipcu 1915 r. 3 kościelnych dzwonów, a przez wojsko niemieckie naczyń liturgicznych, dywanów i obrazu św. Katarzyny. Mamy też notatkę, że po zniszczeniach frontowych 1915 r. ks. Grzybowski

przeprowadził poważny remont kościoła krypniańskiego i wybudował nową murowaną plebanię.

Tę absorbującą i zajmującą nie mało czasu pracę remontowo-budowlaną, które jako proboszcz parafii musiał prowadzić, nie stanęły jednak ks. Pawłowi na przeszkodzie, by jednocześnie aktywnie włączyć się w konspiracyjną działalność niepodległościową. Rozumiał on bowiem dobrze i na to liczył, podobnie jak wielu Polaków, że wojna prowadzona pomiędzy zaborcami Polski może być dla nas realną szansą wybicia się na niepodległość. Stworzył więc w parafii Związek Młodzieży Polskiej (Zet). Organizacja ta przed pierwszą wojną światową i podczas niej działała na rzecz niepodległości Polski w ramach Stronnictwa Narodowej Demokracji. W organizacji starano się pogłębiać świadomość narodową i rozbudzać potrzebę wewnętrznego, moralnego rozwoju jej członków, by w efekcie ukształtować poprawną postawę w dążeniach niepodległościowych.

Inną organizacją, do której ks. Paweł osobiście przystąpił i którą popierał bardzo aktywnie, była Polska Organizacja Wojskowa (POW), utworzona w 1914 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Formacja ta o charakterze militarnym doskonaliła swoich członków w sztuce wojennej, by mogli oni nie tylko konspiracyjnie pomagać, ale także — gdzie było to możliwe — wstępować w szeregi legionów polskich i powiększać liczebnie wyszkolone ich oddziały.

Ks. Grzybowski młodzież krypniańskiej parafii osobiście zachęcał i namawiał, by licznie zgłaszała

swój akces do POW, sam też odbierał od niej przysięgę wojskową, a na swojej plebanii w Krypie przechowywał jej broń.

Prowadzona z takim zaangażowaniem działalność niepodległościowa ks. Pawła Grzybowskiego, nie mogła ująć uwadze wojskowych władz niemieckich. Został aresztowany, wywieziony w głąb Niemiec i internowany w klasztorze bernardynów w Fuldzie. Przebywał tam do wybuchu rewolucji niemieckiej (3.XI.1918 r.). Wrócił do Krypna przed opuszczeniem Białegostoku przez cofające się wojsko niemieckie. W Białymstoku pozostały jednak zrewoltowane oddziały wojskowe Soldatenratu (Rady żołnierskiej). Ich karne ekspedycje terenowe dokonywały grabieży, rozbojów i aresztowań Polaków. Wtedy aresztowany został także ks. Grzybowski i osadzony w białostockim więzieniu, gdzie przebywał aż do całkowitego usunięcia Soldatenratu z Białegostoku to jest do 19 lutego 1919 r.

W tymże 1919 r. ówczesny biskup wileński Jerzy Matulewicz przeniósł ks. Pawła Grzybowskiego do Starosielc i zlecił mu objęcie nowo powstałej parafii przy rewindykowanym od prawosławnych kościołku w pobliżu dworca kolejowego. Jako pierwszy proboszcz w Starosielcach organizował on życie parafialne od podstaw. Dotychczas bowiem Starosielce należały do parafii farnej w Białymstoku.

Pionierską pracę duszpasterską przy kościele ks. Paweł łączył ze stanowiskiem etatowego prefekta w tamtejszych szkołach. Przed objęciem prefektury musiał jednak, zgodnie z wymogami władz oświatowych, prawnie zrzec się obywatelstwa rosyjskiego i przyjąć obywatelstwo polskie. Była to oczywiście tylko formalność, ponieważ ks. Paweł Grzybowski zawsze czuł się Polakiem i Polsce służył.

13-letni pobyt ks. Grzybowskiego w Starosielcach zapisał się bardzo wyraźnymi zgłoskami. Cały swój czas poświęcał innym, a wszystkie swoje dochody finansowe rozdawał potrzebującym, bez względu na ich wyznanie i przekonania polityczne. Owa działalność charytatywna była wielopłaszczyznowa. Nikt zapewne z ówczesnych kapłanów Białostocczyzny nie wspierał tak często, tak obficie i tak bezinteresownie Żydów, jak właśnie ks. Grzybowski. A ile serca i pomocy finansowej okazywał prawosławnym! Była to więc także działalność ekumeniczna w ewangelicznym rozumieniu. Nie wszystkim jednak parafianom starosielskim owa postawa wobec innowierców podobała się. Nazywali oni często swego proboszcza dziwakiem i oryginałem. A przecież ten dziwak i oryginał również im i ich rodzinom świadczył charytatywną pomoc; przecież on przez kilka lat prowadził w Starosielcach dożywianie grupy biednych uczniów, z którymi sam jadł obiady.

Obok działalności charytatywnej i ekumenicznej ks. Paweł Grzybowski kontynuował w Starosielcach umiłowaną przez siebie pracę dydaktyczno-wychowawczą z młodzieżą szkolną i pozaszkolną.

Jego czteropokojowa plebania, poza pokojem matki, była we władaniu młodzieży. Tutaj mieścił się warsztat stolarski, w którym zapalony hobbysta — ks. Paweł przyuczał swoich młodych podopiecznych nawet do artystycznego meblarskiego rzemiosła. Tutaj też w pokoju połączonym z werandą była świetlica, gdzie jego umiłowani harcerze mieli swoje częste spotkania, gdzie harcerskie pieśni, wyśpiewywane pełną piersią, rozbudzały ich wyobraźnię „o rycerstwie znad kresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic”, gdzie rodziły się pomysły gier i zabaw terenowych oraz plany harcerskich wycieczek i obozów. Słowa gawędy ks. Pawła, odbierane w skupieniu i zadumie, zapadały głęboko w młode serca i pobudzały do służby Bogu i Polsce oraz zamiłowania i szacunku do pracy. Niedostępnym zaś przykładem umiłowania pracy był dla nich oczywiście ks. Grzybowski. Zнали dobrze jego zwyczaje i porządek dnia. Wiedzieli, że trzymał się zasady by parokrotna przerwa w całodziennej pracy, intelektualnej czy fizycznej, nie trwała dłużej niż pół godziny. Realizacja tej zasady pozwalała Księdzu unikać towarzyskiego obcowania z kapłanami, a także brania udziału w odpustowych obiadach, czy rozmaitych rocznicowych uroczystościach. Mogło to wydać się pewnym dziwactwem ks. Pawła, ale mogło też nasuwać przypuszczenie, że w jego podświadomości tkwiła myśl, iż nie będzie długo żył i danego mu czasu ani zmarnować, ani przespać nie może.

Kiedy więc przyszedł niespodziewanie kres jego ziemskiego życia współcześni mu rychło zrozumieli, że należał do gigantów, do gigantów pracy pełnej samozaparcia i poświęcenia dla innych. W jego pogrzebie wzięli udział nie tylko duchowni i wierni kościoła rzymsko-katolickiego, lecz również duchowni i świeccy wyznawcy kościoła unickiego, prawosławnego, protestanckiego oraz wspólnoty żydowskiej. Ich udział był najlepszym dowodem i praktycznym sprawdzianem, jak owe społeczności religijne odbierały i oceniały pracę duszpastersko-społeczną zmarłego ks. Pawła Stanisława Grzybowskiego.

Ksiądz został pochowany na cmentarzu starosielskim obok swojej matki. Nad grobem zbudowano skromną kapliczkę.

Ufundowany przez parafian, na 5-lecie kapłaństwa ks. Pawła, jeden z trzech dzwonów, nazwany imieniem „Paweł”, jeszcze dziś wzywa na modlitwy do nowego kościoła w Starosielcach, jakże innego od kościołka, w którym on się modlił.

Również sztandar harcerski, z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej, ufundowany przez ks. Pawła swoim harcerzom, jako aktualnie jedyny ocalały na Białostocczyźnie z zawieruchy wojennej, do dziś przypomina braci harcerskiej o obowiązku służby całym życiem Bogu i Polsce, na wzór służby pełnionej przez ks. Pawła Grzybowskiego.

Sprawa autokefalii Polskiego Kościoła Prawosławnego w latach 1945-1951.

Z dziejów prawosławia na Białostocczyźnie

Autokefalia uzyskana w 1924 r. była kwestionowana nie tylko przez niektóre środowiska prawosławne, ale i przez Patriarchat Moskiewski. Jej „warunkowy” charakter, tak był traktowany przez większość ówczesnych Kościołów autokefalicznych, wymagał „uzdrowienia” poprzez „błogosławieństwo” (zgodę kanoniczną) Kościoła macierzystego. Ten punkt widzenia reprezentowały władze Kościoła w Polsce (metropolita Dionizy i inni czynni biskupi), a po części i władze przedwrześniowe. Po wrót metropolity Dionizego z ewakuacji w kwietniu 1945 r. do kraju postawił więc na porządku dziennym i to zagadnienie, tym bardziej że w czasie wojny (1943-45) uległa normalizacji sytuacja kierownictwa Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego poprzez wybór patriarchów: w 1943 r. — Sergiusza (Stragorodskiego), w 1945 r. — Aleksego (Simańskiego) i ukonstytuowanie się Świętego Synodu. Zaistniały więc warunki do uregulowania tej najbardziej drażliwej dla Kościoła w Polsce sprawy.

Metropolita Dionizy po swoim powrocie złożył na ręce prezydenta KRN — B. Bieruta — „Memoriał” (z odpisami do ministrów sprawiedliwości i administracji publicznej), w którym prosił o umożliwienie mu wykonywania obowiązków zwierzchnika Kościoła.^{1/} Przedstawił w nim również swoje długoletnie związki z Polską (był Rosjaninem), działalność w okresie międzywojennym oraz w czasie okupacji. Jednak już wkrótce władze wysunęły przeciwko niemu poważne zarzuty „kolaboracji” z Niemcami w czasie wojny. Znalazło to m.in. swój wyraz w piśmie dyrektora Departamentu Wyznaniowego MAP do Ministra Administracji Publicznej, w którym wyliczono okoliczności i sytuacje w działalności metropolity w latach 1940-44, uznane jako sprzeczne z racją stanu Państwa Polskiego.^{2/} Sformułowano też sugestie, by metropolita dobrowolnie ustąpił ze stanowiska przy zachowaniu wszelkich honorowych uprawnień. Kierownictwo Kościołem objąłby natomiast bp Tymoteusz. W piśmie tym znalazły się też stwierdzenia o bezwzględnej konieczności utrzymania autokefalii Kościoła w Polsce, zwłaszcza, że „...równocześnie sowieckie władze kościelne czynią usiłowania w kierunku zniesienia autokefalii i poddania prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej pod jurysdykcję duchowną Kościoła Prawosławnego w Z.S.R.R... Za ten stan rzeczy obwiniono imiennie patriarchę Aleksego. Jakkolwiek oskarżano metropolitę

o współpracę z okupantem, to jednakże za głównych winowajców uważano jej inicjatorów — arcybiskupów Hilariona i Paladiusza — reprezentujących skrajnie nacjonalistyczne środowiska ukraińskie w Generalnej Gubernii.

Wielokrotne próby skłonienia metropolity do ustąpienia ze stanowiska nie przynosiły jednak rezultatów, gdyż jego zdaniem byłoby sprzeczne z kanonami kościelnymi.^{3/} Starano się również wywierać presję poprzez nie załatwianie wielu palących problemów Kościoła (reaktywowanie instytucji teologiczno-kształcących, duszpasterstwa wojaskowego, wydawnictw itp.), którego życie znajdowało się w stanie chaosu i dezorganizacji. Ostatecznie władze zdecydowały się uregulować problem autokefalii i statusu metropolity kanałami dyplomatycznymi poprzez kontakty z Radą do Spraw Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przy Radzie Ministrów ZSRR, a pośrednio i z Patriarchatem. W sprawie tej jesienią 1946 r. minister sprawiedliwości H. Świątkowski odbył rozmowy w Moskwie z przewodniczącym Rady — G. Karpowem, wówczas zrodził się plan, przedstawiony w specjalnym memoriale „Sprawa Kościoła Prawosławnego w Polsce”.^{4/} Mianowicie minister Świątkowski zaproponował następujący „plan uregulowania sprawy Polskiego Kościoła Prawosławnego”:

1) podjęcie rozmów między Patriarchatem Moskiewskim i „czynnikami odpowiedzialnymi Polskiego Kościoła Prawosławnego (biskupem Tymoteuszem)” celem załatwienia sprawy autokefalii i obsady Metropolii w Polsce (m.in. Świątkowski rozważał też możliwość wyznaczenia w miejsce bpa Tymoteusza specjalnego pełnomocnika rządu),

2) zwołanie, po załatwieniu w/w spraw, zgodnie z kanonami kościelnymi Soboru Krajowego Kościoła Prawosławnego w Polsce (z udziałem delegatów Rządu Polskiego i Patriarchatu Moskiewskiego), na którym dokonano by wyboru nowego zwierzchnika Kościoła oraz zatwierdzono nowy „Statut Organizacyjny” z powodu zdeaktualizowania się przedwojennego),

3) przyjęcie przez władze do wiadomości wyboru nowego zwierzchnika i zatwierdzenie „Statutu Organizacyjnego”.

Kontakty z patriarchą Aleksym podjął również metropolita Dionizy, wysyłając na jego adres specjalne życzenia (20 maja 1945 r.). Liczył być może, że nawiązanie łączności kanonicznej między obu

Kościołami nastąpi w podobny sposób, jak to miało miejsce w 1943 r. pomiędzy Patriarchami Moskiewskim i Gruzińskim. Tymczasem patriarcha Aleksy uważał, że status prawno-kanoniczny Kościoła w Polsce powinien być oparty na zasadzie szerokiej autonomii nadanej mu przez patriarchę Tichona (Bielawina) w 1921 r. Oznaczało to zależność jurysdykcyjną od Patriarchatu Moskiewskiego — a nie o autokefalię. Prowadzona korespondencja między obu hierarchami była niewątpliwie przez władze kontrolowana, a nie ulega wątpliwości, że najważniejszy list patriarchy w tej sprawie z 29 stycznia 1946 r. został celowo zatrzymany, bowiem adresat otrzymał go dopiero (po monitach) w październiku tegoż roku.^{5/} W międzyczasie uzgodnione terminy wyjazdu metropolity do Moskwy nie doszły do skutku. Natomiast stanowisko patriarchy uległo nawet usztywnieniu, na co bez wątpienia wywarły wpływ moskiewskie rozmowy min. Świątkowskiego. Osobę metropolity oceniały krytycznie nie tylko władze państwowe, ale i niektóre środowiska prawosławne, nieprzychylnie jego polityce już przed wojną, czego przykładem może być „Memorandum” prezesa Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności z 29 czerwca 1947 r., a także wystąpienia pojedynczych duchownych.^{6/}

W tej sytuacji władze zdecydowały się na administracyjne usunięcie metropolity. W dniu 25 lutego 1948 r. przeprowadzono rewizję w pomieszczeniach Metropolii w Warszawie, a następnie służby bezpieczeństwa przesłuchiwały metropolitę w MBP. Po wielogodzinnym śledztwie został on osadzony w areszcie domowym, w którym przebywał do 3 października tego roku. 17 kwietnia 1948 r. zostało ogłoszone zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej B. Bieruła o cofnięciu mu uznania jako zwierzchnikowi Kościoła, a 26 kwietnia minister administracji publicznej powołał komisaryczne kierownictwo — Tymczasowe Kolegium Rządzące — w składzie: abp Tymoteusz — przewodniczący, członkowie: bp Jerzy (Korenistow), ks. J. Kowalenko, ks. E. Naumow, ks. W. Łopuchowicz, ks. M. Kiedrow i ob. M. Seriebriannikow. Tymczasowe Kolegium miało za zadanie uporządkowanie spraw wewnątrzkościelnych, a zwłaszcza zagadnienie autokefalii. Jakkolwiek powyższe posunięcia były sprzeczne z przepisami przedwojennymi o stosunku państwa do Kościoła Prawosławnego, jak i z prawem kanonicznym, to jednak zarówno władze państwowe, jak i Patriarchat Moskiewski, przeszły nad tym do porządku dziennego.

Sprawa autokefalii została uregulowana 22 czerwca 1948 r. podczas pobytu delegacji Kościoła Prawosławnego w Polsce w Patriarchacie Moskiewskim. Delegacja musiała się zrzec „niekanonicznej” autokefalii z 1924 r. oraz podpisać uchwałę Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego — „Akt ponownego złączenia się Polskiego Kościoła Prawosławnego z Rosyjskim Kościołem Prawo-

sławnym i o nadaniu mu autokefalii”.^{8/} Uchwała Synodu uprawomocniła się po zebraniu podpisów wszystkich hierarchów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, co nastąpiło 22 listopada 1948 r. Następnie, 11 lipca 1949 r., zostali powiadomieni przez Patriarchat Moskiewski o decyzjach powyższych zwierzchnicy wszystkich kościołów autokefalicznych. Otwarta pozostała jednak sprawa uzyskania pełnego ustroju kanonicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce (podział na co najmniej cztery diecezje, pełna obsada katedr biskupich, wybór metropolity), która rozciągnęła się na lata 1948-51. W tym okresie kierował Kościołem abp Tymoteusz jako „zastępca metropolity” przy pomocy Soboru Biskupów, w skład którego wchodził abp Tymoteusz, bp Jerzy, bp Michał (Kiedrow) wyświęcony w Moskwie podczas wizyty delegacji w czerwcu 1948 r. oraz wspomnianego Kolegium. Podejmowano w tym czasie próby nowego podziału kościoła na diecezje, a także normalizacji życia religijnego. Dopiero w 1951 r. po utworzeniu Urzędu do Spraw Wyznań zrodziła się koncepcja, prawdopodobnie autorstwa Urzędu i resortu bezpieczeństwa, by stanowisko metropolity obsadzić hierarchą Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Stosowną uchwałę w tej sprawie podjął Sobór Biskupów w dniu 19 kwietnia 1951 r., a następnie podczas pobytu delegacji kościelnej (abp Tymoteusz, bp Michał, ks. W. Wieżański) w Moskwie w dniach 13-20 czerwca patriarcha Aleksy i Świątobliwy Synod przekazali w jurysdykcję Kościoła w Polsce abpa lwowskiego i tarnopolskiego Makarego (Oksijuka).^{9/}

Przyjazd abpa Makarego do Polski nastąpił w dniu 5 lipca 1951 r. Dwa dni później odbyło się posiedzenie Soboru Biskupów PAKP, na którym został on przyjęty w jurysdykcję Kościoła w Polsce i zarazem w skład członków Soboru. Następnie dokonano wyboru jego osoby — zgodnie z sugestią Urzędu do Spraw Wyznań — na „Metropolitę Warszawskiego i całej Polski”. Uroczystości intronizacyjne odbyły się dzień później w soborze katedralnym w Warszawie, z udziałem dużo wcześniej zaproszonych delegacji Kościołów Rosyjskiego, Rumuńskiego i Bułgarskiego. Podległe zaś duchowieństwo zostało zobowiązane specjalnym okólnikiem Warszawskiego Duchownego Konsystorza, by podczas modłów wznoszono imię Makarego w myśl formuły „Gospodina Naszego, Błazenniejszego Makarija, Mitropolita Warszawskiego i Wsiejja Polski”.^{10/} W ten sposób usunięte zostały formalne sprzeczności w dwustronnych stosunkach kościelnych pomiędzy Warszawą i Moskwą, których odbiciem były m.in. wydarzenia na Białostocczyźnie w latach 1944-46. I jakkolwiek metropolita Makary nie został uznany jako zwierzchnik Kościoła w Polsce przez wszystkie kościoły lokalne (a zwłaszcza Konstantynopol), to jednak po jego śmierci w dniu 1 marca 1961 r. abp Tymoteusz zostanie uznany jako locumtenens metropolity, co

oznaczało normalizację stosunków kanonicznych Kościoła w Polsce ze wszystkimi pozostałymi Kościołami autokefalicznymi. Wydarzenia powyższe nie wywołały reakcji i konfliktów wśród prawosławnych Białostoczczyny, chociaż dostrzegano administracyjny wpływ, jeśli nie jawną ingerencję, na życie Kościoła. Pojedyncze głosy opowiadające się za likwidacją autokefalii Kościoła w Polsce i połączeniem z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym dawały o sobie znać jeszcze w latach sześćdziesiątych i później.

Przypisy

1. Tekst „Memoriału” z 13.VI.1945 r. w: AAN MAP, t. 1042.

2. Pismo z 22.VI.1945 r. tamże.
3. Szczegółowo przedstawiono w: Kościół Prawosławny w Polsce 1945-1951 (Węzłowe problemy adaptacji i stabilizacji), „Problemy Wyznań i Laicyzacji” 1989, nr 4, 7, 9 i 12.
4. Memoriał z 10.II.1947 r., AAN MAP, t. 1042.
5. Cała korespondencja w: PAM, sygn. RIV-2B 1 144.
6. Tekst w: AAN MAP, t. 1042.
7. „Monitor Polski” z 1948 r., nr 38 i 45.
8. Obszerna dokumentacja w: AAN MAP, t. 1043.
9. Poprawek projektu uchwały z 19.IV.1951 r. Soboru Biskupów dokonywał i ostateczną wersję akceptował Urząd do Spraw Wyznań. Całość sprawy nadzorował i zatwierdzał Franciszek Mazur. Por. Archiwum byłego Urzędu do Spraw Wyznań (dalej: AUdW), sygn. III 1/6/51. Tamże bogata dokumentacja związana z przybyciem i wyborami abpa Makarego.
10. Por. Okólnik nr 1209 z 11.VII.1951 r. do Ks. Dziekanów, PAM, sygn. RVI-8D 1609.

Dorota Szymaniuk

Zapożyczenia niesłowiańskie w gwarowych nazwach odzieży na Białostocczyźnie.

Białostocczyzna jest zróżnicowana pod względem językowym, kulturowym i narodowościowym. Obok gwar polskich występują tu gwary białoruskie, ukraińskie i przejściowe białorusko-ukraińskie. Duże zróżnicowanie językowe obserwuje się w zakresie nazw odzieży. Słowiańskim nazwom odzieży towarzyszą nazwy zapożyczone z innych języków, między innymi, z języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego, tureckiego, łaciny, włoskiego i języków skandynawskich.

Nazwy odzieży są szczególnie podatne na wpływy panującej mody, są przenoszone z jednego języka do innego. Zjawisko to występuje również na terenie Białostocczyzny.

Bazą niniejszego artykułu są materiały do Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny znajdujące się w kartotece Instytutu Słownoznawstwa PAN w Warszawie. Przy analizie nazw odzieży zostały również wykorzystane słowniki języka polskiego i rosyjskiego, słowniki etymologiczne A. Brücknera, F. Sławskiego, M. Vasmera, a także słowniki dwujęzyczne niemiecko-polskie, angielsko-polskie, francusko-polskie, włosko-polskie, turecko-polskie i łacińsko-polskie. Analizę poszczególnych nazw przeprowadzam w kolejności pytań umieszczonych w kwestionariuszu do Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny.

Spódnica (XV 2, 3) Obok ogólnie znanej nazwy *spódnica* tj. 'część wierzchniego stroju kobiecego od pasa w dół, noszona zwykle do bluzki lub żakietu' w gwarach na Białostocczyźnie występują jej warianty fonetyczne: *spadń'ica*, *spodń'ica*, *spudni-ćca*, *spudnićca* a także inne nazwy: *andar'ak*, (*ondar'ok*, *onder'ak*, *iendar'ak*-, *k'iał*, *pare'ak*, *port'ak*,

port'anik, *sai'an*. Wśród wymienionych nazw niesłowiańskimi są: *andarak*, *kital*, *sajan*.

A n d a r a k jest zapożyczeniem z języka niemieckiego *Unterrock* w znaczeniu 'halka', tj. 'część damskiej bielizny, rodzaj dłuższej koszuli lub spódniczki, noszonej bezpośrednio pod suknią; spód'. Nazwa *andarak* używana jest przeważnie na określenie 'dawnej spódnicy w pasy'. Występuje ona na zwartym terenie w północnej części Białostocczyzny do linii utworzonej przez miejscowości Knyshyn i Siemionówka na południu. Na pozostałym obszarze nazwa *andarak* pojawia się sporadycznie, np. w miejscowościach Klejniki, Narewka, Białowieża, Tymianka.

K i t a l jest zapożyczeniem z jęz. niemieckiego *Kittel* w znaczeniu 'oponcza' tj. 'oponcza' tj. 'daw. obszerny płaszcz bez rękawów z kapturem, noszony w XIV — XVIII w. jako strój podróżny, chroniący od deszczu i kurzu'. Nazwa ta pojawia się w północnej części Białostocczyzny, w przybliżeniu po obu stronach rzek Biebrza i Brzozówka.

S a j a n jest zapożyczeniem poprzez włoskie *sajone* z tureckiego *saja*. Włoskie *sajone* oznacza 'płaszcz, okrycie żołnierskie'. Nazwa *sajan* jest znana w osobnych punktach na południe od Białegostoku i na zwartym obszarze na południe od rzeki Narew do linii utworzonej przez miejscowości Andryjanka i Czeremcha.

Bluza (XV 5), tj. 'górna część ubrania kobiet lub dzieci noszona do spódnicy lub spodni' w gwarach Białostocczyzny zastępowana jest także nazwami: *ang'el'ka*, *kaft'an*, *k'ofia*, *k'ofiočka*, *nar'utka*, *sačyk*. Bluza pochodzi z jęz. francuskiego *blouse* w znaczeniu takim jak w jęz. polskim, a także

w znaczeniu 'bluza' tj. 'górną część ubrania sportowego, roboczego lub munduru, mając fason koszulowy lub wszyta w pasek i sięgająca do bioder'. Nazwa *bluzka* występuje prawie na całym badanym terenie i zwykle jako nazwa nowsza w stosunku do nazw *kaftan*, *kofia*.

K a f t a n w polskim języku literackim jest to 'dość luźne, sięgające poza stan ubranie wierzchnie, zwykle z rękawami (dzisiaj używane tylko jako ubranie robocze lub część regionalnego stroju ludowego; dawniej — powszechnie noszona odzież męska i kobieca; u rycerstwa: odzież ochronna kładziona pod pancerz)'. *Kaftan* jest zapożyczeniem z jęz. tureckiego *kaftan* w znaczeniu 'szata wierzchnia długa ozdobna'. Nazwa ta występuje prawie na całym omawianym obszarze.

K o f t a jest zapożyczeniem z języków skandynawskich: *kofa* w jęz. szwedzkim, *kofte* w jęz. duńskim w znaczeniu krótka sukienka, tj. "wierzchni strój kobiecy, jednoczęściowy, okrywający tułów oraz częściowo nogi i często ręce, zwłaszcza strój lekki, codzienny". Podobnie jak nazwa *kaftan* również *kofa* jest starsza w stosunku do nazwy *bluzka* i występuje prawie na całym badanym terenie.

A n g i e l k a nie jest zapożyczeniem z jęz. angielskiego, lecz najprawdopodobniej *angielką* nazwano górną część garderoby kogoś, kto przywiózł ją z Anglii. *Słownik języka polskiego* nie odnotowuje tej nazwy w znaczeniu "część garderoby". Zapisano ją w miejscowości Jaginty gm. Nowy Dwór przy granicy z Białorusią, w północnej części Białostocczyzny.

F a r t u c h (XV 6) tj. "okrycie ochronne wkładane przy pracy" występuje na całym omawianym terenie w postaci *fartuch'ux*, *xvartux*, *fartuso'k*, *part'ux*. Obok nazwy *fartuch* współistnieją nazwy: *p'ółka*, *p'yłka*, *zap'aśnik*. *Fartuch* jest zapożyczeniem z jęz. niemieckiego *Vortuch* w takim samym znaczeniu jak w jęz. polskim.

Ciepłe watowane okrycie wierzchnie dla kobiet (XV 7) w gwarach na Białostocczyźnie ma nazwy takie, jak: *dolma'n*, *fr'acyk*, *kaft'an*, *kurtka*, *s'acek*, *sak*.

F r a k występujący w gwarach Białostocczyzny w formie zdrobniałej *fraczyk* jest zapożyczeniem z jęz. francuskiego *froc* w znaczeniu "habit", tj. "ubiór zakonny, którego krój i kolor jest przepisany regułą danego zakonu". Znaczenie powyższe różni się od znaczenia, które podaje *Słownik języka polskiego*, tj. *frak* "część składowa uroczystego, wieczorowego stroju męskiego, rodzaj surduta, dziś tylko czarnego o połach z przodu obciętych, z tyłu wydłużonych". Omawiana nazwa występuje w północnej części Białostocczyzny.

Ż a k i e t w polskim języku literackim jest to: "górną część kostiumu damskiego, rodzaj damskiej marynarki; rodzaj marynarki męskiej o długich połach ukośnie ściętych, noszonej na uroczyste okazje". Nazwa ta jest zapożyczeniem z jęz. francu-

skiego *jaquette* w znaczeniu "żakiet" podawanym również przez słownik języka polskiego. Występuje ona mniej więcej na całym analizowanym terenie.

D o l m a n, tj. "długi turecki ubiór męski z jedwabiu lub sukna, z obcisłymi rękawami, noszony pod futrem" występuje w gwarach Białostocczyzny na oznaczenie ciepłego watowanego okrycia wierzchniego dla kobiet. Nazwa jest zapożyczeniem z jęz. tureckiego *dolman(a)* w znaczeniu "długa suknia" i występuje między miejscowościami Sokółka i Chilmony.

S a k jest zapożyczeniem z jęz. włoskiego lub jęz. francuskiego.

Marynarka (XV 10), tj. "górną część męskiego garnituru" w gwarach na warianty fonetyczne *ma-na'rka*, *marn'arka*, *maryn'alka*, a także nazwy *xał'at*, *k'ital*, *kubra'k*, *k'urika*.

K u b r a k tj. kurtka, zwykle z materiału gorszego gatunku; w dawnej Polsce: krótki ubiór kobiecy przylegający do figury, noszony w XVII-XVIII w.; męski kontusz z płótna lub sukna noszony zwykle przez służbę w XVIII w. "jest zapożyczeniem z łaciny *cubrum* w znaczeniu "ubranie płócienne". Nazwa ta występuje w pojedynczych punktach rozszaniach na całym badanym obszarze.

K u r t k a również znana jest w osobnych miejscowościach na całym obszarze. *K i t e l* w znaczeniu "marynarki" zanotowano tylko we wsi Baciuty, zaś *c h a ł a t* — we wsiach Nomiki, Knyaszewicze, Nictupa, Baciuty, Ryboły.

Kamizelka (XV 14) Obok znanej nazwy *kamizelka* tj. "część ubrania męskiego, rzadziej kobiecego, zwykle rodzaj krótkiego żakietka bez rękawów i kołnierza, noszonego przez mężczyzn pod marynarką, a przez kobiety na bluzce" w gwarach pojawiają się nazwy *bezruk'aunik*, *fig'arka*, *serd'ak*, *zahr'udnik*, *żył'etka* (*ż'el'etka*, *žel'ietka*).

Znana na całym obszarze kamizelka jest zapożyczeniem z jęz. francuskiego *camisole* w znaczeniu "kaftanik", tj. zdrobniale od *kaftan* "dość luźne, sięgające poza stan ubranie wierzchnie, zwykle z rękawami".

Ż y l e t k a, której słownik polskiego jako nazwy części garderoby nie odnotowuje, pochodzi z jęz. francuskiego *gilet* w znaczeniu "kamizelka, kaftan (-ik)". Występuje ona sporadycznie w centrum (np. we wsiach Bobrowniki, Podozierany) i w południowej części Białostocczyzny.

Koszula (XV 19), tj. "sztuka białej okrywająca ramiona i tułów, noszona najczęściej bezpośrednio na ciele" jest pochodzenia łacińskiego od wyrazu *casula* w znaczeniu "habit, płaszcz".

Obok nazwy *kas'ul'a* dla oznaczenia tej części garderoby używa się nazwy *sorocka*. Obie te nazwy pojawiają się równolegle we wsiach Wołkusz, Krasnybór, Jagłowo, Wesołowo i Ccele koło Siemiatycz. Nazwa *koszula* występuje na obszarze między rzeką Narwią i dalej na północ do linii wy-

znaczonej przez miejscowości Bobrówka, Sokolany, Hało, Nomiki, Milewskie.

Bluza wkładana na koszulę (XV 21) znana jest pod nazwami: *rub'aska*, *blu'ska*, *kasul'a*, *tachman'e*, *spanc'erka*. *Koszula* pojawia się we wsiach Pili-ki, Cecele, Baciki Średnie, *bluza* we wsi Cecele.

Wyrazu *spencer* (-ka) słownik języka polskiego nie odnotowuje, jest to zapożyczenie z jęz. angielskiego *spencer* w znaczeniu "spencer" tj. "krótki, damski kaftanik z długimi rękawami i wysokim kołnierzykiem, noszony na przełomie XVIII i XIX w.; także męska kurtka przypominająca frak, z ocieętymi połami, noszona w całej Europie w poł. XIX w." albo związany jest z częścią garderoby noszoną przez hrabiego angielskiego lorda Spencer'a. Nazwa powyższa występuje w miejscowościach Hruskie i Krasnoborki.

Wierzchnie okrycie męskie z grubego sukna (XV 22) na omawianym obszarze ma nazwy: *b'urka*, *xat'at*, *k'urtka*, *pal't'o*, *sukn'an(-a)*, *suk'onnik*, *św'itka* (*śv'itka*), *ż'upyca*.

Sukman(-a) pojawia się na północ od rzeki Biebrza, na zwartym terenie między rzekami Narew i Supraśl oraz na południu w miejscowościach Andryjanki, Pokaniewo, Żerczyce, Ogrodniki, Mętna.

Kurtka, tj. "krótkie wierzchnie okrycie, najczęściej z grubego materiału" jest zapożyczeniem z jęz. łacińskiego *curtus* w znaczeniu "obcista, kusa sukna". Nazwa występuje w południowej części

badanego terenu w miejscowościach Suchowolce, Śnieżki, Baciki Średnie.

Chatał pochodzi z jęz. tureckiego *chałat* w znaczeniu "kaftan". W słowniku języka polskiego odnajdziemy następujące znaczenia tej nazwy: "szeroka wierzchnia odzież przypominająca długi płaszcz, noszona przez niektóre narody Wschodu; potocznie, rodzaj luźnego fartucha lub płaszcza noszonego, np. w czasie pracy, dla ochrony ubrania, także zamiast właściwego ubrania". Nazwa występuje na wschód od Sokółki w miejscowościach Nomiki i Knyszewice.

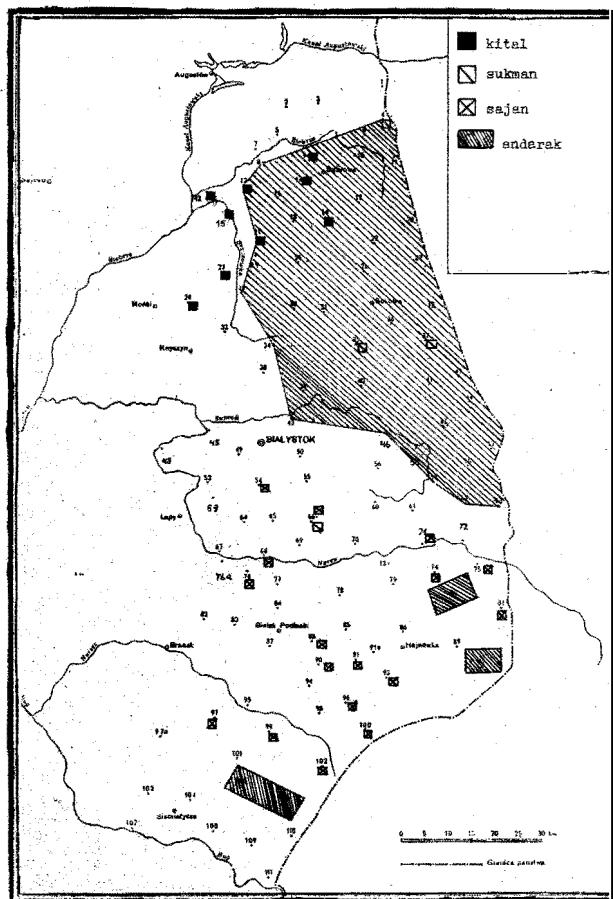
Palto, tj. "wierzchnie okrycie damskie lub męskie, zwykle zimowe, płaszcz zimowy" jest zapożyczeniem z jęz. francuskiego *paletot* w znaczeniu "palto". Nazwa powyższa pojawia się na północy w miejscowościach Knyszewice, Ostrów Południowy, w centrum omawianego obszaru we wsi Lewickie, we wsi Zawyki nad Narwią oraz na południu we wsi Tymianka.

Długie okrycie z kapturem wkładane na kożuch (XV 23) w gwarach badanego obszaru ma nazwy: *b'urka*, *c'uia*, *cuh'ai*, *sukm'an*, *sv'itka*.

Sukman jest zapożyczeniem z jęz. tureckiego *sukman*, tj. "męskie wierzchnie okrycie, długie, dołem rozszerzane, zwykle z sukna samodziałowego lub z wełny, dawniej powszechnie noszone przez chłopów". Nazwa występuje w miejscowościach Kopczany, Lipina, Knyszewice, Koźliki.

Czuhai pochodzi również z jęz. tureckiego *czoha* w znaczeniu sukno, tj. "tkanina wełniana z przędzy zgrzebnej, zwykle o splocie płóciennym, mająca powierzchnię spłśnioną przez folowanie". Nazwy *czuhai* słownik języka polskiego nie odnotowuje. Występuje ona w miejscowościach Ryboły, Trześcianka, Klejniki.

Niesłowiańskie zapożyczenia nazw odzieży na Białostocczyźnie pochodzą z języka francuskiego: *palto*, *żyłotka*, *kamizelka*, *żakiet*, *frak*, *bluza* (6 nazw), tureckiego: *kaftan*, *chałat*, *czuhai*, *sukman*, *dolman* (5), łacińskiego: *kurtka*, *kubrak*, *koszula* (3), niemieckiego: *fartuch*, *kital*, *andarak* (3), angielskiego: *spencer* (ka), *angielka* (2), włoskiego: *sajan*, *sak* (2) i języków skandynawskich: *kofita* (1). Największa liczba zapożyczeń pochodzi z jęz. francuskiego i jęz. tureckiego. Desygnaty: "spódnica", "bluzka", "marynarka", "kamizelka" mają najwięcej nazw. Najbardziej zbliżone do pierwotnego znaczenia w języku, z którego pochodzą są następujące nazwy: *bluzka*, *fartuch*, *żakiet*, *palto*. Zmianom semantycznym uległy zapożyczenia: *koszula* (w języku łaciński *casula*, tj. "habit, płaszcz") i *kofita* (w językach skandynawskich: *kofita*, *kofte*, tj. "krótka sukienka"), które w gwarach Białostocczyzny zastępuje desygnat "bluzka". Geografia występowania zapożyczeń jest bardzo różnorodna. Nazwy takie, jak: *andarak*, *kital*, *sajan*, *frak*, *sukman* występują na zwartym terenie. Inne nazwy pojawiają się sporadycznie w osobnych rejonach lub pojedyn-



Zasięg niektórych nazw odzieży na Białostocczyźnie

czych wsiach. Zasięg niektórych zapożyczeń ilustruje załączona mapa.

Dorota Szymaniuk, asystent w Zakładzie Filologii Rosyjskiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, opublikowała kilka recenzji artykułów dotyczących metodyki nauczania języków obcych (j. rosyjski, j. angielski). Interesuje się zjawiskiem bilingwizmu.

Wykaz badanych wsi według numerów porządkowych.

1. Wołkusz 2. Hruskie 3. Krasne 4. Kopczany 5. Kransybor 6. Rogożyn Stary 7. Krasnoborki 8. Małowista 9. Kamienna Stara 10. Chilmony 11. Jaginty 12. Jagłowo 13. Podostrówek 14. Wesołowo 15. Saczkowce 16. Pokośna 17. Siderka 18. Kopciówka 19. Reszkowice 20. Saczkowce 21. Chodorówka Stara 22. Śniczany 23. Bobrówka 24. Wyłudy 25. Kuplisk 26. Sokolany 27. Nowodziel 28. Kropiwnica 29. Krukowszczyzna 30. Łubianka 31. Hało 32. Nomiki 33. Milewskie 34. Oleszkowo 35. Lipina 36. Kamionka Stara 37. Knyszewice 38. Rybnik 39. Studzianki 40. Sokółda 41. Ostrów Południowy

42. Krynki 43. Nowodworce 44. Białogórze 45. Żółtki 46. Załuki 47. Nietupa 48. Kruszewo 49. Klepacze 50. Sobolewo 51. Słuczanka 52. Bobrowniki 53. Baciuty 54. Lewickie 55. Zwierki 56. Sokole 57. Mieszk 58. Zubki 59. Turośń Dolna 60. Topolany 61. Nowa Wola 62. Podozierany 63. Jakówka 64. Hołówki Duże 65. Klewinowo 66. Koźliki 67. Zawyki 68. Czerewki 69. Ryboły 70. Trześcianka 71. Suszcza 72. Bołtryki 73. Makówka 74. Lewkowo Duże 75. Siemionówka 76. Jacewice 76a. Samuły Małe 77. Chrały 78. Klejnik 79. Łosinka 80. Narewka 81. Masiwo, 82. Malesze 83. Stryki, 84. Proniewice 85. Czyże 86. Dubiny 87. Piliki 88. Holody 89. Teremyski 90. Orla 91. Mochate 91a. Dubicze Osoczne 92. Białowieża-Stoczek 93. Orzeszkowo 94. Malinniki 95. Dubno 96. Grabowiec 97. Andryjanki 97a. Czarna Wielka 98. Suchowolce 99. Śnieżki 100. Policzna 101. Pokaniewo 102. Czeremcha 103. Cecele 104. Baciki Średnie 105. Żerzyce 106. Tymianka 107. Ogrodniki 108. Moszczona Królewska 109. Mętna 110. Tokary 111. Niemirów.

Varia

Włodzimierz Jarmolik

Kiedy urodził się Ignacy Kapica Milewski ?

Wśród wcale licznej rodziny herbarzy polskich znajduje się jednotomowy „Herbarz” autorstwa Ignacego Kapicy Milewskiego, wydany w 1870 r. w Krakowie staraniem Zygmunta Glogera. Dzieło to jest bardzo cennie przez współczesnych badaczy i miłośników dociekań heraldyczno-genealogicznych. Zygmunt Gloger we wstępie do „Herbarza” skreślił krótki życiorys jego twórcy. Wiadomości zgromadzone tamże posłużyły do napisania następnych, nielicz-

nych zresztą, biogramów pracownego archiwisty z Brańska. Niestety, przyszedł autor „Encyklopedii staropolskiej” popełnić w swoim tekście kilka istotnych omyłek, które za nim konsekwentnie aż do dzisiaj powtarzają inni¹.

Główny błąd Z. Glogera polegał na przyjęciu przezeń roku 1740 za rok urodzin Ignacego Kapicy Milewskiego. W ten sposób możliwym stało się także na przykład przypuszczenie, iż autor „Herbarza” zdobył wykształcenie

w kolegium jezuitów w Łomży, przed ich kasatą w 1773 r., czy też wiarygodną wydawała się być informacja, podawana przez Glogera za Wiktorem Ossolińskim, ziemianinem z Podlasia, o udziale Kapicy w konfederacji barskiej².

W trzy lata po opublikowaniu wzmiankowanego „Herbarza” Z. Gloger sprostował błędy faktograficzne, które znalazły się we wcześniejszym opisie żywota I. Kapicy Milewskiego³. Niestety, sprostowanie to nie zostało już

dostrzeżone przez późniejszych badaczy. Nowym, kompetentnym źródłem informacji dla Z. Glogera okazał się rodowód domu Kapiców Milewskich, sporządzony przez samego I. Kapicę Milewskiego, a pozostający w posiadaniu Franciszka Biłgorajskiego, byłego marszałka szlachty powiatu bielskiego⁴. Według wspomnianego rodowodu: „*Syn Dominika Ignacy Wawrzyniec Hyacynt, trzech imion, narodzony w Żędzianach dnia 15 sierpnia roku 1763, jako metryka kościoła farnego tykocińskiego opiewa, który od najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego urzędem podczaszego trembowelskiego obdarzony został w r. 1789, co przedstawiają akta grodzkie łomżyńskie tegoż roku 1789, a ten po różnych odmianach krajowych zostaje wiceregentem ziemskim i archiwum szlacheckiego brańskiego przysięgłym archiwariuszem*”⁵.

Tak więc, jak poprawiał siebie Z. Gloger, I. Kapica Milewski urodził się nie w Kapicach Starych, ale w leżących nieopodal Rzędzianach. Ponieważ zaś nastąpiło to nie w 1740 r., a dopiero w 1763, nie mógł zatem ukończyć kolegium jezuickiego, ani też, mając zaledwie 5-9 lat, brać udziału w konfederacji barskiej. Zupełnie nieznanym skądinąd faktem, podanym w rodowodzie, było to, że I. Kapica Milewski posiadał, zapewne tylko tytularnie, urząd podczaszego trembowelskiego.

Poza dobitnym sprostowaniem Z. Glogera, na oczywistą fałszywość powszechnie przyjmowanej daty urodzin I. Kapicy Milewskiego (zob. wszelkiego rodzaju encyklopedie) wskazują też inne źródła historyczne. Małżeństwo rodziców I. Kapicy Milewskiego, Dominika Kapicy i Marianny Makowskiej, nie mogło być zawarte przed 30 września

1744 r., gdyż dopiero w tym dniu została sporządzona odpowiednia umowa przedślubna⁶. Ponieważ Dominik Kapica w testamencie spisanim 22 sierpnia 1785 r. stwierdził, że ze swoją żoną „*czterdzieści lat żył w zgodzie, w pobożności, w miłości chrześcijańskiej i w nienaruszonej przyjaźni i uczciwości małżeńskiej*”⁷, skąd pewność, że poślubił ją dopiero w 1744 lub na początku 1745 r.

W testamencie Dominika Kapicy wymienione zostały wszystkie jego dzieci⁸. Z obszernej ich listy można wysnuć wniosek, iż Ignacy nie był na pewno najstarszym synem szlachcica podlaskiego. Przed nim przyszedł na świat jego bracia: Tadeusz i Antoni. Wcześniej urodzili się najprawdopodobniej także: Dionizy, Józef Benedykt i Arwit, którzy niestety zmarli w młodym wieku. Nie wykluczone, że starszą od Ignacego była również jego jedyna siostra Anna.

W XIX-wiecznej księdze metrykalnej kościoła parafialnego w Brańsku, rejestrującej zgony, umieszczony został wpis informujący o tym, iż 6 stycznia 1817 r. odbył się pogrzeb Ignacego Kapicy, wiceregenta grodzkiego brańskiego. Śmierć autora „Herbarza” musiała nastąpić na samym początku nowego roku, albo też jeszcze pod koniec roku poprzedniego, t.j. 1816. W wpisie metrykalnym wiek zmarłego określono na 56 lat. Wynikałoby z tego, że I. Kapica Milewski urodził się ok. 1761-1762 r. Jest to więc bardzo blisko daty, którą zaczerpnął Z. Gloger z materiałów dostarczonych mu przez F. Biłgorajskiego. Niewielka różnica między obu datami jest zrozumiała. Duchowny z Brańska, odpowiedzialny za wpis, mógł po prostu nie znać dokładnej daty urodzin I. Kapicy, który przecież przyszedł na świat w zupełnie in-

nej parafii. W tej sytuacji wiek zmarłego został zapisany w przybliżeniu, być może według czyjejś wskazówki, np. Walentego Śliwowskiego z Brzeźnicy, wsi leżącej pod Brańskiem, przyjaciela I. Kapicy Milewskiego, u którego ten mieszkał przez ostatnie lata swego życia.

Jest chyba ironią losu, że życie i działalność Ignacego Kapicy Milewskiego, autora „Herbarza”, któremu zawdzięczamy tak wiele wiadomości o szlachie zamieszkującej niegdyś Podlasie i Mazowsze, pozostają wciąż tak słabo poznane.

PRZYPISY

1. Np. W. Dworzaczek, Kapica Milewski Ignacy /w/ Polski Słownik Biograficzny, t. XI, Wrocław 1965; I. Grochowska, Rycerz spod znaku pióra, Kontrasty, 1972, nr 2; R. Suchowierski, Ignacy Kapica Milewski — archiwista i heraldyk, Białostocki Informator Kulturalny, 1979, nr 10.

2. I. Kapica Milewski, Herbarz (dopełnienie Niesieckiego), Kraków 1870, wstęp, s. XI.

3. Z. Gloger, Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta, Biblioteka Warszawska, 1973, t. III, s. 254-255.

4. Z. Gloger, Dawna ziemia..., s. 254; H. Mościcki, Franciszek Biłgorajski /w/ Polski Słownik Biograficzny, t. II, Kraków 1936, s. 102.

5. Z. Gloger, Dawna ziemia..., s. 254.

6. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Kapicjana, pudło 29.

7. AGAD, Kapiciana, pudło 30.

8. Tamże, pudło 30.

9. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Akta stanu cywilnego parafii rzymsko-katolickiej w Brańsku, mikrofilm nr 3/1887.

Kronika życia naukowego

Konferencja naukowa poświęcona badaniom ziem północno-wschodniej Polski.

Konferencja odbyła się w Białymstoku w dniach od 10-11 maja 1991 r. w 30-tą rocznicę I konferencji poświęconej podanej problematyce. Miała ona miejsce 3 i 4 czerwca 1961 r. Materiały podanej konferencji opublikowane zostały w „Acta Baltico-Slavica” t. I (Białystok 1964, PWN). Na konferencji został powołany Komitet Organizacyjny Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Jego staraniem rok później Towarzystwo zostało oficjalnie zarejestrowane i powołany został tymczasowy Zarząd BTN, który po roku działalności doprowadził do zwołania I walnego zebrania członków BTN i powołania statutowych władz Towarzystwa. Proces ten otworzyła wymieniona wyżej konferencja.

W jej rocznicę z inicjatywy Zarządu BTN przy współudziale Filii UW zorganizowana została niniejsza konferencja.

Obrady toczyły się w budynku Wydziału Humanistycznego Filii UW przy ul. W. Liniarskiego 4. Program konferencji obejmował obrady plenarne oraz obrady w trzech sekcjach.

Obrady otworzył prezes BTN prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz. Występujący następnie prorektor UW prod. dr hab. Jan Gajewski podkreślił 30-letni dorobek BTN i życzył w imieniu uczelni owocnych obrad. Następny mówca, dyrektor Wydziału do Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego Eugeniusz Bil-Jaruzelski, w obszernym przemówieniu bardzo pozytywnie ocenił dorobek BTN, w szczególności działalność wydawniczą i pod-

kreślił ścisły jej związek z regionem. Wprawdzie BTN nie było prekursorem badań nad dziejami regionu, ale zapoczątkowało proces planowanych, systematycznych badań. Do szczególnych zasług BTN zaliczył kwartalnik „Białostoczczyzna”, który ma już 5-letni staż. W imieniu wojewody białostockiego wręczył Towarzystwu zbiorową odznakę „Zasłużony Białostoczczyźnie” za „osiągnięcia naukowe i stwarzanie możliwości współpracy naukowej dla wielu placówek naukowo-badawczych w okresach 30-letniej działalności na rzecz regionu...” Pozdrowienia dla uczestników obrad przesłał długoletni członek BTN prof. dr hab. Jan Safarewicz.

Na wniosek prezesa BTN dokonano wyboru przewodniczącego obrad. Został nim dr Henryk Majecki. Podczas obrad plenarnych zostały ogłoszone 2 referaty: prof. dr hab. S. Alexandrowicza p.t. „Rola BTN w badaniach przeszłości ziem północno-wschodnich Polski” oraz prof. dr hab. Elżbiety Smułkowskiej p.t. „Problemy socjolingwistyczne pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego”. Zamykając obrady plenarne dr H. Majecki złożył propozycje co do organizacji obrad w sekcjach, a następnie poinformował o najbliższych publikacjach BTN. Dalsze obrady toczyły się w sekcjach problemowych.

Obradom Sekcji Historii Średniowiecznej i Nowożytnej przewodniczył prod. dr hab. S. Alexandrowicz. Obejmowała ona szeroki wachlarz zagadnień dotyczących dziejów regionu w okresie przedzoborowym. Kolejnymi referentami byli: mgr Dorota Michałuk — „Roz-

wój systemu obronnego Mielnika w XIII-XVII w.”, dr Włodzimierz Jarmolik — „Iwan Sapieha — pierwszy wojewoda podlaski”, dr Alina Czapiuk — „Podstawy prawne reform gospodarczych ostatnich Jagiellonów (na przykładzie Podlasia)”, dr Antoni Mironowicz — „Podlaskie ośrodki prawosławia w II połowie XVI w.”, mgr Leszek Postołowicz — „Administracja leśna w puszczech ekonomii grodzieńskiej do połowy XVIII w.”, oraz dr Jerzy Szumski — „Tatarzy w powiecie kalwaryjskim na przełomie XVIII i XIX w.” Program Sekcji przewidywał dalsze 3 referaty: dr Józefa Maroszka p.t. „Zabytki z terenu Białostoczczyzny w zbiorach muzeum w Grodnie do 1939 r.”, mgr Antoniego Oleksickiego — „Konserwacja zabytków Polski przedzoborowej na terenie woj. białostockiego (do końca II Rzeczypospolitej)” oraz mgr Jerzego Zieleniewskiego p.t. „Przydatność XIX-wiecznego materiału kartograficznego nad historią osadnictwa na Podlasiu w XVI-XVIII w.”. Nie zostały wygłoszone z powodu nieobecności autorów. Referaty dołączone będą do materiałów konferencji.

Obradom Sekcji Historii XIX i XX w. przewodniczył dr H. Majecki. Wygłoszone referaty obejmowały 3 różne okresy. Dwa pierwsze referaty: prof. dr hab. Adama Dobrońskiego — „Powstanie styczniowe w guberni grodzieńskiej” oraz mgr Marka Waškiela — „Kresowa rodzina Wańkowiczów” (nie został wygłoszony z powodu nieobecności autora) obejmowały okres do I wojny światowej.

Okres międzywojenny otwierał referat dr Krzysztofa Filipowa p.t. „Samoobrona Ziemi Lidzkiej w 1918/1919 r.”. Dalsze referaty obejmowały różne tematy. Dr Jan Jerzy Milewski przedstawił referat p.t. „Orientacje polityczne ludności kresów północno-wschodnich Polski w okresie międzywojennym”, dr Zofia Tomczonek — „Ruch ludowy na ziemi wileńskiej i nowogrodzkiej w latach 1920-1930”, dr Henryk Majecki — „Białorusini i prawosławni w obozie sanacyjnym na Białostocczyźnie w latach 1927-1939” oraz dr Eugeniusz Mironowicz — „Świadomość narodowa Białorusinów na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym”. Obrady sekcji zamknął referat prof. dr hab. Michała Gnatowskiego p.t. „Polski ruch oporu na kresach północno-wschodnich w okresie okupacji niemieckiej”. Program obrad sekcji obejmował referat p.t. „Niemie-

cka polityka narodowościowa w okręgu białostockim w latach 1941-1944”. Nie został jednak wygłoszony, gdyż jego autor dr Jerzy Turonek nie mógł przybyć na konferencję z powodu obowiązków służbowych. Referat będzie dołączony do materiałów konferencji.

Obradom Sekcji Językoznawczej przewodniczyła prof. dr hab. Elżbieta Smułkowa. Program obrad Sekcji zawierał 6 referatów o bardzo różnorodnej tematyce: dr Leonardy Dacewicz p.t. „Imiona żeńskie w dawnym powiecie mielnickim w XVII-XVIII w.”, dr Zofii Abramowicz — „Imiennictwo białostoczan w latach 60-ych (1960-1965)”, mgr Ireny Szczepankowskiej p.t. „Atrybutywne nazwy osobowe w gwarach Podlasia”, dr Jerzego Kuźmiuka p.t. „Etimologia ludowa niektórych nazw grzybów na Białostocczyźnie”, dr Ireny Mary-

niakowej — „Z zagadnień gwary starowierców” oraz mgr Niny Androsiuk — „Stan badań nad nazwami świąt i obrzędów kalendarza ludowego na Białostocczyźnie”. Program ten został uzupełniony o 2 dalsze referaty: Krystyny Szczęśniak p.t. „Elementy gwarowe w nazwach miejscowości Teki Toruńskiej Marcina Giersza” oraz mgr Ireny Aleksy p.t. „Problemy badania antroponimii litewskiej na Suwalszczyźnie”.

Konferencję należy uznać za udaną. Jej materiały poważnie wzbogaciły wiedzę o regionie. W odróżnieniu od I konferencji nauk historycznych w Białymstoku w 1961 r. obecna była owocem miejscowego środowiska naukowego. Organizatorzy konferencji podejmą starania o wydanie drukiem jej materiałów.

Henryk Majecki

Sesja naukowa dla uczczenia Konstytucji 3 Maja.

Organizatorem sesji był Instytut Historii Filii UW w Białymstoku. Otrzymała się w dniu 22 maja 1991 r. w Auli Wydziału Humanistycznego UW przy ul. Liniarskiego 4.

Zebranych powitał dyrektor Instytutu prof. dr Adam Manikowski, zaś obradom przewodniczył prof. dr Andrzej Wyrobisz.

Referat prof. dr Andrzeja Zahorskiego p.t. „Prawda i legenda o Konstytucji 3 Maja” przedstawiony w niezwykle ciekawej formie wzbudził powszechne zainteresowanie zebranych. Sformułowanie tematu pozwoliło na podjęcie wielu wątków. W związku z tym przedstawione były warunki, w których powstała

Konstytucja, ocena wkładu inicjatorów podjętych wówczas reform, znaczenie konstytucji wówczas oraz w poszczególnych okresach dziejów Polski aż do czasów współczesnych.

Prof. dr Andrzej Serczyk wygłosił referat p.t. „Petersburg wobec Konstytucji 3 Maja”. Autor, opierając się na źródłach historycznych, przedstawił stanowisko rządu rosyjskiego wobec próby reform w Polsce na tle zmian w sytuacji politycznej w Europie oraz zmiana w sytuacji wewnętrznej kraju w czasie trwania Sejmu Czteroletniego.

Prof. dr Andrzej Woltanowski w referacie „O ustawie rządowej w 1794 r.” dokonał analizy treści

Konstytucji, podkreślił jej nowatorski charakter oraz przedstawił jej historyczne znaczenie.

Ostatni referent, dr Jerzy Milewski w referacie „Obchody Konstytucji 3 Maja w Polsce w okresie międzywojennym” przedstawił historię corocznych obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji jako święta państwowego w okresie międzywojennym.

Sesja zgromadziła około 100-120 uczestników. Jej znaczenie polegało nie tylko na popularyzacji wiedzy o Konstytucji, ale również ocenie jej roli w oparciu o dotychczasowy stan badań oraz aktualną sytuację polityczną w kraju.

Henryk Majecki

Recenzje

Andrzej Sadowski

Społeczne problemy wschodniego pogranicza,

Białystok 1991,

Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego nr 408, s. 307.

Książka A. Sadowskiego „Społeczne problemy wschodniego pogranicza” dociera do czytelnika w dość szczególnym, jeżeli chodzi o podejmowaną w niej tematykę, okresie. Jego specyfiką jest pewna przełomowość w podejmowaniu problematyki mniejszości narodowych w Polsce. Powstaje coraz więcej i coraz lepszych prac dotyczących problemów narodowościowych, stały się one również tematem wielu dyskusji publicystycznych i badań prowadzonych w ramach wielu dyscyplin naukowych. Badania takie wprawdzie były prowadzone również wcześniej i powstawały publikacje na ten temat. Jednakże obecne ożywienie jest zjawiskiem nowym i wiąże się z nową sytuacją społeczno-polityczną, w której, z jednej strony pojawiają się nowe zjawiska społeczne, z drugiej zaś nie występują formalne bariery ich badania i szerokiego odbioru społecznego. Jest to sytuacja wymarzona dla odbiorcy, trudniejsza dla twórcy, narażonego potencjalnie na zarzut wtórności, braku oryginalności etc. Czy taki zarzut można postawić książce A. Sadowskiego? Myślę, że nie. Broni się ona zarówno jako rozprawa naukowa, jak też próba diagnozy problemów wschodnich rubieży Polski.

W książce tej znajdziemy dużą różnorodność problematyki, przedstawionej jednakże w jednolitym dla całej pracy kontekście zróżnicowań etnicznych, charakterystycznych dla opisywanego terytorium. Autor przełamuje dotychczasową tendencję do ujmowania tematyki pogranicza w kategoriach wyłącznie narodowo-etnicznej, języka, wyznania, identyfikacji narodowej; z pominięciem szerszego kontekstu społeczne-

go. Omawiana praca ów kontekst społeczno-gospodarczy prezentuje. Wśród poruszanych w niej zagadnień znajduje się takie, jak: warunki życia w świadomości mieszkańców pogranicza, system wartości jego mieszkańców, migracje ze wsi do miast z uwzględnieniem aspiracji migracyjnych społeczności wiejskich, a także etniczno-wyznaniowe uwarunkowania zachowań wyborczych mieszkańców województwa białostockiego, które jak wiemy cechowała pewna specyfika.

Nie brak w pracy również bloku zagadnień związanych bezpośrednio z kwestiami relacji międzyetnicznych, w bardziej tradycyjnym ujęciu. W rozdziale „Polacy i Białorusini — przejawy współżycia społecznego na pograniczu” przedstawione są problemy, będące tradycyjnie dziedziną zainteresowań socjologii narodu. Poprzez typologię rodzajów świadomości narodowej Białorusinów w Polsce przedstawia nam mozaikę postaw tychże wobec kwestii państwowości i przynależności narodowej, przekazuje możliwe rodzaje autodefinicji przynależności narodowej. Czynnikiem subiektywnym jako podstawa kwalifikacji przynależności narodowej, a także założenie ujmowania tejże w kategoriach procesu a nie pewnej stałej są ważnymi momentami omawianej pracy.

Interesujące są również fragmenty pracy dotyczące przejawów współżycia społecznego na co dzień, wyznania, stereotypów narodowościowych, a także zaawansowania procesów asymilacyjno-integracyjnych (z proponowanymi przez Autora wskaźnikami tych procesów).

Tak zróżnicowana problematyka jest wynikiem bogatego materiału

źródłowego, gromadzącego przez całą ostatnią dekadę. W pracy swej autor powołuje się na wyniki badań prowadzonych głównie w dwóch gminach (Narew, Nowy Dwór) dobranych celowo ze względu na określone przez badacza warunki, dokładnie w pracy opisane. Materiał ten uzupełniają badania, niektóre reprezentatywne wobec całego województwa, duże znaczenie ma tu również fakt kontaktu autora z badanym środowiskiem społecznym, co daje mu duży stopień znajomości tegoż. Fakt zróżnicowania terminów badań daje możliwość uchwycenia dynamiki pewnych postaw, co zostało wykorzystane w omawianej pracy, jakkolwiek może nie do końca. Elementem utrudniającym jest tu na pewno niejednorodność tematyczna wykorzystywanych materiałów, ale pewne problemy były dla nich wspólne i te wykorzystałabym w większym stopniu.

Na zakończenie słów kilka o samej kategorii pogranicza, które autor określa (za J. Chlebowczykiem) jako „tereny wzajemnego styku i współistnienia różnych grup językowo-etnicznych, narodowości oraz społeczności narodowych”, przy czym jego cechą, uznaną przez autora za ważną, jest wytworzenie się strefy przejściowej, charakterystycznej dla obrzeży kultur zbliżonych. Kategoria pogranicza, szczególnie pogranicza przejściowego ma znaczny walor opisowo-eksplanacyjny, obejmuje wiele procesów i postaw charakterystycznych dla wszelkich stosunków społecznych na które wpływ ma wieloetniczność środowiska społecznego. Z tego też względu wykorzystanie jej w pracy uważam za trafne i nośne naukowo.

Można więc stwierdzić, iż praca A. Sadowskiego „Społeczne problemy wschodniego pogranicza” jest pracą ważną i potrzebną zarówno ze względów teoretycznych, jak i praktycznych. Prace tego rodzaju sprzyjają większemu poznaniu, a przez to większemu zrozumieniu.

Elżbieta Tarnowska

W. Jemielity
Diecezja łomżyńska. Studium historyczne diecezji
Kuria Diecezjalna w Łomży, Łomża 1990, ss. 357

Nakładem Kurii w Łomży ukazała się monografia diecezji łomżyńskiej. Jej autorem jest ks dr hab Witold Jemielity zajmujący się od wielu lat historią diecezji. Jest on także autorem licznych opracowań i artykułów

wydanych w ostatnich latach nakładem Kurii Diecezjalnej, a także zamieszczonych w rocznikach regionalnych. Od kilku lat ks Jemielity wydawał w zeszytach dzieje poszczególnych dekanatów, a książka,



Łomża. Kościół Farny 1913 r.

która się ostatnio ukazała jest połączeniem tych opracowań.

We wstępie autor dał krótki szkic diecezji łomżyńskiej powstałej w 1925 r. w miejsce byłej diecezji sejneńskiej czyli augustowskiej powstałej na początku XIX w. Następnie omawia każdy z 20 istniejących dekanatów. Układ parafii w każdym dekanacie jest alfabetyczny. Informator parafii zawiera dane związane z osadnictwem na danym terenie, datę powstania parafii, opisy istniejących kościołów, opis obecnej świątyni łącznie z podaniem jej wymiarów i wystroju wnętrza, zabytki ruchome, spis miejscowości należących do parafii oraz terminy odbywających się odpustów. Przy opisie każdej parafii zamieszczone jest zdjęcie kościoła i istniejących kaplic. Na końcu książki zamieszczona jest mapka diecezji z zaznaczeniem wszystkich parafii.

To popularne opracowanie poszerza naszą wiedzę o diecezji łomżyńskiej i stanowi przewodnik po kościołach. Pozycja wydawnicza godna polecenia dla historyków, turystów, przewodników turystycznych i tych wszystkich, którzy się interesują dziejami Regionu.

Leszek Postołowicz

Testamenty chłopskie z Podlasia.
Opracował Antoni Górski.
(w:) „Regiony” nr 1/1991, s. 2-40

W ostatnim numerze kwartalnika społeczno-kulturalnego „Regiony” ukazał się wybór „Testamentów chłopskich z Podlasia”, którego dokonał Antoni Górski. Zamiast wstępu mamy bardzo ciekawy szkic do życiorysu. Opis życia, od kolebki do łoża, z którego nie można już wstać. Ostatni doniosły akt-spisanie testamentu. To właśnie testament, ostatnia wola, czy raczej „akt prawny, za pomocą którego spadkodawca rozporządza własnym majątkiem na wypadek swej śmierci”. Jedne z nich były spisywane w ostatniej chwili, tuż przed zakończeniem żywota, inne czekały na otwarcie po kilkadziesiąt lat. Były też takie, których treść zmieniała się co pewien czas, w zależności od sytuacji czy kaprysów spadkodawcy. Jak napisał A. Górski

w „post scriptum, czyli o zwyczajstwie słowa” „przedstawione tu testamenty są świadectwem tych, którzy rzadko kiedy mogli się wypowiedzieć publicznie, a jeszcze rzadziej byli wysłuchiwanymi. Dopiero ich ostatniej woli nie mógł nikt, włącznie z władzą lekceważyć”. A najważniejszą, w chłopskim testamencie jest ziemia. To o nią kłócił się syn z ojcem, zięć z teściem. To ona była przyczyną rodzinnych tragedii, nienawiści, a nawet zbrodni. Jak napisał w swoim testamencie Wincenty Kondratowicz z Janowszczyzny w pow. sokólskim w 1919 r.: „*Testament niniejszy spozondzam w sposób domowy gdyż wsokołcy niema Rejenta. Spoządzam ten testament cielju u niknienja nieporozumienja jakie mogliby zająć pomendzy memi spad-*

kobercami po śmierci mojej”. Ale czy zawsze udawało się uniknąć tych nieporozumień w wykonywaniu ostatniej woli? Często kończyło się to wieloletnimi wędrówkami po sądach. Niektórzy kwestionowali prawdziwość ostatniej woli. Znalazł się w wyborze testament-list samobójcy, w którym syn prosi matkę, aby nie rozpacziała, a ludziom, którzy go krzywdzili nic nie dała.

Zebrane przez A. Górskiego testamenty pochodzą przede wszystkim ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku (te z okresu międzywojennego) i obejmują chronologicznie okres 1916-1985. Zostały one wytworzone na terenie dawnego województwa białostockiego, a w większości z d. powiatów: sokólskiego i białostockiego.

Prezentowane testamenty stanowią cenne źródło dla językoznawców, prawników, socjologów i historyków. Są przykładem swoistej literatury, tyle mówiącej o ich autorach.

Leszek Postołowicz

Mikołaj Hajduk
„Białowieskie opowieści”
Białystok 1990 KAW

Rozwój folklorystyki – jako oddzielnej dyscypliny naukowej – łączy się z epoką romantyzmu. To romantycy odkryli, że różne dziedziny sztuki ludowej, w tym literatury, są sposobem przekazywania wiedzy o ważnych dla danej społeczności wydarzeniach, uczą mądrości serca ważniejszej od tej płynącej z samego rozumu. Literatura ludowa pomagała odnaleźć klucz do dawnej unii człowieka i świata, dotrzeć do tajemnic przyrody. Stąd płynęła idea zbioru baśni, legend, podań i pieśni ludowych. Folklorystyka operuje dziś rozległymi metodami badawczymi, od strukturalizmu po psychologię głębi. W parze z tym nie idzie rozwój samej kultury ludowej. Odwrotnie, obserwujemy obecnie zanik zwłaszcza ustnych przekazów literackich. Wypiera je radio, prasa, telewizja. Im trudniej dotrzeć do oryginalnej twórczości tym większej wagi nabiera zbieractwo dawnych zabytków tej kultury. Dobrze się więc stało, że białostocki KAW wydał zbiór baśni, podań i opowieści z rejonu puszczy białowieskiej. Liczy on 8 arkuszy wydawniczych, co świadczy o bogactwie folkloru puszczańskiego i wysiłku zbieracza. W tomie tym uderza brak legend związanych z wydarzeniami historycznymi – przekazów o pobycie królów, wielkich polowaniach itp. Tym samym tom sytuuje kulturę tego regionu poza czasem, poza historią. Odnosimy wrażenie, że autor sięgnął do samego jądra ludowej kultury, odkrył najstarsze jej przekazy. Ale zarazem przedstawił je we współczesnej polszczyźnie. Język ludu puszczańskiego przebłyśnie

jedynie w imionach i nazwach miejscowych. Innymi elementami łączącymi zbiór z literaturą ludową wschodniej Europy jest opowieść o cholercie podobnie brzmiąca, jak ta, występująca w „Klechdach ludu polskiego i Rusi” K. Wójcickiego, a także trzy lub nawet czterokrotne występowanie tego samego motywu z drobną odmianą, co tworzy rodzaj łańcuszka.

Dużo w książce opowieści o zwierzętach i wydarzeń, często niezwykłych, związanych z otaczającą go, przeważnie upersonifikowaną przyrodą. Do najciekawszych należą: „Miodowa łąźnia”, „Niedźwiedź i żniwiarka”. Obie gawędy łączyć należy z przygodami puszczańskimi utrwalałymi w pamięci zbiorowej. W pracy występuje także baśń magiczna „Topidło Pierabel i końskie góry”. Jej cechą charakterystyczną, rzadko w tym gatunku spotykaną jest wykorzystanie elementów magicznych do wyjaśnienia topografii terenu. Należy ona do najpiękniejszych w tomie.

Nie brak tu baśni o motywach znanych z innych regionów świata np. o dwu braciach: bogatym i biednym, o mówiącej sroce, która odwodziła się za przysługę itp. Unikalne w naszym folklorze jest opowiadanie o czarnej orce wyjaśniające powstanie zasp i bruzd śniegowych.

Interesującym wariantem opowieści o styku człowieka i diabła jest baśń „Graj grajku, graj...” W pobliskim – łomżyńskim regionie występuje także podanie o spotkaniu muzykanta z diabłem ale jest ono zakorzenione w historii. Duchem odwiedzającym się za granicę jest bo-

wiem duch królowej Bony. Baśń z „Białowieskich opowieści” różni się ponadto silniejszym wydźwiękiem moralnym.

W ogóle wszystkie teksty w tym tomie wykazują wielkie wyczerpanie tego ludu na problematykę moralną. Powiedziałabym nawet, że etyczna strona poczynąń człowieka jest w nich ogromnie ważna a wymagania moralne wysokie. Zło jest tu karane zawsze i to nie tylko na tej ziemi lecz i po śmierci ponosi się karę („Zemsta”). Piękna dziewczyna odnajduje szczęście nie przy boku bogatych adoratorów lecz biednego ale pracowitego i utalentowanego kowala.

Jednym słowem „Białowieskie opowieści” wprowadzają nas w krainę niezwykłości, w której panuje jednakże moralny porządek. W świat bez historii, ale za to ze zwykłym ludzkim szczęściem płynącym z codziennego prawego i pracowitego życia.

Wśród chaosu i niepewności naszego świata, rozchwiejania wartości, jest to prawdziwe odetchnienie. Dlatego radzę czytać dzieciom baśnie i czytać je sami by lepiej zrozumieć prostych ludzi i odetchnąć szerokim tchnieniem puszczańskiej przyrody. Pomyślmy przy tym ile wysiłku wymaga dzisiaj zebranie materiału folklorystycznego wśród rozsypanych w terenie puszczańskich osad i chutorów.

W sumie jest to ciekawa i wartościowa książka wzbogacająca naszą wiedzę o literaturze ludowej naszego kraju, jest wkładem w badania folklorystyczne naszego regionu. Pozwała na zachowanie przekazów, które w szybkim tempie ulegają zapomnieniu wypierane coraz wyraźniej przez środki masowego przekazu.

Barbara Noworońska

Jodkowski Józef, Grodno,
Nakładem Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie,
Wilno 1923, ss. 119,

Kolejną publikacją Domu Wydawniczego „Totus” w Białymstoku jest „Grodno” Józefa Jodkowskiego. Autor był archeologiem, historykiem, muzealnikiem. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości

w 1919 r. pełnił funkcję kierownika Biura Komisji Państwowej Opieki nad Zabytkami na miasto Grodno i powiat grodzieński. W 1922 r. został konserwatorem wojewódzkim w Białymstoku. Po kilku latach po-

wrócił do Grodna i tu zaczął organizować muzeum regionalne. Był autorem licznych artykułów i prac z zakresu ochrony zabytków. Wydana przez Jodkowskiego monografia Grodna jest dotychczas jedyną pracą w języku polskim. Do 1939 r. nie wyszła następna, a późniejszy okres nie sprzyjał wydaniu naukowego opracowania dziejów tegoż miasta. Pomijam tu prace poświęcone Grod-



Grodno. Widok ogólny. Około 1925 r.
Ze zbiorów Tomasza Wiśniewskiego

nu wydane po 1945 r. Autor zdawał sobie sprawę, że wydana praca ma liczne mankamenty i jest wstępem do opracowania naukowych dziejów miasta. Ale mimo upływu prawie 70 lat od wydania monografii stanowi nadal cenne wydawnictwo. Książka spełnia jednocześnie rolę przewodnika po Grodnie, po jej zabytkowych budowlach, z których większość przetrwała mimo wojennych zniszczeń i celowej dewastacji, np. wysadzenie w powietrze w latach sześćdziesiątych tzw. „fary Witoldowej”.

Monografię kończy wykaz literatury dotyczący Grodna (większość prac w jęz. rosyjskim) oraz dołączony plan miasta. W tekście zamieszczono dużą ilość fotografii i rysunków.

Słowa uznania dla oficyny wydawniczej „TOTUS” w przypominaniu przedwojennych prac o tematyce regionalnej.

Leszek Postołowicz



GRODNO. Rynek

Grodno. Rynek.

W głębi dawna Fara Witoldowa w trakcie przebudowy. Okres międzywojenny.
Ze zbiorów Tomasza Wiśniewskiego

Dyskusja. Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku Nr 4/24.

Ostatni numer kwartalnika z 1990 r. całkowicie jest poświęcony Ukraińcom na Podlasiu. Zawiera on materiały bardzo różnorodne ze względu na swoją treść. Znajdują się tam artykuły przedstawiające problemy ludności ukraińskiej na Podlasiu w ich rozwoju historycznym, materiały o charakterze wspomnieniowym powstałe w warunkach budzenia się świadomości narodowej, ukraińskiej wśród ludzi uważanych dotychczas za Białorusinów, analiza poezji ukraińskiej Chełmszczyzny i Podlasia. Załącznikiem do numeru jest „Modlitewnik podlaski”, zawierający teksty utworów poetyckich napisanych po ukraińsku dialektem podlaskim. Utwory te posiadają tłumaczenia w języku polskim. Zbiorek poprzedzają krótkie biogramy autorów tekstów.

Problematyka omawianego numeru kwartalnika jest stosunkowo mało znana. Do niedawna sądzono, że jedynymi Ukraińcami mieszkającymi w woj. białostockim są byli mieszkańcy terenów podkarpackich przesiedleni w ramach akcji „Wisła”. Przynależność gwar obszaru leżącego na południe od Narwi w górnym biegu tej rzeki do języka ukraińskiego nie budziła wątpliwości wśród slawistów. Jednakże poza pojedynczymi osobami ogół mieszkańców tego obszaru nie deklarował swojej przynależności do narodu ukraińskiego. Obecnie coraz więcej osób z terenów dawnych powiatów: bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego przyznaje się do narodowości ukraińskiej. Jeśli by ten proces poszerzył się, okazałoby się, że nie Białorusini, a Ukraińcy są najbardziej liczną mniejszością narodowościową na Białostocczyźnie. Poruszany problem jest więc bardzo istotny, a materiały zamieszczone w omawianym numerze kwartalnika znacznie przybliżają jego zrozumienie.

Henryk Majecki

Tomasz Wiśniewski
Białystok w starej pocztówce,
Krajowa Agencja Wydawnicza,
Białystok 1990, ss. 182.

Nakładem białostockiego Oddziału KAW-u ukazała się bardzo interesująca książka — „Białystok w starej pocztówce”. Jej autorem jest Tomasz Wiśniewski. Większość reprodukowanych pocztówek pochodzi z własnych, bardzo bogatych zbiorów, które autor zgromadził w wyniku wymiany z kolekcjonerami niemal z całego świata. Jest to jedno z pierwszych w kraju tego typu wydawnictw przedstawiających miasto wyłącznie na pocztówce (po Chełmie, Lublinie i Toruniu). Wg ustaleń autora, do 1939 r. wydano około 1,5 tysiące różnych wariantów pocztówek przedstawiających Białystok. Jest to liczba duża.

T. Wiśniewski zamieścił w albumie reprodukcje 198 widokówek od końca XIX w. do wybuchu II wojny światowej. Prezentowana książka

składa się ze wstępu, w którym autor opisał dzieje białostockiej pocztówki-widokówki oraz przedstawił ich edytorów. Przedstawił krótki zarys dziejów pocztówki. Jako aneksy zamieścił listę wydawców, którzy produkowali „obrazki z widokiem miasta Białegostoku”, spis białostockich zakładów fotograficznych. Autor zamieścił także przykłady korespondencji pisanych na odwrocie) tu b. ciekawy tekst z pocztówki reprodukowanej w albumie pod numerem 36, przedstawiającej procesję Bożego Ciała w Białymstoku w 1906 r.). Jako ostatni aneks zamieszczono spis ulic występujących w podpisach pod reprodukcjami. Ponieważ album został złożony do druku przed kilku laty, w chwili obecnej część ulic powróciła do starych nazw, sprzed 1939 r. Widokówki pogrupowano

w 17 działach (widoki ogólne, dworzec kolejowy, ulice: Lipowa, Sienkiewicza, Warszawska i Kilińskiego, Rynek, pałac Branickich i najbliższa okolica, obiekty sakralne, park miejski i Zwierzyniec, architektura drewniana, szkoły, wnętrza budynków, okres I wojny światowej, Żydzi w Białymstoku i ostatnia grupa, chyba rzeczywiście najbardziej interesująca, jak pisze autor we wstępie — różne.)

Książka ma dużą wartość dla tych wszystkich, którzy interesują się dziejami miasta, a także posiada wartość dokumentacyjną. Znaczna część prezentowanych na widokówkach budynków nie istnieje, a niektóre zostały przebudowane i są nie do rozpoznania. Z tych nicisniejących obiektów warto wskazać: bramę ku czci cara przy ul. Lipowej z końca XIX w. (nr 30), stary kościół ewangelicki przy ul. Warszawskiej (nr 82) czy też teatr w Zwierzyncu „Rozkosz” (nr 136, 137). T. Wiśniewski zdaje sobie sprawę, iż nie jest to pełny przegląd białostoc-



Бѣлостокъ. - Городской Садъ - Рай.
Białystok. - Ogród Miejski. - Raj.

Białystok. Ogród miejski. Altanka "Raj". Pocztówka z 1910 roku, z książki Tomasza Wiśniewskiego - Białystok w starej pocztówce.

kich widokówek. Szkoda, że część widokówek nie mogła być zreprodukowana ze względu na zły stan techniczny. Duża część prezentowanych pocztówek pochodzi z czasów I wojny światowej, gdy Białystok w l. 1915-1919 był pod okupacją niemiecką. Jest to jeden chyba z najbardziej interesujących okresów historii białostockiej widokówki. Autor jednoznacznie nie ustalił, która z prezentowanych widokówek jest najstarsza. Czy jest to jedna z typowanych (nr 52, 56 czy 190?). Książka — album opracował graficznie

Zbigniew Waszczeniuk. Przyciąga uwagę obwoluta książki, na której umieszczono pomniejszonych 6 kolorowych widokówek z czasów I wojny światowej.

Wątpliwości budzi tytuł prezentowanej książki: Białystok w starej pocztówce. Czy na pewno w pocztówce, a nie widokówce? W „Słowniku Języka Polskiego, Warszawa 1979, t. III, s. 697 pod hasłem „widokówka” czytamy, iż jest to *karta pocztowa z fotografią krajoobrazu, miasta, zabytku; pocztówka z widokiem*.

Inną sprawą jest umieszczenie w albumie prawie 30 reprodukcji widoków miasta, które nie są ani pocztówką, ani widokówką. W opisie na końcu tekstu zaznaczono je jako fotowidokówki. Były to zdjęcia pojedyncze, lub zrobione w kilku sztukach, a także zdjęcia pamiątkowe, np. nr 167, 83.

Otrzymaliśmy bardzo interesujące wydawnictwo. Nie jest to ostatnie słowo w tej dziedzinie T. Wiśniewskiego. Czekamy na pełny katalog białostockich widokówek.

Leszek Pistołowicz

Witold Jemielity

Szkoły średnie i zawodowe w województwie białostockim w latach 1919—1939.

Łomża 1991,

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, ss. 132.

W. Jemielity od wielu lat zajmuje się dziejami oświaty w północno-wschodniej Polsce. Jest autorem kilku publikacji dotyczących oświaty na terenie dawnych guberni łomżyńskiej i suwalskiej w okresie rozbiorów. W ostatnich latach obiektem jego zainteresowań naukowych stał się również okres międzywojenny. Owocem tych zainteresowań są 2 publikacje książkowe, które ukazały się w roku bieżącym. Pierwsza z nich — to „Szkoły powszechne w województwie białostockim w latach 1919—1939”, wydane przez Towarzystwo Przyjaciół Łomży.

Autor, podejmując badania nad historią oświaty na Białostocczyźnie okresu międzywojennego, stanął przed trudnym problemem. Nie zachowały się akta (bądź nie mógł z nich korzystać autor) kuratoriów okręgów szkolnych: brzeskiego i wileńskiego, a także niemal wszystkich szkół. Zachowały się tylko fragmenty lub szczątki. Dlatego też, mimo że

podjęty przez autora temat stanowił „białą plamę” w historii regionu, nikt dotąd nim się nie zajmował.

Praca składa się z 7 rozdziałów noszących tytuły: organizacja szkolna, szkoły w województwie białostockim (gimnazja, seminaria nauczycielskie, szkoły zawodowe), uczniowie, nauczyciele, nauczanie, uposażenie i lokale.

Publikacja jest trudna w odbiorze, przeładowana jest tabelami, wykazami, zestawieniami statystycznymi. Sprawia wrażenie nie tyle monografii historii oświaty, co opracowania statystycznego.

Niemniej jest pracą potrzebną. Podziwiać należy pracowitość autora, który z niepełnych i rozproszonych źródeł, potrafił stworzyć pracę dającą obraz stanu oświaty w regionie w omawianym okresie.

Omawiana publikacja winna zapoczątkować dalsze badanie nad dziejami oświaty w regionie, w okresie międzywojennym w oparciu o nowe

źródła. Nie mamy pewności, czy akta kuratoriów okręgów szkolnych w Brześciu i Wilnie istotnie uległy zniszczeniu w czasie wojny. A może znajdują się w archiwach ZSRR? W okresie międzywojennym ukazało się wiele broszur czy jednodniówek poświęconych poszczególnym szkołom, wychodziły gazetki, szkolne materiały te znajdują się często w zbiorach prywatnych i są niejako „odkrywane przez badaczy”. Informacje dotyczące szkół zamieszczone były w lokalnej prasie. Jak wynika z wykazu źródeł i literatury, autor korzystał z prasy, ale okresu powojennego.

Zachęcamy do zapoznania się z książką W. Jemielitego. Jest ona do nabycia w Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów w Łomży oraz Archiwum Państwowym w Białymstoku.

Henryk Majecki

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

DOROTA MICHALUK, Rezydencja
hospodarska w Mielniku w XIV—XVI wieku s.1

WŁODZIMIERZ JARMOLIK, Znaczenie
i funkcje Tykocina w XVI—XVII wieku.
Królewska historia miasta s.5

LESZEK POSTOŁOWICZ, Bartnictwo
w dawnej Puszczy Grodzieńskiej
do końca XVII w. s.9

JAN NIECIECKI, Kim był Antoni
Herliczka? s.12

JAN JERZY MILEWSKI, Wojewodowie
białostoccy w okresie II Rzeczypospolitej.. s.17

ZOFIA TOMCZONEK, Ruch ludowy w okresie
mędzywojennym na terenie powiatu
wołkowyskiego s.20

HENRYK MAJECKI, Białostocki fragment
działalności Franciszka Urbańskiego.
Z dziejów Chrześcijańskiej Demokracji na
Białostocczyźnie..... s.23

KAZIMIERZ KUŁAKOWSKI, Ks. Paweł
Stanisław Grzybowski (1874—1932) s.26

KAZIMIERZ URBAN, Sprawa autokefalii
Polskiego Kościoła Prawosławnego w latach
1945—1951. Z dziejów prawosławia na
Białostocczyźnie..... s.30

DOROTA SZYMANIUK, Zapożyczenia
niesłowiańskie w gwarowych nazwach
odzieży na Białostocczyźnie s.32

VARIA

WŁODZIMIERZ JARMOLIK, Kiedy urodził
się Ignacy Kapica Milewski? s.35

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO s.37

RECENZJE s.39

CENA 5000 zł

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna

